

Julianna Baranowska

W S P O M I E N I A

I

W I E R S Z E

Pukawy

Julianna Baranowska była rodowitą Puławianką. Zarówno ojciec jej Szymon Korzeniowski, jak i matka Walentyna z Prószyńskich, wywodzili się z rodzin z dawna tu osiadłych.

Rodzinny dom państwa Korzeniowskich stał przy ulicy Kazimierskiej. Bielony, długi, z wysoką, burą strzechą nad małymi okienkami. A wewnątrz...sufity belkowane, wielkie piece, nad płytą kuchenną okapc i pełen cudowności pokój pani Julii.

Za domem tym był duży sad i ogród, a przy samej ulicy, pod starymi lipami, sklep korzenny i bławatny rodziców.

Pani Julia urodziła się w roku 1900 i była najstarszą z pięciorga rodzeństwa. Po ukończeniu gimnazjum w Puławach, wyszła za mąż za oficera i do wojny wraz z mężem i synkiem mieszkała w majątku Snów na Kresach.

W roku 1941, wywieziono ją wraz z synem Języm w głąb Rosji. Syn przeszedłszy szlak bojowy z armią Andersa, zginął w walkach we Włoszech w roku 1944. Pod Monte Casino zdobył krzyż *Virtuti Militari*.

Pani Julia odznaczała się wielkim patriotyzmem - odwagą w wyznawaniu swoich przekonań. Była kobietą niezwykle żywego temperamentu, gorącego serca i niepospolitej urody, którą zachowała do ostatnich dni życia. Bardzo towarzyska, nie przestała być do końca duszą wszelkich przyjęć, spotkań, imienin...

Potem umierała długo na raka i dnia 3 października pochowana została w grobowcu rodzinnym na Włostowicach.

Zebrane tu są jej wspomnienia i wiersze pisane w latach wygnania i późniejszych okresach życia. Są one świadectwem wrażliwości jej serca i mówią o talencie, który pozwolił jej doznawane uczucia ujmować w kształt poezji. Wiersze te pisała "na gorąco", bez poprawek - nie raz na skrawkach papieru, na starych kopertach, zapisanych ruskich zeszytach.

Pisała po powrocie do kraju i na Syberii. Po śmierci syna, w długie, bezsenne noce, pisanie tych wierszy było dla niej jedynym ratunkiem przed zupełnym załamaniem się.

Do karnego obozu pracy dostałam się w maju 1943 roku, z racji odmowy przyjęcia obywatelstwa sowieckiego, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem polskim w Anglii, a rządem sowieckim. Na terenie Związku znalazłam się jako zesłaniec przymusowo, po aresztowaniu, wywieziona z Polski. na bezterminowy pobyt w ZSRR.

Po bezskutecznych namowach, obietnicach poprawy bytu, a wreszcie groźbach ze strony miejscowego naczelnika NKWD i ordynarnych wyzwiskach sędziego i śledczego tegoż NKWD, aresztowano mnie i po szczegółowej rewizji, której dokonała przeznaczona do tych celów milicjantka/ aresztowana rozbierała się do naga, a milicjantka badała szczegółowo każdy załomek ubrania, każdy szew, obcinając przy tym blaszane guziki, zatrzaski, i wszystkie metalowe drobiazgi. Zabierała przy tym krzyżyki, medaliki, obrączki ślubne, i pierścionki/ zaprowadzono mnie do piwnicy NKWD - tymczasowego śledczego aresztu, skąd wzywana byłam na śledztwo do sędziego, który groził mi nawet 10 - letnim więzieniem nazywając: hitlerówką, wrogiem ludu i agitatorką - strasząc na wszystkie sposoby byle by tylko wyśmóc na mnie zgodę na przyjęcie obywatelstwa sowieckiego.

Po tygodniu zaduchu, brudu, wstrętnego obiadu - wody raz na dzień i kawałek chleba/ potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy na miejscu do beczki, tak zw. " paraszy", którą codziennie rano wynosiliśmy kolejno i wypróżniali do ubikacji/- wysłano nas wszystkich Polaków do więzienia w tym że mieście. Przed tym jeszcze podpisywaaliśmy moc różnych papierków, gdzie znów agitowano, namawiając nas usilnie do przyjęcia obywatelstwa. A kiedy to wszystko nie pomogło/nikt się z nas nie załamał, a było nas około 60 osób, przeważnie kobiet/ zrobiono odciski palców i podpisaliśmy jeszcze je-

den akt, gdzie było pytanie: Dlaczego nie chcę przyjąć obywatelstwa sowieckiego? na co daliśmy odpowiedź, że jesteśmy obywatelami polskimi i chcemy wrócić do Polski. Zmuszając nas do przyjęcia obywatelstwa sow. , kazano nam przynosić dowody osobiste, polskie świadectwa szkolne, świadectwa z pracy w Polsce i wszystkie te dowody naszej polskości zamknięto do szuflady naczelnika, twierdząc, że to wszystko nie są dowody wystarczające. Żądano coraz nowych. Dokument zaś, który wydano nam po amnestii w 1941, który opiewał że jesteśmy obywatelami polskimi, na czas wojny przybywającymi w ZSRR - uznano za nieważny.

Wyprowadzono nas z piwnic NKWD i kazano nam klęczeć w błocie / było to po ulewnym deszczu/ dopóki nie załatwiono ostatnich formalności. Z jakąż satysfakcją przyglądał się nam naczelnik NKWD - Szericow z całym sztabem pomocników. Ile było śmiechu i radości, że mogą patrzeć na zbuntowanych " panów polskich" - upokorzonych, klęczących w błocie podwórka więziennego. Trudno opisać cośmy przeżyli w sercach naszych i jak dumni byliśmy , że możemy cierpieć za naszą Ojczyznę. Z pogardą patrzyliśmy na naszych podłych , zakłamanych oprawców, co ich wprawiało w zdumienie i w t-em większą złość. Nie przypuszczali, że możemy przeciwstawić się ich żądaniom, czego nie uczyniliby nigdy ich obywatele, którzy pojęcia nie mają o patriotyzmie, zastraszeni i zmaltrretowani przez wasny rząd.

Po załatwieniu formalności i przyłączeniu więźniów nowo przybyłych z dworca kolejowego, poprowadzono nas po największych kałużach do więzienia, wśród najohydniejszych wymysłów naszych stażniczek. Wyrazów jakimi nas obrzucano pow-

stydziłyby się prosty robotnik w Polsce, a były to przecież młode dziewczyny, albo młode mężatki. Po dwugodzinnym siedzeniu pod murem więziennym, odprowadzono nas z powrotem do NKWD jako że miejsc nie było w więzieniu.

Po kilku godzinach znów uformowano więźniów i tym razem zamknęły się za nami mocne drzwi więzienia. Znalazłyśmy się w kancelarii więziennej, gdzie po rejestracji zaprowadzono nas znów na rewizję osobistą. Dwie milicjantki kolejno nas rewidowały, a my stojąc nagie na korytarzu, trząśmy się z zimna. Po rewizji znalazłyśmy się w celce, tak zw. "izolatorze", gdzie nie wszystkie mogły się położyć na brudnej podłodze, po której spacerowały tak duże wszy jakich nigdy nie widziałam. Ściany były całe w krwawe desenie. To nieszczęśliwi więźniowie, ratując swoje ciało, zabijali systematycznie gromady pluskiew. Małe okienko w drzwiach celi nie było wystarczającym wentylem, tym bardziej, że otwierano je rzadko i tylko na parę minut. To też dusiłyśmy się formalnie, a pot płynął z naszych obnażonych ciał dzień i noc.

Po tygodniowym pobycie w "izolatorze", zaprowadzono nas do łazni /bani/ gdzie mogłyśmy się wymyć w ciepłej wodzie, bez mydła oczywiście. Obsługa więzienna składająca się z więźniów Rosjan, pokradła nam kilka kawałków naszych własnych mydeł, a nawet części garderoby. Po myciu zaprowadzono nas do dużej celi, gdzie było czysto, lecz pluskiew było takie mnóstwo, że kto mógł to kładł się na podłodze, bo na pryczach trudno było wytrzymać.

Po dwóch tygodniach kazano się zebrać grupie polek i zaprowadzono nas na sąd. Sądzone pojedynczo, kolejno. Sąd trwał kródko. Nikt nie chciał przyjąć obywatelstwa, więc powiedziano każdej, że skazana jest na dwa lata karnego obozu

poprawczego. Po sądzie odprowadzono nas do więzienia, gdzie zabraliśmy nasze rzeczy i samochodami ciężarowymi, pod strażą, zawieziono nas do obozu karnego odległego o 150 km. od więzienia. Tam po zarejestrowaniu utworzono z nas dwie brygady polskie i przeznaczono do robót ziemnych. Pracowałyśmy przy budowie nasypu kolejowego. Komisja więzienna, składająca się z kilku lekarzy i naczelnika więzienia, po zbadaniu nas dawała nam procenty zdrowia. Piszącej przyznano 100% zdrowia, mimo silnego artetyzmu.

Praca była ciężka. Według procentów zdrowia odmierzano nam twarde step, który musiałyśmy kopac przy pomocy łomów, łopatek i na taczkach wywozić, lub ręcznie wynosić ziemię na wyznaczony teren budowy nasypu. Praca zajmowała nam cały dzień, z przerwą 1 godziną na obiad, który przywożono w beczce na teren pracy.

Cóż mogę napisać o obiedzie więźniów. Po obiedzie byłąsmy mało mniej głodne i rozmowy nasze miały jedyny temat - o jedzeniu. Obóz nasz znajdował się na Syberii środkowej, to też latem dokuczały nam upały na bezdrzewnym stepie, a zimą mrozy wielkie i śnieżyce. dawały nam się mocno we znaki. Po kilku miesiącach pracy/ w tym 2 miesiące nocami/ procenty naszego zdrowia zmały bardzo. Schudłyśmy bardzo, postarzały wszystkie, wielkie zmęczenie malowało się na twarzach moich współwięźniarek. Chodziłyśmy głodne, brudne i zrozpaczone. Wiele z nas zostawiło małe dzieci na opiece Rosjanek i nie wiedziało o losie swych najukochańszych.

Obrazek z obiadu. Po rozdzieleniu jedzenia, grupa więźniarek rzuciła się na beczkę i popychając się wydzierając sobie resztki jedzenia z dna i boków beczki. Tak cenna była każda kropla zupy, każda najmniejsza grudka kartofla.

Z głodu jadałyśmy zielsko stepowe i kwiaty miodówki, które dawały nam trochę słodyczy. Kopiając step, którego ziemia miała słoje do złudzenia podobne do chałwy, męczyłyśmy się bardzo, że tej ziemi jeść nie można.

Sól była w wielkiej cenie. Wzięciem zjada jej dużo, bo zdaje się mu, że jest mniej głodny pijąc potem dużo wody.

Z łazni korzystałyśmy co jakieś 2, 3 tygodnie, oczywiście miałyśmy tylko wodę zimną, lub ciepłą, omydle i sodzie mowy nie było. Ubrania i bielizny nie prano nam miesiącami. Aby niszczyć wszy, od czasu do czasu, dawano nasze ubrania do odwszalni/t.zw. prożarki/ gdzie przy wysokiej bardzo temperature zabijano wszy i gnidy. zaczęłyśmy dostawać wrzodów na całym ciele, zwłaszcza na nogach, to też cierpiałyśmy ogromnie w pracy, gdzie w lecie dokuczały nam ogromnie szare muszki. Nie dawano nam lekaśw -nie było żadnych masci, ani też bandaży. Chodziłyśmy do pracy z ranami na nogach, płacząc często i modląc się o zmiłowanie.

Z nadejściem jesieni i zimy, praca nasza była coraz uciążliwsza. Musiałyśmy chodzić kilka kilometrów, wracałyśmy przemoczone, zmarznięte i tak wyczerpane i głodna, że często któraś z nas padała z wyczerpania. Drewniane obuwie utrudniało nam chodzenie, szczególnie kiedy spadły śniegi i moc tego śniegu przylepiała się do podeszew i obcasów. Ciągłe trzeba było ten śnieg odbijać łopata, co irytowało naszych strażników, nie szcędzących nam za to wyzwisk najordynarniejszych, a czasem nawet i szturchańców. W zimie kazano nam kuc oskardami i łomami zmarzłą na półtora metra ziemię.

Baraki - ziemiaki, w których mieszczyły się brygady robocze, były ogromnie wilgotne. Ze ścian glinianych ciekła stale woda, a dwa żelazne piecyki dawały mało ciepła. Zmę-



czone , zziębnięte kładłyśmy się na prycze wilgotne / słoma w poduszkach i siennikach dana nam za dobrą pracę była stale mokra/ i często nie mogłyśmy zasnąć z głodu, który dokuczał nam coraz bardziej. Po roku pracy byłam już nie do poznania. Ze 100% zdrowia , zjechałam na 35% to jest " lekki trud", który zwalniał mnie z pracy z taczkami ,lecz nie zwalniał z kopania zamarzniętej ziemi łomem, oskardem , lub łopatą.

Zacząłyśmy puchnąć z głodu. Twarz, ręce, nogi, brzuchy miałyśmy opuchnięte. Menstruacja zanikła zaraz po przybyciu do obozu. Wyczerpane byłyśmy okropnie, a wychudłyśmy tak strasznie , że tylko kości sterczały i brzuchy wzdęte z głodu.

Rosjanki przebywające w obozie po kilka lat , chodziły po śmietnikach i tam szukały odpadków. Dostawałyśmy biegunki na którą umierają ludzie w obozach sowieckich. W obozie spotkałam ludzi różnych narodowości: Rosjanie, Niemcy, Kirgizi, Uzbeki, Tatarzy, Litwini, Łotysze, Estończycy , Żydzi. Przeważnie odbywali karę za kradzieże - kołchoźnicy/ § 162/. Dużo było więźniów politycznych/§ 58, 59/, urzędników pocztowych za kradzieże paczek i pieniędzy, buchalterów. Również spotkałam wojskowych oficerów - politycznych,

byli też więźniowie za spekulację, pędzenie samogonu. Właśnie część więźniów w obozach , w których ja przebywałam , a było ich 3, rekrutowała się ze złodzieji dobra państwowego - kołchoźnego. Kradzieże te pochodziły z biedy, lecz tego nie bierze się pod uwagę. Znałam więźniarki, których mężowie byli na froncie, a które po zasądzeniu zostawiły małe dzieci bez opieki. Straszne są obozy sowieckie. Głód , brud, ciężka, nadludzka praca, wzajemne kradzieże i choroby. Będąc w szpitalu ciężko chora, widziałam dziewczynę dwunastoletnią zmarłą na biegunkę głodową. Nie jest to rzadkością w obozach so-

wieckich. Więźniowie , aby nie wrócić ze szpitala do ciężkiej pracy, truli się pijąc gotowaną machorkę i pijąc najrozmaitsze zieleńki, które przyprawiły ich o silną biegunkę, Dezynteria szerzyła się w obozach, a także zapalenie płuc. Administracja obozu okradała więźniów z głodnych i tak porcji, aby sobie zapewnić lepszą egzystencję i mieć możliwość kradzionymi porcjami przekupić młodzieńki więźniarki, które przechodziły z rąk do rąk sytych magazynierów, buchalterów i in. Były wypadki rodzenia się dzieci w obozach i w roku 1944 wyszła ustawa rządowa, że wszystkie więźniarki, które urodziły dzieci w obozie, mają prawo powrotu na wolność.

Więźniowie- Rosjanie przeklinali swój rząd, który doprowadza do tego, że muszą oni kraść , aby mieć trochę lepsze wyżywienie i odzież. W obozach stosowana była "samóbrabotka" to jest przymusowe golenie więźniów. Do tego zabiegu kobietom dawało się męczyznę , pomimo że były więźniarki- fryzjerki.

Na apelach stało się długo pomimo, że mrozy syberyjskie dawały się nam we znaki. Liczono nas nagie w łaźni , kiedy nie doliczono się więźniów. Wysyłano nas do pracy z gorączką, z wrzodami , z opuchniętymi nogami. Cieszą się / naczelnik więzienia/ kiedy nas współwięźniarki - Rosjanki okradły.

Polki były nienawidzone. Nazywano nas "baryniami" t. j. paniami i wymyślano nam przy każdej okazji. Spotkałam więźniów- którzy siedzieli po 12,15 lat. Nasi lekarze w szpitalu więziennym byli więźniami politycznymi. Więźniów politycznych przytrzymywało się po kilka lat dłużej, jedynie dlatego, że mieli nieszczęście skończyć swoją karę po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, a zatem jako niebezpieczni, nie mieli prawa być podczas wojny na wolności.

Opowiadali mi więźniowie, którzy odbywali przedtem karę na dalekiej północy, że w 1940 roku było z nimi dużo Polaków /więźniów/, którzy marli jak muchy z braku odzieży i

obuwia. Byli to wojskowi i cywilni aresztowani i wywiezieni z Polski.

Kiedysmy chorowały , w drodze łaski , brano nas na noc do pracy w kuchni więziennej - do obierania kartofli. Jak bardzo byłyśmy głodne, kiedy przy okazji jadłyśmy surowe kartofle, jak coś najbardziej smacznego. Uważaliśmy pilnie, aby nie zobaczył tego kucharz, który miał nas prawo za to zbić , a nawet zabić. Był to wyjątkowo podły więzień, który sam wyglądał bardzo zdrowo i nie żałował sobie w jedzeniu.

W szpitalu więziennym nie wolno było mniej chorym niczym się zajmować. Nie pozwalano zatem ani reperować , ani szyc, ani robić żadnej robotki na drutach , czy szydełkiem. Nie było żadnych gazet , książek, to też więzień cierpiał podwójnie z bezczynności. Chory leżał i czekał kiedy dadzą mu obiad, kolację, a kładąc się spać myślał tylko o śniadaniu, tak był ciągle nieludzko głodny.

Po śmierci odzierało się więźnia nawet z jego własnego ubrania i nagiego chowano na pobliskim cmentarzu.

Dużo ,bardzo dużo można by pisać o ciężkiej doli więźnia sowieckiego i przyczynach , które sprawiają, że całe rodziny obywateli sowieckich przechodzą przez obozy karne. Jedno jest pewne: marne wynagrodzenie za pracę powoduje, że obywatel sowiecki ucieka się do kradzieży, jako do jedyne go ratunku zaspokojenia głodu i innych potrzeb.

Trudna jest korespondencja z więźniami i bardzo rzadko otrzymuje on listy. Są obozy karne polityczne, z których więźniowie nie mają prawa pisać listów. Adresując do więzienia list , podaję się nr. skrzynki pocztowej, a nie wolno pisać " Isprawitelnyj zagier" ,aby nie można się było zorientować ile jest tych obozów i w ogóle zatuszować ich istnienie.

Spotkałam w obozie dużo młodych dziewcząt, które otrzymały kary 8 lat więzienia za opuszczenie pracy podczas wojny. Opuszczały one pracę z głodu jaki panował i przyjeżdżały do rodzin, gdzie przyjeżdża NKWD aresztowało je i osadzało w więzieniu.

ZSRR to jeden obóz karny, to jedna niedola, to zakłamanie, to niewolnictwo człowieka, to bestialstwo, jakiego nie spotyka się na świecie.

Dwa tygodnie w bydłych , zakratowanych pociągach, zamkniętych na ciężkie sztaby.

Po przeczytaniu " o pięć godzin lotu", czuję się w obowiązku, uzupełnić artykuł pani i dodać coś więcej do tego listu pochwalnego na cześć kraju , jaki nie ma do siebie podobnego.

Jako mnie nie podróżowałam wygodnie w samolocie i nie zwiedzałam Moskwy/ wstęp do tego "raju " - zabroniony był zesłańcom z 1941 roku/ - natomiast jechałam , aby zwiedzić przymusowo Syberię, która dała mi schronienie na lat pięć, w tym dwa lata obozu karnego za odmówienie przyjęcia obywatelstwa rodzimego w roku 1943.

Szkoda zatem wielka , że jadąc do Moskwy / miasta skrajnej propagandy dla zagranicy/ , nie postarała się pani o pozwolenie na zwiedzanie Rosji azjatyckiej, aby jako " pisarka " wielkiej miary", zapoznać się z warunkami życia i szczęściem tamtejszych mieszkańców. Ponieważ doświadczeniem w tym kierunku, stoję wyżej od pani, postaram się zobrazować życie "wolnych" ludzi w Z.S.S.R.

Na Syberię przywieźli nas "przyjaciele wypróbowani" w tydzień po wybuchu wojny niemiecko - radzieckiej. Wieziono nas w warunkach niżej wszelkiej krytyki - w brudzie , ciasnocie i zaduchu. Potrzeby fizjologiczne załatwiano się na miejscu, za zawieszonym kocem i to dopiero wieczorem, bo ludzie kultury zachodniej krępowali się i nie mogli na rozkaz stać się bydłami. Trzeba dodać, że w przepełnionym wagonie/ 25/ osób i rzeczy/ było towarzystwo mieszane: kobiety , mężczyznami i dzieci - z różnych sfer społecznych i w różnym wieku.

Nie będę się rozpisywała o braku wody do picia, o ordynarnych wyzwiskach i o tym jak poniżano na każdym kroku godność człowieka, , chciałabym tylko powiedzieć , że bez winy wieziono nas z nasze-

naszego kochanego kraju na poniewierkę i głód.. Cóż bowiem ~~zawini~~ winiły " miłującemu pokój" narodowi , małeńkie dzieci wrywane z łóżeczek wśród nocy i nieszczęśliwe matki i żony, odrywane od synów i mężów, których załadowywano do innych pociągów i wywożono do obozów karnych, z których nie wrócili nigdy ?

Co zawiniły stare niedołążne kobiety wrywane z kręgu rodzin? Czy miłość podyktowała wywiezienie tych ludzi ? Czy człowiek miłujący drugiego człowieka potrafi go skrzywdzić? - krótkowzroczna jest pani " wielka zasłużona pisarko-społecznico" , albo nie, chce pani widzieć tego, co widzi nawet najprostrzy człowiek nie umiejący się podpisać.

Nie można opierać się na tym , co widziała pani w Moskwie i nie można ~~xxxx~~ lekkomyślnie i szkodliwie rzucić słów na papier . Dzienniki czytają i ci co wiedzą i ci, dla których Z.S.S.R jest jeszcze wyśnionym rajem wszelkich szczęśliwości, bo go nie skosztowali, tak jak ja. Nie wolno zatem i zbrodnią jest społeczną pisać o tym czego się nie poznało do dna ! Z jednego kilkuniedniowego pobytu w miłych warunkach nie można ogłupiać ludzi i wtłaczać im w głowę bajek z tysiąca i jednej nocy!

Z.S.S.R. / pomimo, że pani jest nim olśniona/ jest państwem niewolników ; jest najstraszniejszą dyktaturą, jest demoralizacją wschodnią, jest narzędziem zabijania w człowieku najszlachetniejszych porywów - jest zabijaniem prawdy. Człowiek Z.S.S.R. / nie mówię o partii uprzywilejowanej/ jest maszyną roboczą, która mało , o jak mało, ma odpoczynku po pracy. Kobieta radziecka po pracy zawodowej dla państwa, kiedy zmęczona wraca do domu, musi jeszcze wiele godzin pracować, aby oparać, obcierować i nakarmić rodzinę. Kobieta radziecka to wół w jarzmie, to przedwcześnie zniszczona, wyzbyta z kobiecości ofiara ustroju. Co do wielkiej kultury , z jaką się pani spotkała w Moskwie, to po tem co widziałam na Syberii, Moskwa , w

opowiadaniu pani, wydaje się "oazą na pustyni" i nie mogę wyjść z podziwu, skąd się tylu kulturalnych, głęboko myślących i głęboko przeżywających ludzi wzięło na raz? Bo przyznam się pani ze smutkiem, kultury nie widziałam w tym wielkim narodzie, pomimo, że tu gdzie przybywałam, było wielu uchodźców z Moskwy, Leningradu, Kijowa i innych miast Rosji europejskiej.

Stopa życiowa moich nowych znajomych była niżej wszelkiej krytyki. Nie widzieli do czego ma służyć koszula nocna, nie znali widelca. Co prawda, aby jeść chudą zupę /kartofelną/ sup i borszcz/ nie koniecznie potrzebny jest widelec. Miso rzadko bywało na stole tych "szczęśliwych" ludzi.

Aby zdobyć 30 dkg. chleba ~~na osobę~~ na dzień /dla dzieci i niepracujących starców/- robotnicy otrzymywali 60 dkg., a urzędnicy 50/ stało się nie raz w kolejce i po trzy dni z rzędu. W kraju gdzie ziemia, nie potrzebująca nawozów, tak jak u nas, rodzi wspaniale! Cóż kiedy leży odłogiem, bo jest własnością państwa i nikt nie ma prawa jej zabrać i zasiać choćby umierał z głodu. Mały wydzielony skrawek nie wystarcza na wykarmienie rodziny. W stołówkach robotniczych, najgorsze produkty idą do kotła dla wypełniających wysokie normy. Sama z biedy jadałam te obrzydliwości i do dziś nie mogę o nich zapomnieć.

Człowiek radziecki nie zna szafy, wygodnego krzesła po pracy i nie ma często bielizny na zmianę. Aby związać koniec z końcem kradnie tam gdzie pracuje. Kradnie systematycznie, codziennie - dotąd, dopóki nie wpadnie w ręce sprawiedliwości.

To też obozy w Związku Radzieckim przepełnione są takimigłodnymi robotnikami, budującymi linie kolejowe, gmachy państwowe, zapory wodne, fabryki, więzienia.. i inne wspaniałości "raju". Znam obozy radzieckie, tak zwane "Isprawitelnyje łagier", gdzie odcierpiłam dwa lata przy budowie nasypu kolejowego. Za to tylko, że nie chciałam wyrzec się Ojczyzny - że nie chciałam być zdrajcą.

głód, wazy, kradzieże, bijatyki i słownik najohydniejszych przekleństw, to obraz "obozu poprawczego". Przytem Polki były ~~xxxx~~ szczególnie nienawiedzone przez te "miłe siostry słowianki". Starano się upokorzyć nas na każdym kroku. Wyśmiewano wszystko co polskie, żałując nam zawsze tych skąpych kawałków chleba, które kupowałyśmy, sprzedając najniezbędniejsze rzeczy.

Gospodynie, u których mieszkaliśmy, wiedząc dobrze, że ostateczną koszulę sprzedajemy, aby zaspokoic głód, - okradały nas z produktów. Tak wysoka jest kultura, zrozumienie społeczne, oraz tak czułe jest serce obywatela radzieckiego. Czym większa w kraju kultura, tym mniej różnych przestępstw. Nie można tego powiedzieć o wyżej wymienionym kraju., na którego całej przestrzeni rozsiane są obozy karne.

Młodzież nie ma szacunku dla nikogo. Rozhukana, ordynarna, podstępna - uczy się już od małego jakby ukrasć bezkarnie i jak dobrze coś przehandlować i oszukać bliźniego. Między tym zmęczonym, zdeprawowanym społeczeństwem, spotyka się ludzi dobrej woli, ale trzeba ich długo i dobrze szukać, gdyż człowiek radziecki boi się wszystkiego i nikomu nie ufa. Kary długoladne zabiły w nim odwagę, ufność i zrobiły z niego niewolnika własnego rządu. Co do wspaniałych przedszkoli w Moskwie, to widziałam ~~ichxxixix~~ inne w mieście na dalekiej Syberii. A było ich kilka. Wyprowadzane dzieci na spacer były chude, smutne, bo głodne. I często miały świerzbę.



S Y B E R I A

V  
Wygnańcy

1939 - 1941

Idą umarli - chociaż żywi

Umarli duchem - zgięci pracą

W płaczu się twarz zsiniała krzywi

Czy kraj rodzinny znów zobaczą :

Idą wciąż idą , w dół bez końca

Szare łachmany wiatr rozwiewa

Nie widzą nieba - brak im słońca

A pieśń rozstania wicher śpiewa...

Wilno

Wilno - miasto kościołów - pobożnych siedlisko,  
Miasto , w którym do Boga tak zda się jest blisko -  
Miastouchodzców wojny , ty dobrą przystani,  
Cóż ci miasto kochane damy dzisiaj w dani ?

Tys nas przygarnęło - tys było ostoją  
Twego piękna wspomnieniem oczy me się poja  
I myśl na skrzydłach wiatru płynie pnał chmury  
I wzrok wyteżam próżno, by ujrzeć twe mury.

Jakże jesteś daleko - jakże wielka tama  
Odgrodziła cię od nas, choć droga nam znana..  
Lecz powrotu już nie ma i darne starania -  
Brama twoja zamknięta - zamek wisi na niej.

Brama twoja zamknięta - przegradza nas tama  
A serce się wyrywa tam, gdzie Ostra Brama,  
Gdzie wśród tysiąca wotów otrzymanych w dani  
Mieszka ta Matka nasza Ostrobramska Pani.

Widzę Cię Matko ~~nasza~~ Święta, jak smutno spoglądasz  
Zda się , że czegoś czekasz, że kogoś wyglądasz..  
Pewno dzieci nieszczęsnych czekasz Matko Boga,  
Choć wiesz jak trudna ciężka jest do Ciebie droga.

Chciałabym klęczeć znowu u stóp Twoich Pani  
I serce swe zranione oddać Tobie w dani  
I ból mój zanieść Tobie i moją tęsknotę  
I złożyć na Twym progu sny przesnione, złote

I łzami żalu obmyć te schody kamienne  
I wziąć nań dalszą drogę wskazówki zbawienne  
I patrzeć , patrzeć długo - pokazać Ci serce  
I kwiatów pęki rzucić na Twoje kobierce...

Jakżeś mi drogie Wilno ! Wciąż w mojej pamięci  
Widzę cię w całej krasie .. Czy tak samo świeci  
Słońce jasne , jak kiedyś niedawnymi laty,  
Kiedyś mnie przygarnęło , gdy straciła chatę ?

Błądzą myślą i szukam śladów wojny krwawej-  
Chociaż mniej ucierpiałeś od wielkiej Warszawy,  
Lecz i na tobie przemoc ślady zostawiła  
I w twoje święte mury armatami biła..

Czy pomnisz miasto nasze dzień sądny przed laty,  
Gdy ludzi zabierano z kamienic i chaty,  
Gdy ostatnie spojrzenia łzawe zrozpaczone,  
Słałam ci miasto drogie - patrzyłam w tę stronę,

Gdzie twe światła jasniej małe i blade-  
Żegnałam cię gorąco idąc na zagładę..

Szmer modlitwy na ustach bladych , roztrzęsionych  
Zanośsiłam z rozpaczą tam gdzie Boże trony..

Nie wiem czy cię znów ujrzę miasto mojej duszy  
Chyba , że czas zaporę - ciężki zamek skruszy  
I otworzy znów bramę , by przyjąć rodaków,  
Zawsze cię miłujących i wiernych Polaków.

Napisane na Syberii w mieście Sławgorod

22 - X - 1945 rok

Rozszalały się wichry Syberii

r. 1941 - rok wygnania

Rozszalały się wichry Syberii  
I śnieżycą zawiąły mój los  
Na bezkresnej śniegowej prerii  
Bezlitosny dosięgnął mnie cios.  
Nie widzę pól i łąk  
Nie widzę lasów mych  
Wśród tęsknot, głodu, mąk  
Nie słyszę głosów bliskich swych.  
Z Ojczystej ziemi mej  
Z rodzinnych drogich chat  
Znad rzek i leśnych kniej  
Wydarto nas na wiele lat.

Nie pomogły mi płacze, ni skargi  
Na tułaczkę kazano nam iść  
Rozszepcane w modlitwie wargi  
Pożegnaniem szumiący był liść...  
Ostatni jasny dzień  
Ostatni polski dom  
Granicany skup jak cień  
Przemocy straszny w ciszy grom  
Obszary cudzych ziem  
I mowy obcej gwar  
Powrócę! - bracie - wiem  
Krew polska w żyłach moich - war

Na bezkresach Sybirskiej pustyni,  
Upodlony, wysmiany człek  
Cierpiał Polak w cichości - bez winy  
Cierpiał dumny, nie chwytął go lęk.  
Bo w Matki wierzył cud,  
Królowej wierny był  
Że zbawi polski lud,  
By wiecznie wolny, silny żył. -  
W żebraczej szacie swej  
Do celu szedł, jak w bój

Robotnik wrogich kniej  
Obelgi biorąc za swój znój.  
W rozszałanej wichurze - śnieżycy  
Krew ofiarna płynęła mu z ran  
Cóż dziś lzy te rozpaczne policzy?  
Kto mu wróci rodzinny dziś łan?...  
Lecz przyjdzie kiedyś kres  
Nastanie rozpraw dzień  
Zamilknie krwawy - bies  
Zwycięstwa zabrzmi cudna pieśń.  
Za ojców, synów śmierć  
Za matek krwawy pot  
W twój łeb uderzy cios  
I skończy się szatański lot.

Wiem

Wiem, że cię nigdy nie spotkam na ziemi  
Że się troskami nie podzielę z tobą  
Że głowy twojej więcej nie przytulę  
Do mojej piersi pokrytej żałobą.

Wiem, że się drogi rozszły na wieki  
Ból tylko został i łez gorzkich rzeki  
I wspomnień żąka kwiecista, zielona,  
Wszystko zakryła poleści zasłona...

I wiem to także i wierzę niezbitie  
Że gdzieś jest inne i szczęśliwe życie  
Że się spotkamy hen, po tamtej stronie  
Gdzie wieczna miłość niegasnąca płynie.

Gdzie wieczna wiosna i wieczne wesele  
Gdzie kwitnie szczęścia wieczystego ziele  
I wszyscy wolni od zgryzot i troski  
Irowadzą żywot spokojny i boski.

Gdzie nic nie wiedzą o wojnie, swobodach  
I cicho płyną po niebieskich wodach  
Żyjąc w zachwycie - tonąc w ideale  
Pełni słodocy - jasniejący w chwale.

Żyję i czekam pełna cierpliwości,  
Ze przyjdzie chwila nieznannej błogości-  
Ujrzę cię znowu, szczęściem odrodzona  
I kwitnąć będzie miłość nieskończona.

Miłość

20/XI-42 II

Miłość! - to dni słoneczne  
Przeżyte z tobą radośnie  
Miłość! - to oczy twoje-  
Wieczna tęsknota ku wiosnie.  
Miłość! - to balsam dla serca  
Co tyle cierpieć musi  
Miłość! to usta twoje  
Ach! jak ich świeżość mnie kusi!...  
Miłość to my oboje,  
W chwilach radosnych wielce  
Gdzie wszystko inne nieważne  
Gdzie tylko króluje serce!...

Step

Bezmiar dokoła - step się bieli  
Iskrzy się śnieg - wichura gna  
Mróz dech zapiera, krok mnie dzieli  
Od śmierci... Dusza żka...  
Stepowa płachta śniegu gruba  
Rozpac mi serce rwie w kawały  
A w stepie białym czycha zguba  
Zamiast Ojczyzny - śniegu zwały.  
Biało dokoła, a w mej duszy  
Wyje tęsknota, ból mnie dławi  
Któż brzemię kajdan zerwie, skruszy,

- 22 -

Czy wolność wróci, czy śmierć zdławi?...  
Na zachód oczy załamane  
Zwraca wygnaniec, hen ku kniei  
Ramiona pręży utrudzone  
Idzie wśród zasp i wśród zawiei...

### Jesienne mgły

Jesień wkrąg mgły roztacza białe  
Spowija smutkiem duszy lot  
Sypią się liście - sny zwiotczałe  
Na ludzki trud, na ludzki pot.  
Jesienne dzionki szare, mgliste  
Jasność zakryły, deszczem drżą  
Znikły zacisza drzew cieniste,  
Kwiaty ostatnie cicho mrą...  
Na rozmokniętą, krwawą ziemię  
Pada ostatni drżący liść  
Spłynęło zwątpień ciężkie brzemie  
Wszystko zawiodło - dokąd iść?...  
Deszczowe chmury ciężkie płyną,  
W jesiennym wietrze rozpacz żła,  
W codziennych walkach ludzie giną  
Kiedy odejdiesz doło żła?...

### Puławy moje

Miasto moje kochane, prześliczne Puławy  
Pełne starych pamiątek i odwiecznej sławy  
Pełne kwiatów, zieleni, starych lip i klonów  
A wokół łąk pachnących, łąsów, pól, zagonów.  
Park przepiękny i stary zdoł me Puławy  
Częste kiedyś bywały wesołe zabawy  
W gościnnym miłym parku Książąt Czartoryskich  
Polaków dawnych czasów, a tak sercu bliskich



Wielki pałac się rozsiadł - oko mile cieszy  
 Brama wiedzie do niego, aleja dla pieszych  
 W parku "Domek gotycki", Świątynia Sybilli  
 Alej wiele cienistych - to istna idylla.  
 Ten park tak dostojny, stary, marzycielski  
 Miłym jest odpoczynkiem, ustroniem anielakiem  
 Tam i w skwarne południe i w blasku księżycyca  
 Ujrzysz miłe, nadobne Puławianek lica  
 Rozmarzone i wdzięczne, wesole, zalotne  
 Puławianki figlarne, dowcipne i psotne,  
 Jest i "Głęboka droga" - mostek zawieszony  
 Wiedzie do oranżerii starcej, opuszczonej  
 W której kiedyś, w dalekich czasach Puław sławy  
 Roślinność południowa mała Puławy.  
 Są i sławne "Marynki" - pałacyk nieduży,  
 Kaplica Czartoryskich nad Wisłą, na górze  
 Wszystko pełne tradycji, przenosi nas w stare  
 Lata przeszłości świetnej, wspaniałej nad miarę,  
 Wisła szara, dostojna szumi, wciąż się wali  
 A pieśń o Puławach płynie hen na fali.  
 To flisaków pieśń płynie tęskna i gorąca  
 Mocna, zgodna pieśń polska, spod serca płynąca.  
 Jakie miłe jesteście Puławy kochane  
 W zieleń, kwiaty, pamiątki prastare odziane.  
 Jakie drogie mi sercu, jak choć do was wrócić  
 I razem z flisakami pieśni o was nucić  
 I oddać wam swe serce, utulić swe bóle  
 Marzyć w ciszy parkowej, patrzeć na was czule  
 Nie rozstawać się z wami, niech pamięć odżyje  
 I z lat młodych, beztroskich wieniec barwny zwije.

20.X.1945

Miasto rodzinne

Miasto rodzinne moje, daleko jesteś daleko  
 Myśl krąży koło ciebie - jesteś nad wielką rzeką

W snach błądzą po twych ulicach, widzę cię jak na dłoni  
Serce wzruszone bije i blada twarz się płoni.  
Miasto kochane moje! pełne pamiątek drogich  
Ileż cię butów zdeptało żołdaków podłych i wrogich,  
Ile krwi popłynęło w wiślanych szarych falach  
Skąpane jesteś o miasto we krwi, cierpieniu i żalach.  
Domostwa twoje rozbite, gruzy bieleją z dala,  
A ślady złej przemocy zmywa wiślana fala.  
Wróg groźny deptał, niszczył wszystko co polskie, nasze,  
Chciał zetrzeć, w pył obrócić i zniszczyć twoją krasę.  
Wypędzał z domostw ludzi - szli na tułaczą dolę  
Zabijał, gnębił i podlił - osłabić chciał w nich wolę  
Przeniosło wszystko we miasto i grób się nie ulękło  
Dożyło, że gnębiiciela plugawe gniazdo pękło  
Że ten co groził, palił, mordował małe dzieci  
Zginał, jak ginie zbrodnierz, a miastu słońce świeci  
Świeci kochane słońce, na gruzach kładzie promienie  
Oświeśla drogę krzyżową, słoneczne kładą się cienie  
Miną miesiące, lata, powstaną domy i drogi  
Wrócę do ciebie we miasto w twoje gościnne progi  
Wszystko będzie jak kiedyś, dom stary - wszystko kochane  
Drzewa kwitnące w sadzie, niebo gwiazdami usiane  
Wszystko będzie jak kiedyś, takie jak w sercu chowałam  
Tylko zabraknie ludzi, których tak bardzo kochałam...

Sławgoród 1945 r.

#### Majowa noc

Majowa noc - miłości noc  
Tajennie morze kryje...  
Jakaś nadludzka idzie moc  
I serce mocniej bije.

Słowika śpiew - miłosny zew  
Rozmarza i czaruje  
Burzy młodzieńczą, wartką krew,  
Urok niezwykły snuje...

W majową noc - cudowną noc  
Miłość się rodzi święta  
Jakaś nadludzka idzie moc  
W uśmiech wiosenny zaklęta.

Majowa noc - blaskami lśni  
Zapachy bzu i róży

Dziewczyna o miłości sni  
I z płatków kwiatu wróży.

Akacji kwiat i zapach łąk  
Opary sponad rzeki  
Słowika śpiew, rozkwitły pąk  
Dla dusz zbolących leki.

Gwiazdy na niebie jasnym lśnią  
Zapachy się unoszą  
Kwiaty z rozkoszy główki gną  
Odżyją rankiem - z rosą.

. 1/XII - 45 Sławgoród

#### Małego domku

W moim domku dalekim  
Co błyszczał szybkami  
Smutek szary zagościł  
I skrapia go łzami.

Pajęczyna zasnęła  
Zawiesiła kąty  
Wzory ściany popsuła  
I oplótła gonty.

Dom mój zalany łzami...  
- Nie kwitną już kwiaty  
I nie bielą się ściany  
Mojej małej chaty.

Nad tym donkiem dalekim  
Wiatr żalobny wieje  
I lipa konarami  
Bezlistnemi chwieje...

W moim domku dalekim  
W moim dawnym domu  
Który zdeptał but obcy  
Gra dziś hejnał zgonu...

Sybir 1945 r.

### Wspomnienie

Wspomnieniem sięgam i czoło chylę  
Przed dniami co znikły w pomroce  
I jako dziecię bezbronnie kwilę  
W samotne, rozpaczne noce...

Chociaż na zawsze odeszły dni,  
Co niosły radość istnienia  
Nie mogę wyrwać z pamięci mej  
Nie mogę pozbyć się cienia.

W samotne noce, w parne noce  
Snuje się wspomnień wstęga  
Idą potężne dawne moce  
Myśl ran bolesnych siega.

### Ufaj

Jak po zimie - wiosna gości  
W zieleń strojna, w kwiat bogata  
Jak po smutku dzień radości  
Jak po starej nowa szata  
Tak się nasze życie zmienia  
Choć dziś smutne - beznadziejne  
Przyjdzie oracz - chwast wypleni  
I wyniszczy to co chwiejne  
Tylko razem, tylko z wiarą  
W lepszą przyszłość w jasne lata  
Błyśnie słońce choć dziś szaro  
Świat przystroi nowa szata.

Pamiętasz

Pamiętasz czas - przeklęty czas  
Nieszczęsną dolę naszą  
Kiedy nie nęcił księżyc, las  
Ni kwiat nie cieszył krasą?  
Kiedy stępieła w pracy dniach  
W łachmanach brudnych - głodne  
Odwiedzałyśmy dzieci, w snach  
W te noce straszne - chłodne...  
Pamiętasz barak, twardość prycz  
Zaduch, przekleństwa, jęki  
Piecyk wystygły - dzicz  
I o najbliższych lęki?...  
Pamiętasz rozpacz - tępy ból  
I zwątpień dni - Golgotę?  
Ból gorszy od zdradzieckich kul  
Niósł nam konania słotę...  
Pamiętasz noce czarne, złe  
Przeładowane pracą  
I oczy pełne męki - te  
Co nigdy nie przebaczą?  
Pamiętasz?... i nie zapominaj  
Tych ciężkich dni i upodlenia  
Niech Bóg przebaczy - ty - przeklinaj.  
Za krew niewinną i cierpienia...  
Pamiętaj zawsze. - rozkrwaw rany  
Niech zawsze boją, zawsze krwawią  
Czuwaj... podniosły łby - szatany  
Już o podbojach zgodnie prawią.  
Przekaż spuściznę dzieciom, wnukom  
Niech się na ranach twoich uczą  
Niechaj nie idzie w las nauka  
Niech dawne błędy precz odrzuca

○ Stary dom

Domku daleki, domku mały  
Co w drzew spowiciu giniesz szary  
Gdzie pożegnania łzy się lały...  
Domku małejki. - domku stary.

Wspomnienia płyną i żal płacze  
Nad popieliskiem, nad martwością  
Nikt do twoich drzwi dziś nie kołacze  
Płacze... Powiało chłodem - słońcem.

Nic nie zostało z dni radości...  
Nic... tylko ściany nagie - puste  
Nie wrócę już - nie przyjmiesz gości  
Choć znów przyjdą lata tłuste.

Domku mój mały, domku szary  
Chociaż daleki, tak kochany  
Domku szczęśliwych dni - mój stary  
Choć pusty dziś - niezapomniany....

○ Smutek

Pluszcze deszcz... Jesienna słońca idzie łzawi  
Ponure, nagie stoją drzewa  
Smutek mnie w szponach trzyma - dławi  
Wiatr pieśń pogrzebną jęczy - śpiewa.  
Padają krople w ziemi żono  
Ciężkie jak łzy na trumny wieko  
Znów krzywdy i od krwi czerwono  
Śmierć kosi, bierze - ofiar czeka.  
Za oknem pluszcze deszcz jesienny  
Mokną bezlistne drzewa - krzewy  
Chłód w moim sercu dziś kamienny  
Nad wod otchłaniają krążą mewy  
Smutno mi... przyszła jesień życia  
Odarta z wzd, odarta z krasy  
W szarawych zwojach mgieł spowita  
Tęsknotą spadła w pola, lasy.

Powrót

Do Polski wracałeś tułaczu  
Do Polski co w snach ci się śniła  
Opuchły twe lica od płaczu  
Wracałeś... - godzina wybiła.  
Do kraju wracałeś - Ojczyzny  
W łachmanach wybladły - znękany  
Nie wstydząc się brudu - golizny  
Bólami tęsknoty stargany.  
Wracałeś po latach upiornych,  
Po nocach bezsennych, bez gwiazd  
Z modlitwą na ustach - pokorny  
W przeznaczeń godzinie, do - gniazd.  
Wracałeś do swoich - na zgliszcza,  
Na ziemię co krwią użyziona  
Dziś była ci droższa i bliższa  
Ta ziemia przemocą zmoczona.  
Wracałeś... zabiło ci serce  
Zamarła od chwili rozstania  
Zniszczone tam - w poniewierce  
Osłabłe od zmagani - konania.

.1946 r.

Jeśli cię spotkam

Na Syberii 1945.

Jeśli cię spotkam, po latach niedoli  
Jeśli cię spotkam z przeznaczenia woli  
Wśród pól szerokich, zbożami szumiących  
I łąk kwiecistych, ziółkami pachnących  
W słońca promieniach, w poszumie drzew starych  
Czy też jesieni dniach smutnych i szarych  
Świątem mi wielkim będzie to spotkanie  
Znak, że odeszło ode mnie karanie  
Że znikła przeszłość, bez jutra - koszmarna  
Że uszła zgryzot noc boleści - parna  
I nowe życie rozbiło zorzami

Ze nigdy oczy nie napłyną łzami  
Wróci znów spokój i wiosenne dzionki  
A z nimi szczęścia niewygasłe mrzonki  
Znów mocna będę i wróci hart duszy  
Co boleść moją i me łzy osuszy.  
Jak dawniej stanę przy twoim ramieniu  
Czystsza i bielsza gdyż w ognia cierpieniu,  
Dusza ma jasność przybrała nieziemską  
I znowu ujrzą przyszłość czarodziejską  
I w oczy spojrzę twoje zadumane  
Czoby nad wszystkie na świecie kochane  
I włos srebrzysty przyglądzę mą dłońią  
I żyć będziemy rodzimych pól wonią  
W objęciach twoich zapomnę złej doli  
O krzywdach strasznych, o latach niedoli  
I znów szczęśliwi na wieczność - do końca  
Pójdziemy razem do prawdy - do słońca.

### Syberia

Głód, rozpacz i przemoc okrutna - brutalna  
Zwątpienia, to przebłysk nadziei,  
Przeznaczeń, roźdzwięków nieć długa fatalna  
I skowyt Sybirskiej zawiei...  
I cierpień i zmagani, bolesna lat karta  
I tęsknot co żarły nas skrycie  
I jedna jedyna myśl stała, uparta,  
Że nowe nastąpi znów życie.  
Że tam gdzie ta ziemia, Ojczyzna, ta nasza  
Tam, gwiazda błysnie zbawienia  
Niech będzie przeklęta swoboda ta wasza.  
Gdzie kłamstwo, gdzie krew i cierpienia.  
My prawdy żądamy, precz z kłamstwem, obłudą  
Nie chcemy krwią bratnią rąk kalać  
My chcemy by wolność nie była nam złudą  
Nie chcemy przemocą rąk walać.



### Jesienne mgły

Szaro i mglisto - świat smutkiem zasnuty  
W blaskach słonecznych ziemia się nie pławi  
Z barw i radości, wyblakły - wuzuty  
Duma świat stary w dżdżu kroplach się kżawi...  
Tęskni ma dusza udręczona srodze  
Do słońca tęskni, do radości - lata  
Mgielne zaskony chłodne na mej drodze  
Jesienny obraz i jesienna szata  
Zalana deszczem drzemie ziemia święta  
Umarłe kwiaty zwisły nad rabatą  
Niwa ścierniskiem świeci, dawno zżęta  
Słońce nie igra nad sierocą chatą...  
Deszcz dzwoni w szyby. Zimno. Rozpacz kasa.  
Kałuże ciemne na drodze się znaczą  
W jesiennym wietrze liść pożółkły płasa  
Zgłodniałe wrony nad domostwem kraczą.

### Dzwony

Ostatnie blaski gasnącego słońca  
Światłem jaskrawym oświetlają domy  
Śląc ostatniego, złocistego gońca,  
Że noc się zbliża - smutno biją dzwony...  
Mroków szarawych ścielą się zaskony,  
Za dusze zmarłe długo biją dzwony  
Smutek do serca zakrada się skrycie  
I żal <sup>że</sup> szybko przemija nam życie.  
A dzwony dzwonią, żakłością nabrzmiałe  
W straszliwym smutku zda się oszalałe...  
Dzwonią i jęczą odmień im karanie  
I z wiecznych mroków racz wybawić panie....

Skawgoród r.1945.

śnieżyca

Hej ! śnieżycy , co wiejesz  
I z przechodnia się śmiejesz  
Sypiesz w oczy , w rękawy  
Igrasz tak dla zabawy..

Ty psotnico zimowa  
Już we śniegu ma głowa,  
Za kołnierzem śnieg kapie  
Wiatr rękawy mi szarpie

Psotna , młoda śnieżycyca  
Chce zamrozić mi lica  
Całą drogę zamiata

Już we śniegu ma szata !

Już i droga zawiana -  
Oj - śnieżycy kochana  
Sfolguj trochę la Boga -  
Niewidoczna już droga !

A śnieżycy szaleje

Im z przechodnia się śmieje  
Rada młoda psotnica,  
Że zmroziła mi lica

Że mi drogę zawiąła,  
Że się chata zadziała  
Że przechodzeń nieboga  
Nie wie biedny , gdzie droga.

- 37 -

### Zagroda wiejska

Długim szeregiem stoją chaty małe  
Dachy na nich słomiane i kominy białe  
Okienkami strzelają, kwiaty się czerwienią  
Pelargonie wesole ze świeżą zielenią  
W ogródku ogrodzonym niskim starym płotem  
Pies, stróż domu figluje z przyjacielem kotem  
A witną malwy czerwone, balsaminki białe  
Astry patrzą ciekawie i stokrotki małe  
Słoneczniki ku słońcu wyciągnęły szyje  
Zapachy się unoszą, wszystko kwitnie - żyje.  
Przed domem stary żóraw skrzypie bez ustanku  
Gdy dziewczę wodę bierze wiadrami na ranku  
Stoją pługi i brony, kosy błyszczą stałą  
Obórki starej ściany potrochu się wala  
Konik znudzony gryzie obrzydłe wedzidło,  
Chciałby lecieć na wolność - stanie mu obrzydło  
Świnie w chlewie chrząkają, leżąc syte, białe  
Opuchłemi oczkami **strzegę** prosiąt zgraje  
Krów już nie ma - na paszę poszły z pastuchami  
Owce im towarzyszą z Owczarkami psami.

### Do dziewczęcia

Nie płacz dziewczyno  
Nie płacz, że nie wróci,  
Nie miej doń żalu,  
Że serce zasmucił.  
    Że zbladły kraśne jagody,  
    Że serce ból przenika  
    Że łzy jak perły płyną  
    Że szczęście z oczu znikło...  
Nie miej do niego żalu,  
Że młode życie twoje  
Oddał za ziemię matkę,  
Że szedł na straszne boje...

Bo wolał swą i męką  
Torował drogę tobie  
Byś wrócić mogła wolna,  
On grób wykopał sobie...

Otrzyj więc zapłakane  
Oczęta modre dziewojo  
Żal przejdzie - wszystko przemija  
Rany najcięższe się goją.

Lecz pomnij zawsze dziewczyno,  
Choć szczęście ziemia wzięła  
To dziełem jego i chlubą,  
Że Polska nie zginęła.

#### Niedziela

Niedziela. Słońce świeci, lecz w sercu tęsknota  
Za niedzielą tą naszą. - słońce czy też słońca  
Zawsze było odświętnie, gwarno i wesoło  
Wśród tłumów postrojonych i zieleni wkoło.

Dzwony biły od rana, przyzywając wiernych  
W kościołach msze prawili księża za niewiernych  
Aby ich wrócić znowu na kościoła łono  
Chodziło się żarliwie - ludzi dobrych grono.

Wszędzie spokój i cisza, żadnych targów krzyków  
Nie było ni bazarów, tych dzikich nawyków  
Wszędzie było świątecznie, czy we wsi czy w mieście  
W kościołach chóry piękne męskie i niewieście.

Śpiewały zgodnie Bogu dobremu na chwałę  
Śpiewały także dzieci niewinne i małe  
Dziękując litościwej drogiej Bożej Matce  
Za opiekę i szczęście w ich rodzinnej chatce.

Wojsko nasze kochane w odświętnych mundurach  
Modliło się w kościołach katolickich murach  
Za wolność, niepodległość ziemi odzyskanej  
Krwia serdeczną żołnierzy obficie zalanej.

Zapach kwiatów wiosennych - kadzielniane wonie  
 A w ołtarzu Bóg wielki siedzący na tronie  
 Świec jarzących blask jasny - migotliwe cienie  
 I śpiew płynący z serca w gotyckie sklepienie.

Dziwny urok, dreszcz dziwny przenikał każdego  
 Błogość, jasność spływała na człeka wiernego  
 A nawet i niewierny zaplątany w tłumie  
 Odczuwał dziwny spokój i szukał w rozumie.

Rozwiązania zagadki, lecz trudno mu było  
 Przyznać, że z wielkim Bogiem jest dobrze i miło  
 Że za mało mieć rozum, jeść i spać wygodnie  
 Patrząc z góry na innych - ubierać się modnie.

Trzeba szukać przybytku trwałego dla duszy  
 Którego nikt nie zburzy, nie wydrze, nie ruszy,  
 Który jest tak potrzebny jak powietrze, woda  
 Wtedy jesteś spokojny i z sumieniem zgoda.

Taka była niedziela. Dawno, bardzo dawno...  
 Jakże tęskno mi do niej.... Teraz też jest gwarno  
 Jest niedziela - bazarna - handel i zamiany,  
 Walka o byt - człek każdy zgnębiony, sterany.

Nic dla duszy, a wszystko jedynie dla ciała  
 Los taki wypadł marny i tak dola chciała...  
 Wiem, że kiedyś nadejdzie inna nam niedziela  
 Wtedy zgodnie pójdziemy niosąc wianki ziela.  
 W pielgrzymce wielkiej polskiej do świętych ołtarzy  
 Gdzie Bóg na tronie siedzi z aniołami gwarzy.

#### Lwów

Lwów. Dworzec piękny, panorama, targi  
 Katedry i szkoły. Drżą wzruszone wargi  
 Gdy wyliczyć chcę wszystko, co polskie zostało  
 W cudnym grodzie słonecznym i gdzie się podziało?

Wszystko co było nasze, co z krwi naszej było  
Co kochałeś do grobu, co ci w sercu tkwiło  
Co dumą napawało każdego Polaka  
Co treścią życia było każdego Lwowiaka.

0 Tęsknoty nieć

Przędę nieć bólu - przędę nieć tęsknoty  
Przędę nieć żalu i deszczowej słoty  
Przędza ma cienka, rwie się, w płaczu jęczy  
Nitkę ma wiotką los brutalny dreczy.  
    Nieć ma się snuje przez pola, zagony  
    Nieć z wiatrem leci nad rodzime strony  
    Na bory płynie i nad chaty wioski  
    Niesie pieśń moją - niesie moje troski.  
Płynie nieć szara, tak, jak dola moja  
Płynie nad morze - płynie hen do zdroja  
Gdzie zostawiłam umiłowań moce  
Tam gdzie zostały me szczęśliwe noce.  
    Płynie nieć wstęga rozwija się w locie  
    Wspomnieniem płynie o krwi i o pocie  
    Płynie nieć wiotka cierpieniem sprężona  
    Płynie nieć szara, płynie nieskończona...  
Płynie ma przędza, po drodze oplata  
Miasta kochane, niewidziane lata  
Łąki zaściela, na pola się kładzie  
Dom mój odwiedza, zwija się w mym sadzie.  
    Płynie nieć moja rozplata się w locie  
    Płynie nieć szara, szepcze o mym pocie  
    O dniach tęsknoty i o nocach żalu  
    O łzach goryczy, smutnego opalu.  
Płynie nieć moja, długa, nieskończona  
Płynie szybuje, gdzie rodzinna strona  
Ponad wioskami, nad miastami płynie  
Płynie nieć szara tęsknoty - nie zginie.

Prośba

Polsko. Przyjm rzeszę bezdomnych tułaczy  
Otrzymaj z łez oczy, niech ustana płacze  
Przyjm dzieci swoje wierne, miłujące  
Niech nam zaświeci jeszcze polskie słońce.  
I polskie niebo gwiazdami usiane  
Ukoj serca rozłąką stargane.  
W księżycu blasku przyjdziemy w pokorze  
By rankiem witać nasze polskie zorze.  
I ziemi - matce hołd złożyć serdeczny  
I hymn zanucić nasz stary - odwieczny.  
I serca wierne oddać Tobie w darze  
By pieśń chwalebna spłynęła w ołtarze  
I poleciała z wiatrami w przestworze  
Nad polskie znowu odzyskane morze.  
Niech wita gaje, strumienie, doliny  
Cwionie w locie nadrzeczne wikliny  
I nad borami i polami płynie  
Pieśń, co wciąż żyje i nigdy nie zginie  
Pieśń nasza stara - potężna pieśń, droga  
Pieśń o ojczyźnie - pieśń straszna dla wroga.

Dary

Cieszy się mały - cieszy się stary  
Z dalekiej Polski jadą dary  
Nie z Palestyny i nie z Iranu  
I nie z Ameryki stanu  
Ale z Ojczyzny kochanej dary  
Od sióstr i braci hojne ofiary -  
Dla tych co z dala Ojczyzny proga  
Dla których jeszcze zamknięta droga  
Których tęsknota rośnie, wciąż wzrasta  
I w jęk boleści - krzyk się rozrasta  
Wróćcie nas w progi ziemi rodzinnej  
Nie chcemy obcej, nie chcemy innej.

Idą więc dary dla biednej rzeszy  
Idą z rodzinnych drogich pieleszy.  
Idą spod strzechy i kamienicy  
Ślą je żołnierze i robotnicy  
Ślą je Polacy z kraju wolnego  
Braciom - Polakom do kraju obcego  
Z sercem gorącym obfite dary  
Cieszy się mały - cieszy się stary.  
Choć w obcej ziemi wilja wypada  
Smutek ciężarem w piersi zasiada  
Choć z dala od was, choć łąza się kręci  
Choć bliska jestem rozpaczy - śmierci...  
Dzięki za dary, za wasze troski  
Może już bliska droga do Polski  
Może ostatnie to dary wasze  
Może ostatnie łązy gorzkie nasze  
Może... Nadzieja jasna mi świta  
Że wreszcie inna wilja zawita  
Na własnej ziemi - między swoimi  
Z własną rodziną i kochanymi.

○ Wspomnienia przeszłości

Ziemia mi pachnie daleka,  
Pachną mi bory odwieczne  
Łąki skoszone - pasieka  
I cicha przystań słoneczna.  
Szumią mi lasy w zadumie  
Szumią mi rzeki falami  
Śnię sen bajkowy w poszumie  
Lip poruszanych wiatrami.  
I stary kasztan mi szumi  
Dostojny w kwietnej ozdobie  
Szmer liści westchnienie tłumi  
Co płynie z wiatrem ku tobie.  
Krzewy mi pachną majowe



Bukiety bzu i jaśminy-  
Pierwsze pierwiosnki liliowe  
I ciepłarniane cytryny.  
Drogi mi wstęga widnieje  
W ozdobie klonów strzyżonych  
Słońce wesóło się śmieje.  
W promieniach jasnych - złoconych  
Kościoła dzwony mi biją  
Kadziidek zapachy wdycham  
Ołtarze zdobne w lilije..  
Ich czarem żyję oddycham.  
I cmentarz wiejski stareńki  
Widzę szumiący drzewami-  
Kres bólu, zawodów i męki  
Zdobny krzyżami, kwiatami  
Wspomnienia płyną i płyną  
Jakieś melodie wirują  
To w ciszy nocnej giną  
To nitką pajęczą się snują.

21/I-45.

#### Czego czekam

Czego czekam samotna i kogo wyglądam?  
I nadzieją się łudzę i tęsknie spoglądam  
Cierpię, płaczę i czekam losu zmiłowania  
Siły moje ustają od męki zmagania.  
Czego czekam? W **szale** wkoło wojny zawierucha  
Co męczarnie wciąż **sieje** i osłabia ducha  
I ostatnie promyki nadziei  
Ile **kez** moje oczy wylały tęskniące  
**Wiele** lat upłynęło w bolesnej rozłące  
Ile sił zmarnowanych i ile zwątpienia  
Dako życie rozpaczne i ile cierpienia  
Znieść musiało me serce biedne załamane  
Na zagładę, tęsknotę wieczystą zesłane.

Czego czekam żalosna, wypłakując oczy?  
Czemu żal lat ubiegłych ciągle za mną kroczy?  
Wszak przeszłości nie wrócę, nie wskrzeszę umarłych  
Nie odświeżę kart starych pożółkłych, pobladłych...

### Nowe światła

Nowe światła rozbłysły hen na widnokręgu  
I nadzieja wstąpiła w serca oszalałe  
Jeździec konia dosiada w błyszczącym popręgu  
W głowie huczą projekty niezwykle i śmiałe  
Gwiazdy nowe zabłysły na niebieskim niebie  
Czy świecić długo będą, nikt dziś nie odgadnie  
Blaskami cudownymi kładą się na glebie  
Świecą jasno, migocą złociście, powabnie  
Burza scichła i niebo pogody jaśnieje  
Nie słychać wrzawy wojny i nie słychać jęku  
Dziś sądów przyszła chwila zgroza z kątów wieje  
Zbrodniarze dzicy bledną - pełni trwogi - lęku.  
Nowe życie powstaje - nowa droga jasna  
W poczuciu prawdy wielkiej powstała szeroka  
Droga bliska nam sercu, bo z krwi naszej własna  
To przyszłość nasza dumna, to nasza opoka  
Świecą gwiazdy nam nowe - nadzieja rozbłysła  
Lepszej doli, spokoju, wyrównania, wiedzy  
Że świecić będą jaśniej, że godzina przyszła  
Odpoczynku po pracy na rodzinnej miedzy  
W blasku hasłał podniosłych niczem nie zmaconych  
W pracy nad odbudową, co wróg zaprzepaścił  
W trudzie rąk bohaterskich na wieki złączonych  
By uląkł się wróg podły, co mordował, gwałcił.

11 Listopada

Święto naszej ojczyzny - święto naszej krwi  
Jedenasty listopad. Jakże pięknie brzmi.

Data naszej wolności i święta narodu  
I peknięcia przemocy nabrzmiałego wrzodu.  
Święto wojska i święto poległych nam braci  
Jakże drogie nam święto, w swej odświeżonej szacie.  
Jakże dawno to było - widzę jak na jawie  
Defiladę żołnierzy idących ku sławie  
Widzę hufce młodzieży i piękne sztandary  
Na nich honor, Ojczyzna - ślubowanie wiary  
Entuzjazm, radość, łzę błyszczące oczy  
Młodzież dumna, szczęśliwa za sztandarem kroczy.  
Ileż wspomnień i blasku, ile łez gorących  
Mów podniosłych i rzewnych, tak serca krzepiących  
Ile pragnień, nadziei, ile serca w darze  
Nieśli wierni synowie na matki ołtarze  
Wszystko pomnę - wyryte wszystko jest w mym sercu  
Czy żyć będę spokojnie, czy też w poniewierce  
Zawsze sercem przy Tobie święto mej wolności  
Stare święto kochane - nie pragnę nowości.  
Ja przy starych ołtarzach śluby uczyniłam  
I szczęśliwa, radosna w starych murach żyłam  
Nie pociąga mnie karta nowa w dziejach starych  
Stare dzieje mi drogie im niosłam ofiarę.  
Całą miłość, myśl każdą niosłam im poddana  
Nie zważałam, że boli i krwawi ma rana  
Wszystko zniosłam dla Ciebie święto mej wolności  
Stare święto kochane - nie pragnę nowości.

    Nie uciekaj chwilo droga

Nie uciekaj chwilo droga  
Nie omijaj mego proga  
Niech się tobą nalubuje  
Niech się tobą nadziwuje  
    Przysiadź chwilko cicho w sieni  
    Spocznij miła tam w zieleni  
    Gdzie się słońce w krzaczach przebija  
    Gdzie zakwitła ma lilija.

Spocznij droga w progu w chacie  
W swej słonecznej szczęścia szacie  
Nie odbiegaj chwilko droga  
Nie opuszczaj mego proga.

Choć ma chatka skromna, mała  
Ale czysta, ale biała  
Wiec się rozgość chwilko mała  
Tyś pociecha moja cała.

Chwilko szczęścia, chwilko złota  
Nie uciekaj, idzie skota  
Pobądź ze mną chwilę jeszcze

Niechaj szczęściem się nacieszę  
Niechaj prześnię cuda jasne  
Blaskiem twoim dni rozjaśnię  
I cierniowe ścieżki swoje  
I życiowe ciężkie znoje.

#### Ogród udręczeń

Ogród udręczeń noszę w moim łonie  
Dusza ma jęczy, serce żarem płonie  
Żarem boleści - też niewypłakanych  
Marzeń przerwanych - istnień załamanych

Płonie me łono, żal się kłębi - zwija  
Syczy złowieszczco, jak zaciekle żmija  
Ogniami bucha jako wulkan srogi  
Lawą ognistą zalane me drogi

Iskry się sypią - katusze nieznane  
Meczą me ciało zniszczone, złamane  
Dym oczy zgasłe przysłonił i łzawe  
Na sercu rany wystąpiły krwawe

Płonie me ciało i zamiera dusza  
Myśl ma się mąci - rozum się rozkrusza  
A życie nędzne tli się i wygasa  
I nowych bóli napływa wciąż masa

Ogród udręczeń hoduję w mym łonie

Ulga nastąpi, lecz pewnie po zgonie  
Dopóki jednak życie tli się moje  
Bólu, katuszy płyną gorzkie zdroje...

Jabłoni kwiat

Jabłoni kwiat - przecudny kwiat  
Kwitnie i nęci z dala  
Dawny, uroczy widzę świat  
Nadpływa wspomnień fala.

Jabłoni kwiat różowo-śnieżny  
Czaruje oczy moje  
Zapach wiosni niesie wiatr  
I oczy błyszczą twoje.

Jabłoni kwiat roznosi wonie

I pieści oczy moje

Jabłoni kwiat roztoczył czary

Znów widzę oczy twoje.

Jabłoni kwiat - rozkoszny kwiat  
Zapomnień daje wiosnę  
Zaczarowany widzę świat  
Dnie słodkie i radosne.

Jabłoni kwiat - uroczy kwiat

Wrócił mi oczy twoje

Pokazał cudów dawny świat

Szczęście pokazał mi moje.

Jabłoni kwiat osypał trawę  
I wiosna już ulata

Przeszłości cudnej widzę zjawę  
Tęsknota mnie oplata...

Odpuść nam winy

Odpuść nam winy nasze i oddal karanie  
Grzechami obarczeni błagamy cię Panię  
Winy nasze olbrzymie - brzydzimy się nimi

W dzień nie mamy spokoju, w nocy o nich śnimy  
Prześladują nas ciągle upiorne zjawiska  
Wstyd przed Tobą nasz Panie, łzy z oczu wyciska  
Wiemy, że grzechów brzemie zaciążyło na nas  
Ze przyjdzie chwila sądu - porachunku czas  
Ze staniemy przed Tobą w całej swej brzydocie  
Grzechów, win popełnionych okropnej nagocie  
Życie nędzne, obłudne wstrętem nas napełni  
Ze nie Tobie a czartu wciąż byliśmy wierni  
Choć wzywałś nas ciągle do upamiętania  
Grzeszyliśmy bez przerwy, nie bacząc karania  
Lecz przebrała się miara, przyszła kara owa  
Wielka, okrutna, długa, wojna wszechświatowa  
Cios za ciosem na głowy spadał nasze grzeszne  
Przyszedł żal, upamiętanie, wyrzuty niewczesne  
Wtedy przejrzały oczy - wzruszyły się serca  
Kiedy bluźnił, złorzeczył Tobie przeniewierna  
Pełen pychy, chciwości, gwałtu, rozpasania  
Żądny tronów, bogactwa i światem władania  
Wtedy wróciły serca żalem przepelnione  
Do Ciebie Sędzio dobry, zbolące, skruszone  
"Odpuść nam nasze winy i oddal karanie  
Zniknij się i ulituj dobrotliwy Panie".  
My w zamięsaniu odpuszczamy naszym winowajcom  
Krzywdzicielom, zaborcom, zbirom i oprawcom.

17/IK-45.

○ Tęsknota za Ojczyzną

Otwórz swoje podwoje  
Otwórz serce swoje  
Ojczyznę naszą kochaną  
Wszak my dzieci twoje.  
Zabłąkane w ciemnościach  
Cierpiące, znękanne  
Tęsknotą wyniszczone  
I bólem złamane...

My sieroty bezpańskie  
Tułacze bezdomni  
Obdarci, wynędzniali  
Chorzy i bezbronni....

Oczami stęsknionemi,  
Goniąc za chmurami  
Ramiona wyciągamy  
Pokryte ranami.

I serca swe krwawiące  
Posyłamy tobie

Byś się nam zmiłowała

W tej nieszczęścia dobie

Byś swe oczy zwróciła

Na niedolę dzieci

Na płacz starców nieszczęśliwych

I na rozpacz matek

Rzeknij matko ojczyzno

Słowo czarodziejskie

Pora wracać "przybądźcie

Na gody zwycięskie".

25/VIII-45.

#### Przekleństwo

Bądź przeklęty bandyto

Krwiożerczy Hitlerze

Smoku legendarny

Nienażarte zwierzę.

Bądź przeklęty na wieki.

Świata gwałcicielu -

Morderco małych dzieci

Strasznych kalek wielu.

Bądź przeklęty zbrodniarzu.

Za Warszawę naszą

Za mordy Świącimskie

Za zaborczość waszą.

Bądź przeklęty na wieki.  
Za kościoły zburzone,  
Majdanka piece straszliwe  
I groby łzami zroszone  
Bądź przeklęty.  
Za wszystkie twe obozy śmierci  
Za jęki mordowanych  
I niewinnych dzieci  
Bądź przeklęty za Polskę  
Całą krwią zbryzganą  
Za wsie i miasta nasze  
Za ziemię kochaną,  
Za wszystkich co cierpieli  
Umierali młodo  
Których ojczyznę Polska  
Orzeł Biały - godło.  
Bądź przeklęty raz jeszcze  
Nie zaznaj wytchnienia  
Niech ci w uszach wciąż huczą  
Pogrzebowe pienia,  
Ofiar, które zginęły  
Z twej ręki potworze,  
Ja cię tu wobec Boga  
Przeklinam i grożę....

Wspomnienie przeszłości

Kiedy w przeszłość zapatrzą się jasną  
Widzę dawne, świetlane obrazy  
Syn małej u piersi - dzieciątko  
Cztery ciemne, a dusza bez skazy.

Tyle szczęścia mi dałeś mój synku

Tyle godzin radosnych - wesela

Tyle światów otwarłeś mi nowych

W życiu moim nastąpiła niedziela.

Do Polski droga wolna

Kto chce - ten wrócić może



Dlaczego ty nie wrócisz?  
- Dlaczego??. Powiedz. - Boże....  
Boże Ty najłaskawszy.  
Boże Ty litościwy,  
Dlaczego syn jedyny  
Nie wróci na polskie niwy?  
Czemu nie ujrzy więcej  
Tych pól błyszczących rosą  
Ni łąk pachnących zieleń  
Po których biegał bosy?  
Ni tych kościołów starych,  
Które ukochał wielce  
Ani Wszeźki szarej  
Do której tęsknił sercem.  
Ani swej matki biednej  
Która go czeka strapióna  
I wypłakuje oczy,  
Po szczęściu, po straconem...

12/VIII-45.

#### Wspomnienie

Jakże ciężko i jak serce boli  
Kiedy wspomnę złe lata niedoli  
Przemoc wraź, zniszczone nadzieje  
I wokoło wiatr żalobny wieje...  
Pochowane w grobie szczęście leży,  
Biedne serce znętkane nie wierzy  
Że słoneczne były dni majowe  
Że nadejdą dni jasne i nowe  
Cierń tkwi w sercu na zawsze, uparcie,  
Ból pozostał i szarpie zażarcie  
Wątpliwości nadpłynęła fala  
Choć znajomy brzeg widnieje z dala.  
Kamień ciężki przybija, przytłacza  
Lat nieszczęsnych tułaczka żebracza

Grobów wzgórze czernieją w oddali  
Biedne serce znękane się żali...  
Jakiś krzyk się wyrywa i leci  
Gdzie są nasze, gdzie polskie są dzieci?  
Czemu braknie ich tyłu w szeregu  
Czemu mało dobiło do brzegu.?

Do matki Polki

O biedna matko Polko, kto twe rany zgoi  
Kto się twojej boleści nieczuły ostoi?  
Kto ci ulży, utuli w tej nieszczęścia dobie?  
Smutnaś, pełna rozpacz - synowie śpią w grobie.  
Ży wyżłobiły doły pod twymi oczyma  
Rozpacz w swoich ramionach bez przerwy cię trzyma  
Ból gniecie i przytłacza, wyczerpuje siły  
Szczęście znikło, gdyż synów złożyła w mogiły.  
Choć wiesz, zginęli chlubnie i dla dobrej sprawy  
Wzrok twój jednak pozostał przygasły i łzawy  
Serce bólem przeszyte kona wciąż powoli  
Nie może znieść, pokonać okrutnej niedoli...  
Smutna jesteś o matko, smutna - zapłakana  
Nie masz chwili spokoju - postać twa złamana  
W czarne szaty odziana kroczysz bolejąca  
Oczy patrzą w zaświaty - nie tęsknisz do słońca.  
Nic cię więcej nie trzyma na ziemi znękanej  
Gwałtem, mordem, pożogą, przemocą zdeptanej.  
Żyjesz i konasz co dnia matko nad matkami  
Cierpisz dumna, a oczy wciąż zalane łzami,  
Krew oddałaś swych synów, a i szczęście w darze  
Poniosłaś wielką matko na życia ołtarze  
Jesteś sama. Z swym bólem chodzisz zawsze w parze  
Lecz spokojna, bo uszły hordy krwawe wraże.  
Jesteś wolna o matko i wolna twa ziemia  
Za twe i synów twoich nadludzkie cierpienia  
Cześć. Polko wielka - matko bohaterów  
Chyle czoło przed tobą, choć nie masz orderów.

Cześć ci włodarzu.

Ty w sukmanę odziany włodarzu,  
Wierny synu ojczystej zagrody  
Stary ziemi swej gospodarzu  
Coś nie rzucił ni roli ni trzody.  
Jenoś czekał i cierpiął w ukryciu  
Pazurami darł ziemię rodzącą  
Choć wróg często zagrażał życiu  
Stałeś dzielnie i z wiarą gorącą  
Że przetrzymasz, że wytrwasz do końca  
Że przysięgi dochowasz swej matce,  
Że nadejdzie syn ziemi obrońca  
I zaświeci znów słońce w twej chatce.  
Stałeś twardo, dumny i zacięty  
Na swym skrawku od Boga ci danym  
Baczenieś patrzył aby ran był zżęty.  
"Trzeba chleba żołnierzom kochanym".  
Pracowałeś o głodzie i chłodzie  
Krwia i potem nasiąkła twa gleba  
Chciałeś chłopie żyć na swobodzie  
Dać obrońcom pod dostatkiem chleba.  
Choć ci w oczy gorączką świecąca  
Śmierć okrutna często zaglądała  
Serce polskie wciąż było gorące  
I miłością ku ziemi pałało  
I wierzyło i trwało uparcie,  
Że cud przyjdzie i znów odżyje  
Że znów żołnierz stać będzie na warcie  
Polski żołnierz co tak dzielnie bije  
Że ta twoja ziemia ukochana  
Krwia serdeczną jej synów zbroczona  
Już obcego nie będzie mieć pana  
Za swe krzywdy stokrotnie pomszczona  
Cześć ci chłopie. - ty polski włodarzu  
Cześć strażniku. swej ziemi kochanej  
Coś przetrzymał podłe, hordy wraże  
Cześć rolniku. ziemi odzyskanej

Gwiazda ma zgasła

Gwiazda ma zgasła. nie daje promieni  
Choć inne świecą, żadna nie zamieni  
Tej co odeszła, tej co porzuciła  
Niebo, gdzie blaskiem cudownym świeciła  
Gwiazda ma zgasła. więcej już nie świeci  
Próżne oczekiwanie już blasku nie wznieci  
I choć uparcie spoglądam ku górze  
Gwiazdy mej nie ma, więc skarżę się chmurze.

Sen ziemi

Mroz ścinał ziemię, śnieg wybielił lica  
W szaty godowe odziana ziemica  
Śpi, odpoczywa po minionych trudach  
Śnieg puchem nakrył ziemię całą w grudach  
Śpi ziemia matka w spokoju i ciszy  
Wiatr mroźny wieje - ona go nie słyszy  
Nieczuła na nic, marzy ma ziemica  
Że wiosną śliczne będzie miała lica  
W zieleń się znówu odzieje i w kwiaty  
W bratki pachnące, maki i bławaty  
W kwiecie różnego ustroi się wieńce  
Nad wodą żółte zakwitną kaczeńce  
Czarować będzie młoda zalotnica  
Oczami z fiołków z róż różowych lica  
 Usta z koralu będzie mieć czerwone,  
Włosy blaskami słońca wyłoczone -  
Słowika piosnka popłynie radosna,  
Że najpiękniejsza jest kwiecista wiosna.

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

Juliana Wazowska

Kochanej Pani Wandzie Żylińskiej w podzięcie,  
za okazane serce, w najcięższych chwilach  
życia mojego i za przytułek w Jej rodzinie,  
po powrocie z więzienia

Juliana Baranowska

Cicha, z sercem gorącym, litościwa Pani,  
Niosę Ci serce swoje i życzenia w dani  
I tych kilka słów dobrych ofiaruję Tobie  
By hołd złożyć serdeczny, dziś Twojej osobie.  
Dobroć Twoja jest znana - wszyscy kosztowali  
Dobrodziejstwa z rąk Twoich i starsi i mali  
Kiedy przyszła zmagania, nieszczęsna godzina,  
Gdy do więzień szli starsi - płakała dziecina.  
Bez opieki zostawszy, bez dachu, bez chleba  
I jak słała bolesny do Stwórcy - do nieba  
Tyś przytułek im dała - chlebem nakarmiła  
Chociaż żyłaś uboga - aleś się dzieliła  
Kęskiem ostatnim chleba, co gorzki - z piekunem  
Tyś była matką dla nich - byłaś opiekunem  
A kiedy wreszcie więzień odemknięto wrota  
Gdy skończyła się kara i odeszła słota  
Wyniszczonym, wychudłym, kąta udzielałaś  
I słuchając ich dziejów, jak oni - cierpiałaś.  
I mnie kiedyś wróciła obdarta i głodna  
Przytuliło Twe serce... więc Twa postać godna  
Wryła się w moją duszę, miła i pogodna  
Dziś - kiedyś znowu odziana - nie głodna  
Pospieszam z życzeniami - daję serce w dani  
O dobra, litościwa i kochana Pani.

Sławgoród 24/XII-45 roku  
Wilja na Syberii

#### Robocze ręce

Szary dzielny człowieku  
Co trudem i znojem  
Budujesz państwa całe  
Krwia i potem swoim,  
Ręce twe spracowane  
Żylaste i sine  
Orzą ziemię ojczystą  
Kopią, mieszają glinę.

- 52 -

Rozbijają kamienie  
I budują drogi  
Kładą szyny węzowe  
I stawiają stogi,  
Żelazo kują młotem  
Wapno mieszają białe  
Zamki stawiają wielkie  
I chatynki małe,  
Węgiel czarny z głąb ziemi  
Dobyczą w trudzie  
Nie dbają, że śmierć grozi  
Ze są ciągle w brudzie.  
Sól i naftę twe ręce  
Wydostają z ziemi  
I okręty budują  
Rękami twojemi.  
Wciąż pracują twe ręce  
Spękane, szerniałe  
Nie znają wypoczynku  
Przedwcześnie zgrubiałe,  
Wszędzie jesteś potrzebny  
Szary dzielny człecze  
Wszędzie twoja zasługa  
Wszędzie pot twój ciecze,  
Wszędzie twoje ramiona  
Twoje ręce silne  
Kopią nawet ostatnie  
Schronisko mogilne  
Potem twoim przesiąkła  
Ziemia karmicielka  
Ciężka jest praca twoja  
Chwalebna i wielka  
Gdy rąk twoich zabraknie  
Dzieło poronione  
Ręce twoje potrzebne  
I nieocienione  
Więc szanować je trzeba

Te ręce zgrubiałe  
Pracą ciężką szlachetną  
Zmoczone szerniałe.  
"Frontem do nich"  
I czapki uchylmy przed nimi  
Rękami robotników  
Wiecznie potrebnymi.

### Rozmyślania jesiennie

Jesieni smutna jesteś jak me życie  
Tęsknoty pełna, niespełnionych marzeń  
To łzy popłyną ciche gorzkie skrycie,  
To uśmiech błysnie z dni minionych wrażeń...

Jesienna szata, szara i zamglona  
Gdzie - niegdzie tylko czerwień błysnie - złoto,  
I moja szata, smutkiem zapylona  
I na mej drodze napotykam błoto...

Wichura zrywa ostatnie listowie,  
Nagością drzewa świecą rozedrgane  
Wspomnień bolesnych przewija się mrowie  
Życie przygasa na strzępki stargane  
Deszcz pluszcze dzwoni w okna mojej chaty  
Chmury zasnuły jasne płaty nieba  
Łzami zmoczone żałobne me szaty  
Rozmokła, grząska wypoczywa gleba.

Kołysze drzewa wichura jesienna  
Niemilosierdzie gnie i szarpie jedza  
Cicho spłynęła nadzieja zbawienia  
Chcę żyć. Chcę walczyć. - za wcześnie na księdza.  
Chcę żyć. Choć rana czerwieni i boli  
Chcę żyć. Na przekór złośliwej niedoli  
Wszak słońce błysnie i wróci znów wiosna  
Nowego życia pieśń zabrzmie radosna...

Choć bliscy sobie

Choć bliscy sobie, choć nam dobrze razem  
Choć tęsknisz za mną, ja tęsknię za tobą,  
Marzenia nasze są tylko mirażem  
Chwilowym szczęściem i życia ozdoba.

Wiemy, że drogi nasze się rozjeżdżą  
Fyłem zasnują na życiowej fali  
Nigdy się więcej na nowo nie zjeżdżą  
I tylko tęsknić będziemy z oddali.

Tęsknić, wspominać chwile dawne, dobre  
Przeżyte razem w niedoli godzinie  
Rochane chwile, w uniesienia szczodre  
W pamięci naszej nigdy nie zaginę.

Czasem, gdy smutek cichy nas owionie  
Gorycz piokunem zaleje nam serce  
A w koło bólu piezmierzone tonie  
Życie skąpane w zawodach - rozterce.

Wspomnimy chwile przeżyte szczęśliwe  
Przeszłości zjawa stanie przed oczami  
Zatęsknisz za mną - zatęsknię za tobą  
I oczy nasze napełnią się łzami.

14/XII-45.

Jasności nie widzę przed sobą  
I prawdy dojrzedć nie mogę  
Wciąż żyję w rozterce przed sobą  
A tuman zakrywa mi drogę

I niebo mi chmurne ciemnieje,  
Bez gwiazd i księżycy - ponure  
Wciąż chochlik złośliwy się śmieje  
Z granitu przed sobą mam górę.

I morza bezbrzeżne - rozlane  
Urąga mi falą wzburzoną  
I tonę nicością zlanana  
A pieśń ma się zdaje skończona...



Przepaście przede mną piekielne  
Wróg czycha i krąży bezkarnie  
A lata me ciche, niedzielne  
Zginęły na stosie ofiarnie.

Nie widzę ni słońca ni prawdy  
Ni drogi nie widzę przed sobą  
Dla świata mam morze pogardy  
I serce okryte żalobą.

20/XII-45.

### Sen

Znów jesteś ze mną, przyjacielu drogi  
Choć los rozłączył nas okrutny srogi  
I kazał cierpieć, łzy ronić w ukryciu  
I zabrał wszystko, co najmilsze w życiu...  
Znów tak jak dawniej, patrzę w oczy twoje  
I ręką pieszczę czarnych włosów zwoje  
A radość z oczu bije tak gorąca,  
Że nikną przy niej złote blaski słońca.  
Widzę cię znówu i mam cię przy sobie  
Wiele chciałabym opowiedzieć tobie  
O swych bólach i o swych tęsknotach  
O pracy ciężkiej i życiowych złotach  
O tem jak bardzo tęskniłam za tobą  
Gdyś odszedł... życie stało się żalobą  
I codzien karta żalu przybywała  
Łzy żarły oczy i księga powstała.

### Szczęśliwa chwila

Szczęśliwa chwila, kiedy oczy twoje  
Bliziuchno, ciepło patrzą w oczy moje  
Kiedy twój błękit barwami się mieni  
W przyjaźni żyje z mojami czarnemi.

Szczęśliwa chwila, kiedy ręka w rękę  
Dzielimy radość i dzielimy mękę  
Uśmiechy życia i macoszne razy  
Naszego życia różnorodne fazy.

Szczęśliwa jestem, rada i wesółą  
Kiedy ci chmurkę zetrzeć mogę z czoła  
I wrócić uśmiech na usta kochane  
Piękne i dumne - tak dobrze mi znane.

Tyś moim szczęściem, tyś ogrodem raję  
Obroną moją i słowikiem w gaju  
Tyś słońcem moim i gwiazdką na niebie  
Szczęśliwa jestem - bo posiadam ciebie.

#### Stracone szczęście

Gdzieś daleko odemnie jest mogiła twoja  
I ciało twe w niej leży na wieki schowane  
I serce obumiera i dusza rwie się moja  
W to dalekie, w to dziwne, nieznane.

Gdzie twe oczy szare i ogniste?  
W których blasku rozkwitałam cała  
I brwi czarnych łuki promieniste  
Te przepiękne, co przyroda dała?

Gdzie twe włosy? ten heban niesforny  
W których gąszczu lubiłam zanurzać swe ręce  
I gładzić i układać i wicherzyć w pieszczocie  
I lubować się niemi i radować wielce.

Gdzie twe usta gorące i władcze?  
Co spadały na ust mych korale  
I pieściły i żarem nieznanym,  
Zapalały me usta w swym szale.

Wszystko prysło jak bańka mydlana  
Wszystko przeszło jakby i nie było  
Wszystko znikło jak zachodzi słońce  
I chwilami myślę, że się śniło...

Cj. nie śniło się serce, nie śniło

Było szczęście, było lazurowe  
Lecz mogiła przykryła na wieki  
Sny. wyśnione, nieuchwytnie owe.

### Przeszłości karta

Przeszłości karta piżmem trąci, pleśnią  
Młodzieńczych marzeń niewygasłą pieśnią  
Wiosną, młodością, zalatuje z dala  
Idzie powrotna, zapomniana fala.

Z kart wieje radość młodości świetlanej  
Jasnej, pogodnej, niczem nieskalanej  
Polotów wzniosłych bezbrzeżna skarbnica  
Młodości świeże i dziewicze lica.

Majem zapachło, czeremchą i bzami  
Pierwszą miłością oblewaną łzami  
Gajem zielonym, gdzie króluje wiosna  
Chórów ptaszęcych rozlega się piosnka  
Tęskną fujarki słyhać nutkę z dali,  
W której się serce zawiedzione żali  
Przeszłości karta pożółkła i wiotka  
Jakże mi droga i jakże mi słodka.

### Na Kirpicznym

Na Kirpicznym gwiazda błysła  
Na Kirpiczny paczka przyszła  
Moc radości i pociechy  
Przyszła paczka od Józefy  
Z dalekiego przyszła kraju  
By pocieszyć ludzi w "raju"  
Dać im chwilkę ukojenia  
By osłodzić ich cierpienia  
Przyszła gwiazdka z serca dana  
Przyszła paczka pożądana  
Łzy obeschły - smutek mija

Będzie gwiazdka i wilija  
Więc krzątanie już od rana  
Praca miła - praca znana  
Przygotowań jest bez liku  
Do Wili - do postniku  
Pani Jadzia i Alina  
Najmilejsza jej dziecina  
Koło kuchni wciąż się snują  
W pocie czoła balansują  
Przygotowań czynią wiele  
Pisać mogą o tym śmieje  
Myśl ta stale mnie morduje  
Że obżarstwo się szykuje  
Z gospościami też w zawody  
Idzie nasz gospodarz młody  
Miły Jurek czy pan Jerzy  
Co do szkoły co dzień bieży  
Choć daleko, chociaż mroźno  
Choć wichura wyje groźno  
Do "technikum" wciąż pomyka  
Nosząc nazwę "otlicznika"  
Dziś na kuchnię zmienił szkołę  
Choć zabrudził kurtki poję  
Dzielnie sprytnie kucharuje  
I wieczerzę fest szykuje  
Pani Wanda czynna wielce  
Pani Wanda dobre serce  
Ile może też pomaga  
Przed robotą się nie wzdraga  
Cały dom zajęty - czynny  
Dom Żylińskich - dom gościnny  
Co ostatnim się podzieli  
Dom ubogi - ale szczery  
Już skończona praca - troska  
Przyszła wreszcie Baranowska  
By opłatkami się rozdzielić  
By radością się podzielić

W przyjacielskie progi znane  
W progi drogie szanowane  
Jak w rodzinne przyszła progi  
Choć daleko i mróz srogi  
Więc do Wilji już zasiedli  
I rozmowy miłe wiedli  
I opłatek rozłamali  
Co to z Wilna go przyskali  
A zastawa suta była  
W Sławgorodzie się nie śniła  
Pierwsza Wilja taka była  
By Józefa długo żyła  
Winegrecek, rybki, uszka  
Zupa z grzybów, skumbrji puszka  
Co to z Polski przyjechała  
W Ameryce się zkapala  
Kluski z makiem ryż z śliwkami  
I pierożki z kartoflami  
I słożyki i herbata  
Cukier z Wilna - słodka chata  
Głodomorów piątka siadła  
I zawiele się objadła  
Choć już dosyć, choć już syta  
Nie odpędzisz od koryta  
Jadła jadła aż zatkało  
Aż ich wreszcie pospierało  
Słychać jęki i stękanie  
Każdy spieszy na posłanie  
By ułożyć się wygodnie  
Rościć suknię, zluźnić spodnie  
Aby kolki kłuć przestały  
I z powietrzem uleciały  
Leżą wszyscy i stękają  
O jedzeniu nie gadają  
Oczy smutnie odwracają  
Na przysmaki nie zerkają.

Więc nareszcie się zapchali  
Więc nareszcie się "nabrali"  
Pracę dzienną odrobili  
Jedząc, aż się popocili  
To stękają to się chłodzą  
I do sionki wciąż wychodzą  
Ulżyć kółkom - ulżyć sobie  
I nie myśleć już o żłobie  
Biedne wiadro - biedne sienie  
Co widziały ich cierpienie  
Co odgłosy wciąż słyszały  
Tych "granatów" co się rwały.  
Późna pora spać wypada  
Więc się każdy rad układa  
Wspominając dawne życie  
Pościel Jurka jest na płycie  
Ciasno bowiem  
I gorąco i przypieka  
I pot płynie z Jurka - człeka  
I obawa że przysmali  
Jurek biedny wciąż się żali.

### Śnieżny Opłatek

Śnieżny Opłatek - stołu zastawa  
Radością serca nasze napawa  
Tak było kiedyś... - dawno przed laty...  
Kiedy świat w inne stroił się szaty  
Kiedy w zaciśzu, kiedy w spokoju  
Odpoczywano godnie po znoju.  
Śnieżny Opłatek drżał w mojej ręce  
Symbol miłości, a dziś w udęcie  
Myśl ma ulatać do wspomnień jasnych  
Do ziemi drogiej, do rodzin własnych  
Do tej pogody - opłatka bieli  
Gdzie drzewko strzegli śliczni anieli.

Gdzie pod obrusem siano ze źłobka  
A pod choinką z papieru szopka  
Tam betlejemska gwiazda świeciła  
O podarunkach dziecina śniła.  
Tam każdy z serca winy przebaczał  
W progi świątyni pogodny wkraczał  
By dzień radosny uczcić pospółem  
I przed Jezusem uderzyć czołem  
Noc wigilijna - opłatek śnieżny  
Zwyczaj prastary - zwyczaj odwieczny  
To zespolenie w jedno ogniwo  
To wiary naszej wspaniałe źniwo  
To miłość bratnia, u źłobka Boga  
I do jedności jedyna droga  
Noc wigilijna - śnieżny opłatek  
Radość dla starszych - radość dla dzieci  
To noc niezwykła, to noc jest święta  
W miłości, prawdzie, cnocie poczęta.

Przebacz mi Boże

Przebacz mi Boże chwile zwątpienia  
I bunt co w piersi wre i nie wygasa  
Choć wiem, że życie to jedno cierpienie  
Że to przejściowa jest wędrówka nasza  
    Co zamiast szczęścia, daje nam złudzenia  
    Miał kwiatów kolec co rani boleśnie  
    Zamiast spokoju rozterki wrzenie  
    I śmierć, co kwiaty kosi nam przedwcześnie.  
Za jeden promyk jaśniejszy w pomroce  
Za chwilę szczęścia, co jak sen przeminie  
Daje nam bólu i tęsknoty nocne  
Gorzką czarę zapomnienia w winie.  
    Przebacz mi Boże, wszak cierpiałam wiele  
    A droga moja usłana kolcami  
    Szczęścia ziemskiego zaznałam niewiele  
    A każdą radość omywałam łzami.

## Ziemia

Diamentów pełne leżą pola,  
To senna odpoczywa rola  
To matka ziemia - karmicielka  
To opiekunka nasza wielka  
Śpi, odpoczywa dziś w spokoju  
Po ciężkim i owocnym znoju  
By siły nabrać, ożyć wiosną  
Na pracę nową i doniosłą  
Rodzi co roku - matka nasza  
Coraz wspanialsza ziemi krasa  
Coraz bogatsze daje plony  
Coraz obfitsze jej zagony  
Ta niestrudzona ziemia żyzna  
Ta wielka droga ma ojczyzna  
Matka co karmi dzieci swoje  
Co płaci chlebem za ich znoje  
Co łzy ociera co nie gani  
I wszystkie plony daje w dani  
By wierna rzesza syta była  
I w dobrobycie w szczęściu żyła  
Cierpiała matka - karmicielka  
Kiedy najazdu siła wielka  
Deptala plony i zagony  
Lud zabierała w obce strony  
Zryta, zdeptana, krwią zbroczona  
Jęczała płacząc czarna rola  
Że plonów nie da zameczona,  
Że ciężka, smutna przyszła doba  
Zbliżały groźne długie lata  
Z gruzów powstała nowa chata  
I znów brzemienna czarna rola  
I znów jaśniejsza błysła dola  
Znowu nam matka - karmicielka  
Nasza ojczyzna piękna - wielka  
Rodzić chleb będzie - złote plony



- 63 -

Sypnie na wszystkie Polski strony  
Nakarmi dzieci swe strudzone  
I otrze oczy łzą zmęczone.

14/XII

Bądź wierny ziemi

Bądź wierny ziemi co cię wykarmiła  
Złóż w dani wszystko co najdroższe  
Aby spokojna i beztróska śniła  
Bądź wierny ziemi, co ciematką była  
Co cię blaskami swojemi pieściła  
Co cię do serca swojego tuliła  
Bądź wierny zawsze czy w szczęściu czy w boju  
Czy w dobrobycie, czy też w ciężkim znoju  
W biurze, na roli, w fabryce, w szeregu  
Strzeż pilnie, wiernie ojczystego brzegu  
Bądź wierny ziemi, niech nie nęca inne  
Niechaj twe życie uczciwe i czynne  
Dobrobyt niesie kulturą przyświeca  
Zapał do pracy pośród braci wznieca  
Ucz się i pracuj, wznos budowlę nową  
Choć gromy biją na strudzoną głowę  
Nie zaprzestawaj, idź naprzód w przeboju  
Nie żałuj trudu, nie lękaj się znoju  
Wiernie stój dzielny na swym posterunku  
Zawsze gotowy i w pełnym rynsztunku  
Strzeż pilnie granic, nie lekceważ wroga  
Bądź wierny ziemi, to - Polaka droga.

Na śmierć p. Marii Goszkowskiej

Odeszła smutna męczennica życia...  
Odeszła cicho - biała niewolnica...  
Z grona zesłańców znów jedna ubyła

Co wciąż tęskniła, o powrocie śniła...  
Bez dokumentów i przynależności  
Wizy granicznej i bez tożsamości  
Bez wiarygodnych świadków i świadectwa  
Zeszła spokojna do raju - królestwa  
Tam gdzie nie śledzą jakich zapatrywań  
Gdzie nie ma bólu, nie ma naigrywań  
Gdzie szczęście kwitnie na łące zbawienia  
Gdzie przystań cicha bez łez i cierpienia  
Odeszła cicho, smutek zostawiła  
W gronie przyjaciół, z którymi przeżyła  
Lata wygnania - lata poniewierki  
Lata nadziei i lata rozterki  
Dziś śpi spokojna, nikt już nie zatrwoży  
Nikt na pierś wolną nie włoży obroży  
Wolna na zawsze - zazdrościć jej trzeba  
Wszak doszła wreszcie do prawdy - do nieba.

### Opcja

Opcja. - zawrzało dokoła  
Niedługo wyjazd. - ktoś woła  
Radości pełno - ludzie się całują  
Oczy im błyszczą, a piersi falują  
Dziś z Barnania uroczysta mowa  
Každy słuchając zda się żykać słowa  
A pierś rozsadza szczęśliwości fala  
Już widać Polskę, już jaśniej z dala.  
Już na nas kiwa pani i królowa  
Uśmiech ma słodki i w koronie głowa  
Wolne od kajdan wyciąga k nam ręce  
Wracajcie prędko. - nie myślcie o męce.

- 25 -

## Wspomnienie

Szumią mi lasy stare,  
Szumią mi Wisły fale  
Szumi mi wietrzyk polny  
Co hasa po polach wolny.  
    Ziemia mi pachnie i łąki  
    I białej akacji pąki  
    Zboża falują dokoła  
    Zakwitły kwiaty i zioła.  
Zapachy się cudne unoszą  
Jedliną pachnie i rosą  
Ptaszęcy chór śpiewa zgodnie  
A ludźki żyje swobodnie.  
    Ogrody całe już w kwiecie  
    Radość panuje na świecie  
    Domek bieleje w oddali  
    Płynę na wspomnień fali.  
I tak mi dobrze radośnie  
Marzę o ślicznej wiosnie  
O tem co dawno straciłam  
Kiedy szczęśliwa żyłam.

## Jesień

Mgłami odziana przyszła jesień złota  
Szeleszczą liście złoto purpurowe  
Za nią siostrzyca nieodłączna sioła  
Deszczowych kropeł odgłosy miarowe.  
    Odarte z liścia smutne stoją drzewa  
    Jesiennie słońce coraz skąpiej świeci  
    Ptaki ucichły, już nam nikt nie śpiewa  
    Do szkoły śpieszą roześmiane dzieci.

Astry smutne zawiędły - szron okrywa ziemię  
Na pustych polach wiatr harcuje młody  
Nad wodą wierzba stoi smutna, krzywa  
Ostatnie liście wrzuciła do wody.

Smutne są lasy i smutne są pola  
Minęło lato - blado świeci słońce  
Wielce strudzona odpoczywa rola  
Zima niedługo przyśle mrozu gońce.

Babie lato

Babiego lata pajęczyna biała,  
Osuła krzewy, trawy i ściernisko.  
Przydrożną gruszkę, co samotna stała  
Słońce przygrzewa - cieszą się dzieciśka.  
Ostatnie ciepło - ostatni żar z nieba  
Więc się dzieciśka śmieją, wygrzewają  
Rolnik wesoły - pod dostatkiem chleba  
W sadach się drzewa ciężkie uginają.  
Pełno jabłuszek czerwonych i białych  
Gruszek też wiele soczystych, pachnących  
Śliwek węgierek jest mnóstwo dostałych  
Wiele przysmaków nad wyraz nęcących.  
Bogata jesień, bogata i barwna  
Złotem się mieni, czerwienią jaśnieje  
W ogrodach warzyw wyrosło bez liku  
Gospośia rada wesoło się śmieje.  
Koło łan widać poźółkły i góły.  
Ostatnie zboże zwieźli do stodoły  
Gospodarz ręce zaciera z radości  
Wszystko skończone trzeba prosić gości.  
Prosić na ucztę na dożynki sławne  
Gdzie pieśni, wiele tańców i wesela  
Każdy po pracy zabawić się pragnie  
Wianki szykują z pachnącego ziela.  
A babie lato pajęczynę miota -  
Owija wszystko co spotka na drodze  
Zwija się szybko nim nadejdzie słońca  
Nim mróz w objęciach ściśnie ziemię srodze.

• Dzwony

Ostatnie blaski gasnącego słońca  
Światłem jaskrawym oświetlają domy  
Śląc ostatniego złocistego słońca  
Że noc się zbliża - smutno biją dzwony.

Mróków szarawych ścielą się zasłony  
 Za dusze zmarłe długo biją dzwony  
 Smutek do serca zakrada się skrycie  
 I żal, że szybko przemija nam życie.  
 A dzwony dzwonią żalością nabrzmią  
 W strasznym swym smutku zda się oszalałe  
 Dzwonią i jęczą odmień im karanie  
 Wiecznych mróków racz wybawić Panie.

### Rozbite gniazdo

Rozbite gniazdo... nic nie pozostało  
 Śmierć przeszła po nim - żalobą powiało  
 Smutek wyziera z kątów opuszczonych  
 Niegdyś kochanych, dzisiaj łzą skropionych.  
 Rozbite gniazdo... nic wskrzesić nie zdoła  
 Tego co było... Tylko serce woła  
 O krzywdę swoją... Jakże strasznie pusto.  
 I tylko myśli rozpaczliwych mnóstwo.  
 Dzwony żalobne jęczą jak przy zgonie  
 A z wiatrem płyną kadzielniane wonie  
 Rozbite gniazdo... Powrotu już nie ma  
 Stracone szczęście... pozostała męka...  
 Słychać ponure pogrzebowe pienia  
 I czyjeś serce zrozpaczona pęka.

### Teśknota

Teśknota spadła na serce kamieniem  
 I wspomnień fala nadpłynęła znana  
 Godziny szczęścia są już dawno cieniem  
 Deszcz pluszcze, dzwoni, twarz łzami zalana.  
 Deszcz pluszcze, dzwoni, serce żal zalewa  
 Wiatrem miotane stoją smutne drzewa  
 Co było szczęściem los zdeptał po drodze,  
 Serce się skarży pokrzywdzone srodze.

Dola

Hej, ty dolo, zła dolo  
Hej ty moja niedolo  
Wszędzie ścigasz i dręczysz  
Zwodzisz, sieczesz i męczysz.  
Niesiesz smutek, cierpienia  
Nie dasz chwili wytchnienia  
Wszędzie śledzisz, przeszkadzasz  
Kolce chwasty zasadzasz.  
Na mą drogę życiową  
Ścielesz wieńce cierniowe  
W zwoje krepy mnie stroisz  
I ran moich nie goisz.  
I wieczorem i z rana  
W sercu krwawi się rana  
Hej, ty dolo, zła dolo  
Hej ty moja niedolo.  
Daj mi leki by rana  
Nie krwawiła od rana  
Daj mi leki, daj ziola  
Aby smutek zszedł z czoła.  
Niech tęsknota nie wraca  
Niechaj żal się zatracą  
Lez nie płyną strumienie  
I ustąpią złe cienie.  
Daj mi chwilkę radości  
Niechaj spokój zagrości  
W sercu biednym znękanym  
Lzami, żalem zalany.

Święto zmarłych

Święto zmarłych. - W kościele nieszpory żałobne  
Procesja uroczysta i pienia nadgrobnie  
Żałoba, smutek, łzy żalu piekące

Serca zmarłym oddane zbolełe, cierpiące  
Cmentarne mury już widoczne z dala  
W pieśni żałobnej dusza się użala  
Łka i rozprasza smutek dookoła  
Głos w niebo leci o ratunek woła  
Światła na grobach - łuna nad cmentarzem  
Jest jakby wielkim nadgrobnym witrażem  
Zapach chryzantem i zapach jedliny  
I szept żałobny "Odpuść zmarłym winy".  
Modlą się ludzie, zielenią się groby  
W ten dzień jesienny. Dzień płaczu, żałoby  
Dzień smutku, wspomnień i dzień zespolenia  
Dwóch światów różnych, spokoju - cierpienia  
Pieśń już ucichła, tylko ludzkie cienie  
Snują się, szepczą, tylko wiatru tchnienie  
Kołysze światła i liściem szeleści  
Słychać płacz cichy zboleły niewieści  
Matka mogiłę tuli w swych ramionach  
Liście ostatnie szeleszczą na klonach  
Anioli swe skrzydła rozpostarli żałobne  
W świetle jaśniejają napisy nagrobne.

1/XI-45

### Słychać trwogi dzwon

Szumi Wisła złowrogo  
W niebo leci zew  
"Ukarz Boże złych wrogów  
Za mych synów krew".  
    Za krew synów, ból matek  
    Za sierość łzy  
    "Ukarz Boże - pogan".  
    Wisła stara grzmi.  
Płynie Wisła do morza  
Skarga płynie w dal  
Żal mi ziemi kochanej  
Żal jej synów - żal...

Syberia 45 r.



- 71 -

Buran Ałtajski

Wiatr wściekły wyje, śniegiem sypie w oczy  
Księżycą nie ma - ktoś spóźniony kroczy  
Zaspy śniegowe stają mi na drodze  
Palce zamarzły - pisał stary na nodze  
A zrebce lekkie - jesienne okrycie  
Jestem jak bałwan - śnieg sypie obficie  
Sybirską zimą - śnieżną zawieruchą  
Mróz chrupie, chrzęści, para z ust mi bucha  
Buran szaleje i zamiata drogi  
W stepie wojuje rozwścieczony, srogi  
Lepianki stoją białe, zasypane  
Bez drzwi i okien - śnieżycą zawiane.  
Idę i nie wiem czy trafię do celu  
Kto zbłądził przepadł - zginęło już wielu  
Buran szaleje i pędzi i ryczy  
Szarpie, porywa, kołuje i syczy  
Zda się świat cały zasypie w swym pędzie  
I w chmurach dalekich odpoczywać będzie  
Buran, to żywioł to szatan ze śniegu  
To rumak straszny nie ujęty w biegu  
Z którym do spótki hulają szatany  
Dziki na stepie wyprawiając tany  
Buran szaleje śniegiem w oczy wieje  
Zamiata drogi i dziko się śmieje  
Rad że się z ludzi naigrywać może  
Znalazłam drogę - o dzięki Ci Boże.

Chleba naszego daj nam Panie

Chleba naszego daj nam Panie dobry  
Wiemy żeś wielki, żeś niezmiernie szczodry  
Ze chciałbyś chlebem nakarmić każdego  
Kto w Ciebie wierzy - słucho głosy Twego  
Daj więc nam Panie - Gospodarzu drogi  
Nie bacz na winy, nie bądź dla nas srogi

- 72 -

Choć zgrzeszyliśmy - wielkie nasze winy  
Nie karz bez sądu, lecz szukaj przyczyny  
Nakarm nas chlebem Boże Ojczy Panie  
Przytul do serca i oddal karanie  
My dzieci Twoje - owce zabłąkane  
Głodne jesteśmy i życie stargane  
Więc nie skąp chleba - Włodarzu kochany -  
Pod Twoją opieką żyźne, rodne łany  
Na Twe skinienie wielki Królu nieba  
Dadzą nam wszystkim pod dostatkiem chleba.

### Głód

Zachman wypełzły na wietrze  
Błyszczące gorączką oczy  
Mózg zaciśnięty jak w kleszcze  
To głód ze śmiercią kroczy  
Jeść, jeść nie pragnę niczego  
Nie dla mnie wiosny dziwonki  
Jam głodna - chcę chleba czarnego.  
Głód zniszczył o szczęściu mrzonki  
Nie widzę nieba, kwiaty nie nęcą  
Słońce mnie jasne drażni  
Oczy gorączką głodu świecą  
Słychać zgłodniałych waśni  
Kawałek chleba, kawałek chleba  
Daj miły dobry Włodarzu  
Niechaj nam manna poleci z nieba  
Zrób cud Ty Wielki Mocarzu  
Dlaczego ziemi nam jeść nie można  
A takie stepy wkoło -  
Wszak władza twoja tak przemożna  
Zamień nam w chleby zioła  
Zgarbiony łachman, chciwie wzrok zatacza obłąkany  
Na duszę spadł zwątpienia mrok  
Miast chluba skalne ściany -

- 71 -

Głód, głód ze śmiercią wiedzie tam  
Gorączką błyszczą oczy  
Zgłodniały nędzarz ciężko kroczy  
Choć chlebny widzi łan.

#### Bądź wola Twoja

Bądź wola Twoja Panie nad Panami  
Choć oczy moje wciąż zalane łzami  
Choć serce z bólu w piersi mi skowycze  
Na chwałę Twoją dziś zapalam znicze.  
Bądź wola Twoja. Choć zadana rana  
Krwawi i targa - błogostawie Pana  
I wolę Twoją z pokorą przyjmuję  
Miejsce w mym sercu Boże ci gotuję.  
Bądź wola Twoja. Stworzycielu świata  
Choć ręka Twoja wieniec z cierni splata  
Choć mnie biczuje i boleśnie rani  
Serce Ci swoje dziś oddaję w dani.

#### Wezwanie

Przyjaźń narodów, zjazdy, konferencje  
Pierwsza "pobieda" i druga "pobieda"  
Wizyt bez liku, mowy, interwencje  
A nam wciąż jedna i ta sama bieda  
    Jedne wciąż troski i jedna zgryzota  
    Wieczna tęsknota co życie zabija  
    Jeden ból tępy co wciąż sercem miota  
    Gryzie, przytłacza - nigdy nie przemija.  
Myśl jedna tylko snuje się uparcie  
Że pora wracać, że Ojczyzna woła  
Że w kraju żołnierz polski już na warcie  
Że czeka na nas budowa mozolna.  
    Że trzeba naszych rąk, że trzeba siły  
    By z gruzów podnieść postawić już nowe  
    Zasiewy zebrać by na pniu nie gniły  
    Pracy warsztaty by były gotowe.

Rwie nam się serce rwie się i wrywa  
 Do ziemi naszej praocjów kochanej  
 Jak ptak się każdy do lotu porywa  
 Do matki naszej na nowo powstałej.

Wy rządziciele świata - wy nasi ojcowie  
 Co los narodów trzymacie w swej ręce  
 Niechaj mniej miodu będzie w waszej mowie  
 Otwórzcie drogę, koniec będzie męce.

Niech się zakończy wędrówka zebracza  
 Otwórzcie drogę. - Polacy wracają.  
 Ci co tęsknili nad wyraz cierpieli  
 Co ziemię swoją nad wszystko kochają.

11/IX-45

### Marzenie

Marzę o cichej przystani  
 O małym, własnym domku  
 Ukrytym w zieleni i kwiatach  
 O nieba mojego rąbku.

Marzę o ciszy, spokoju  
 O życiu sielskim - anielskim  
 O czystej wodzie ze źródła  
 O kątku marzycielskim.

I tak mi mało potrzeba  
 Do szczęścia, ach. jakże mało  
 Rąbek własnego nieba  
 Co przeznaczenie mi dało.

Marzę, ulatam myślami  
 W krainę gdzie domek biały  
 Ukryty stoi w zieleni  
 Kwiatami spowity cały.

Wchodzę radosna, stęskniona  
 Słońce mnie wita u proga  
 Nucąc wyciągam ramiona  
 Spokojem usłana droga.

Marzę i krążę szczęśliwa  
 Gdzie jaśmin i bzy liliowe  
 Gdzie sosny leżą igliwia  
 I słońce świeci majowe.

I tak mi dobrze, radośnie  
 W tym małym domku - przystani  
 Wszystko jest moje, kochane  
 Nic mnie nie drażni - nie rani.

Marzę i wzdycham żalosna  
 Niewiele pragnę, tak mało  
 Nie wróci już dawna wiosna  
 Wspomnienie tylko zostało...

Zginęła prosta droga

Zginęła prosta droga. Zginęła... czy też wróci?  
 Wciąż krążę ścieżynkami, dusza się moja smuci  
 Wciąż krążę ścieżynkami, krzywemi, błotnistemi  
 Ciernie spotykam ostre, nie widzę mojej ziemi  
 Dokoła pusto, głucho, ni drzewa, ni krzewiny  
 Rozpacz po ścieżkach chodzi i dręczy bez przyczyny  
 Smutek mgłami zasłania i tak już oczy splakane  
 Smutna jest dola moja idę niepewna w nieznane  
 Drogi nie widać równej, wszystko wokoło zmatwane  
 Kłębi się, kręci, wiruje, ścieżki nieszczęściem zdeptane  
 Kłębi się wszystko dokoła nie widać prawdy ni słońca  
 Nie wiem czy znajdę drogę, czy cierpieć będę do końca  
 Smutna, samotna błądzę step wielki pusty wokoło  
 Nogi ustały już moje potem zalane me czoło  
 Idę i błądzę cierpliwie, że może zobaczę gońca  
 Co wieść przyniesie zbawienną, że przyszedł prawdy obrońca  
 Że może przyjdzie tu jasny Bóg prawdy i Bóg radości  
 Że może wiosna nastanie, pokój dla wszystkich zagości  
 Że może znikną cierpienia, miłość braterska zapłonie  
 Ustaną waśnie i zwady, duch zgody wszystkich owionie  
 Marzę i błądzę samotna, ścieżki me krzywe, błotniste  
 Nie widać dobrego gońca, kolce na ścieżkach cierniste.

Marzę..

Marzę, że kiedyś wygnanie  
Skończy się dla nas tułaczy,  
Że będzie nam znowuż dane  
Ojczyznę drogą zobaczyć..

    Że będą jak kiedyś kościoły  
    Pełne nabożnej rzeszy,  
    Że wszyscy młodzi i starzy  
    Zgodnie do Boga pośpieszą .  
Że wszystko z Bogiem poczęte,  
Że praca skończona z Bogiem  
Że krzyż , jak kiedyś , dawniej..  
Stać będzie tuż przed progiem.

    Ze z Bogiem pośpieszą młodzi  
    Do szkół zdobywać wiedzę,  
    Że z Bogiem pójdą legiony  
    Na gwałciciela twierdze !

Prośba

Polsko!przyjm rzesze bezdomnych tułaczy !  
Otrzyj z łez oczy - niech ustaną płacze  
Przyjm dzieci swoje wierne , miłujące  
Niech nam zaświeci jasne , polskie słońce !

    I polskie niebo gwiazdami usiane  
    Ukoi serca rozłaką stargane  
    W księżycu blasku , przyjdziemy w pokorze  
    By rankiemwitać nasze polskie zorze..

I ziemi - Matce hołd złożyć serdeczny  
I hymn zanucić nasz stary odwieczny  
I serca wierne oddać Tobie w darze  
By pieśń chwalebna spłynęła w ołtarze

I poleciała z wiatrami w przestworze  
Nad polskie znówu odzyskane morze...  
Niech wita gaje, strumienie, doliny  
Cwionie w locie nadrzeczne wikliny.

I nad borami i polami płynie  
Pieśń, co wciąż żyje i nigdy nie zginie  
Pieśń nasza stara, potężna i droga  
Pieśń o Ojczyźnie - pieśń straszna dla wroga.

#### Ojczyzna moja

Ojczyzna moja. - to wioski  
Zalane blaskiem słonecznym  
Ojczyzna moja. - to lasy  
Szumiące szumem odwiecznym.

Ojczyzna moja. - to rzeki  
Lśniące w księżycu poświacie  
Ojczyzna moja. - to łąki  
Pachnące i zdobne w kwiecie.

Ojczyzna moja. - to miasta  
Stare, odwieczne, szumne  
Zabawy pełne i gwaru  
Przeszłością swoją dumne.

Ojczyzna moja. - kościoły  
Przepiękne budową starą  
Tradycji pełne i wspomnień  
Umiłowania i wiary.

Ojczyzna moja. - to groby  
Tych co za Polskę umarli  
Co sercem, duszą i ciałem  
Do ziemi drogiej przywarli.

- 78 -

Którzy oddali wszystko  
I krwią znaczyli ziemię  
By żyło niepodległe  
I wolne polskie plemię.

Ojczyzna moja - to piosnka  
Pastuszką małego rankiem  
Ojczyzna moja - to dziewczę  
Z kwiecistym na głowie wiankiem.

Ojczyzna moja - to pola  
Zorane chłopską ręką  
Zdeptane wojną, najazdem  
Przesiąknięte krwią i męką.

Ojczyzna moja - to warkot  
Donośny maszyn, warezatów  
Świadców fabrycznych  
I szum motorów skrzydlatych.

Ojczyzna moja - szum morza  
I głośnie syren wezwanie  
Ojczyzna moja - to wszystko  
Co takie drogie, kochane.

Co kochasz od kolebki  
Co w sercu nosisz skrycie  
Co dla cię najmilejsze  
Za co oddajesz życie?

#### Na falach morza

Na falach morza wzburzonego płynę  
Z nadzieją w sercu, że może nie zginę,  
Ze brzeg zobaczę we snach wymarzony,  
W zieleń odziany - słońcem wyłocony.

Nadziei pełna płynę bez wytchnienia  
Za mną zostały zawody, cierpienia  
I nowe życie tajemnicze w dali  
Wzywa mnie, kusi - płynę wciąż na fali.



Fale mię niosą - posłuszne mej woli

Jakby współczując sierocej niedoli..

Niosą mnie fale posłuszne i wierne

- Wkrąg szumi morze sine i niezmierne ..

Wkrąg szumi morze, a ja płynę dalej

Na dobrej , wiernej , nieskończonej fali..

Płynę i wierzę, że dopłynąć muszę,

Że Boga nawet swą odwagą wzruszę.

Więc naprzód ! - płynę z falami w zawody -

Nic mi wysiłek , zmęczenie i głody -!

muszę dopłynąć do znanego brzegu -

Do pracy stanąć w ojczystym szeregu.

Spokoju pragnę

Spokoju pragnę - spokoju na Boga !

Teraźniejszości niechaj zniknie trwoga

Spokoju pragnie serce nabolałe

Tęsknoty męką wyschłe , oszalałe.

Spokoju pragnę dla serca, dla duszy -

Wszehmocny Boże ! - czy jęk cię niewzruszy ?

Spojrzyj łaskawie o dobry mój Panie

Daj śmierć , lecz okaż swoje zmiłowanie.

Daj śmierć, lecz pozwól umierać na ziemi,

Która krwią braci moich się czerwieni,

Która zdeptana butami przemocy,

Do której tęskniąc wypłakałam oczy..

Niech umrę smutna na rodzinnej ziemi

Tam , gdzie me pola, gdzie las się zieleni

I księżyc nocą fale Wisły złoci..

Tam , gdzie matczyne szare , dobre oczy.

- 11 -

Zbaw nas od złego

Zbaw nas od złego Zbawicielu drogi  
Wszak los okrutny wypadł nam i srogi  
Stargał nam siły i obrzydził życie  
Zamiast spokoju przyniósł nam gorycze.

Zbaw nas od złego - osłoń płaszczem bieli  
Niech nasze drogi strzegą twe anieli  
Niech nas sprowadzą ze ścieżki ciernistej  
Na drogę równą miłości przeczystej.

Zbaw nas od złego Jezu miłościwy  
Niech tłum odejdzie napastny, krzykliwy  
Niech czara grzechu zginie od Twojej ręki  
Niech znikną pokus olbrzymie zasięki.

Zbaw nas od złego i przytul do serca  
Niech precz odejdzie podły przeniwierca  
Niech nas nie kusi, nie zwodzi, nie darzy  
Wróć nas do łaski, wróć nas do ołtarzy.

Zbaw nas od złego i wybiel nam szaty  
U twych ołtarzy nie byliśmy laty  
Pozwól przystąpić do Twojego stoła  
Naród skruszony dziś do Ciebie woła.

Zbaw nas od złego, nie daj zabić duszy  
Niech Cię ta prośba żałośliwa wzruszy  
Oddal szatana, oddal pokus zgraje  
Rozgrzesz lud wierny, co Ci serce daje.

S A T Y R Y C Z N E

- Akademia ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuski

Niczem grypa - epidemia  
Jak ta sławna akademia  
Co to uczcić miała czyny  
I wyjaśnić nam przyczyny  
Powstań wielkich, ofiar wszelkich  
Kościuszkowskich czynów wielkich.  
Znów się "prezes" mocno głowi  
Cześć oddaje "Kościuszkowi",  
Znów się baka, jąka, myli  
Na wymowę polską sili.  
Jakiś humor z kątów wieje  
To się słuchacz szczerze śmieje  
Z przemówienia - zagajenia  
Z patrioty<sup>9</sup> wygłupienia,  
Co miast ludzi, to - nazwiska  
W prezydialne krzesła wciska.  
Usiadł prezes - pot ociera  
Żonka czule nań spoziera,  
Że mąż "mówca" pierwszej klasy -  
Na bok warsztat i kiełbasy!  
Wtem referat - własne płody  
Czyta cicho Chawkin młody,  
A Kościuszkę w grobie kręci  
Że Żyd pamięć jego święci,  
Że zabrakło polskiej głowy,  
Żyd pożycza polskiej mowy,  
Żyd opiewa powstań znoje,  
Żyd przeżywa dawne boje.  
"Gdzież jest Polska i Polacy?  
Gdzie na Boga. są rodacy?  
Czemu czczą mnie obce syny  
Z tej dalekiej Palestyny?"  
Skończył Chawkin swą orację  
Zasłużoną wziął owację.

Trzeba klaskać - dola, taka  
Żyd na przedzie - miast Polaka.  
Wtem kurtyna się zamknęła  
I Polonia odetchnęła -  
Czeka jaki humer będzie  
Słysząc kaszel, szepty wszędzie -  
Wtem trysnęła mowa rwąca  
Śpiewająco - ujmująca.  
Z tremy blada - trochę drżąca  
Wyszła - przewodnicząca,  
Co to młodych poprowadzi  
Co to działa, co to radzi  
Pod sztandarem "Polska młoda"  
Przyszłość kraju i uroda!  
Dalszy program - deklamacja.  
Znów oklaski i owacja -  
Chór zbiorowy - chór młodzieży,  
Pieśń rodzinna w dale bieży  
Wzrusza serca, łączy wyciska  
Zapał wznieca, ogniem błyska  
Był obrazek też sceniczny -  
Radość nieci obraz śliczny  
Żołnierz Polski, kajdan brzemie  
Z Polski zrywa, więc na ziemię  
Padły z brzękiem złe okowy  
Znów świt błysnął jasny, nowy  
Znów nadzieja zablysnęła,  
Bo odżyła - nie zginęła...  
Wszystko było wzruszające  
Wszystko było czarujące,  
Choć artystów głos zawodził,  
Choć im chochlik figle psocił -  
Wiersze mylił i przekręcał  
Inne słowa w wiersze wkręcał.  
Miłe wiersze - miła młodzież  
Tylko biedna na nich odzież...

- 84 -

Tylko lica blade - marne  
Życie młode tak ofiarne,  
Lecz brutalnie nastrój zmacił  
Śpiew co kabaretem trącił,  
Co nie wiedzieć - po co?... komu?  
Przeraźliwy był od gromu.  
Śpiew co śmiech na sali wzniecił,  
Śpiew co gniew na sali wzniecił,  
Co ni przypiął ni przykładał  
Obcą gwara w polską wplatał.  
Co fałszywą nutą trącił,  
Co powagę nam zamacił  
Co jak zgrzyt zamacił ciszę  
I rodzinną zepsuł kliszę.  
Jeszcze jedna wada była  
Podobizna wodza miła  
Sali naszej nie zdobika -  
Sali naszej nie krasika ..  
Ani godła nie widziałeś  
Choć się wciąż przypatrywałeś  
I czekałeś, że nadleci  
Salę blaskiem swym oświeci.  
Więc na przyszłość "Polsko młoda"  
Kraju przyszłość i uroda"  
Życzę nowych ci wyczynów  
I pociechy z twoich synów  
I radości w wolnym kraju  
Wieczystego szczęścia - raj! !  
Tylko niech nie będzie zgrzytów  
I żydowskich znów odczytów  
Ani śpiewów o siwiznie  
Ani arii na mieliźnie.  
Niechaj będzie polskie, nasze  
Niech maluje naszą krasę  
Niech obcością nam nie maści  
Niech się obca myśl nie kręci

- 15 -

Dzieci honor ratowały  
Dzieci nam imponowały  
A więc górą dzieci małe  
Co podnoszą Polski chwałę.

21/II-46 r.

### Echa zebrania niedzielnego

Zaprosiło - ogłosiło  
Radio nam zebranie  
Wszystko biegło to co żyło  
Na ważne gadanie.  
Znowu prezes się wysilał  
Trzymał mowy blade  
I do pracy nawoływał  
Zbiedzonych gromadę.  
By uczciwie i do końca  
Rażno pracowali  
Wkrótce z kraju przyślą gońca  
Tym co optowali  
By ziołbycze swe zbierali  
Z uczciwej swej pracy  
I do ziemi powracali  
**Zgnębieni Polacy !**  
Znowu ględził - znowu motał  
Prezes nasz - fujara  
Bez suflera, więc zaplętał  
Mowę już nad miarę  
Wszak to rzeźnik, co kiełbasy  
Robi ponad normę  
Ten król kiełbas - takie czasy  
Dziś prezes "pro forma",  
Z braku laku go wybrano  
Brak mężczyzn w tym grodzie  
Więc prezesa nosi miano  
Ludzi dumą bodzie.



Myśli bowiem - tupa głowa  
Co się ciągle myli  
I przekręca polskie słowa  
Na mowy się sili -  
Myśli Józio, że brzuch pełny -  
W spiżarni zapasy,  
Zatrą jego polot mierny -  
Soczyste kiełbasy!  
Że orderzy go czekają  
Gdy ujrzy ojczyznę  
Wielki wojak, co bez wojny  
Ma na rękę bliznę.  
Co to walczył - Niemca bijak  
Lecz nie wie dokładnie,  
Gdzie szabelką on wywijał,  
Gdzie raniony zdradnie.  
To nieważne, gdzie raniony  
Grunt, że z pewnością miną  
A od czego, czym zraniony  
Szablą czy maszyną  
Czy też topór ostry - zdradny  
Spadł na rękę mocną,  
Gdy "bohater" rąbał mięso  
Senny porą nocną.  
Grunt, że wojak niestrudzony  
Bohater, nie - baba  
Prezes w czepku urodzony  
Co to bijak szwaba!  
Bijak szwaba - bijak świnię  
Dziś robi w kiełbasach  
W oczy Janki patrząc - ginie  
W tych wielkości czasach,  
Jaka Janka, co za Janka?  
Zna ją każdy frajer  
To nieświeska jest szlachciana  
Złota pani B....

Pełnolica - pełno brzucha  
Przedsięwzięciem bodzie  
Gębę wdzięczną ma od ucha  
I u mężczyzn w modzie.  
Lubi plotki siać po świecie  
Jezykiem wciąż miele  
I trzy po trzy wiecznie plecie  
To złociste ziele.  
Temperament ją rozsadza  
Namiętność roznosi  
Stale buzię swą odmładza  
Do mężczyzn ją nosi.  
W szatach modnych się lubuje  
Fosad zmienia krocie  
Włosy biedne wciąż maluje  
Lubi chodzić w złocie.  
I nienawiść wieczną czuje  
Do prezesa żony  
Co nam stale urzęduje  
Co nadaje tony...  
Tnie jęzorem jedna druga,  
Aże iskry świecą  
Klątwy płyną gęstą strugą  
A ploteczki lecą ..  
Tamtą kocha i ta kocha  
Naczelnika kiełbas -  
Loda z żalu głośno szlocha  
Ku uciesze mas .  
Użała się Janinka  
Że jej mało dali  
Prezesowi płynie ślinka  
Janinka się żali .  
Wszystkim daje, a jej nie dał  
Prezes jary - śmigły  
Nie dał. - proszę - co za męka  
Nawet głupiej igły.....

Przecież drzewo - czy to kpiny  
Rzecz przez śmigły  
Dałem pani - a mnie winię,  
Że nie dałem igły...  
Zawstydzika się Janinka  
Prezes zły spogląda  
Dał jej serce - przyległości,  
Ona - igły żąda...  
Wnet powstały kwasy - płacze  
Patriotów żale  
Zapłakały wszystkie rasy  
Fłyną łzawe fale  
Ten nie dostał - temu mało  
Dali "patrioty"  
I zebranie zaparskało  
Jak swarliwe koty  
Nowy wniosek od doktora  
padł, wszyscy słuchają  
Zarząd zmienić częściej porę  
Gdyż nierówno dają .  
Mało dają, dookoła  
Mają sympatyków  
Doktor siwy w złości woła  
Trzeba zmienić łyków  
Trzeba zmienić by po równo  
Sympatie dzielono  
I sortować i wciąż mieszać  
Woła miłe grono.  
Krzyczą, wrzeszczą, urągają  
Chociaż puste składy  
Choć w zapasie nic nie mają  
Bliscy są już zwady.  
Tylko dany-robotnice  
Co w tyle siadają  
Zasepione mają lica  
Drzewa nie dostają .

- 22 -

"Szans" straciły, dziś ich troską  
Kto się za nich wstawi -  
Usunęli Baranowską  
Oko im się łzawi..  
Gdy spytano, gdzie się drzewo  
Robotnic podziało  
Milczał prezes - prezesowa  
Zebranie milczało.  
Lecz wyświecić trzeba - pora  
Co z drzewem zrobiono  
Czyli znikło jak kamfora  
Czy też go skradziono?  
Głośno było i tragicznie  
Zgryźliwie, wesoło  
Gadu, gadu i baj - baju  
Jedno ciągle w koło:  
Dali, dała, dadzą, dają  
Czy znów będą dawać?  
Że za mało się starają  
O zbiedzoną brać  
Że powinny wisieć spisy  
Kto komu i kiedy  
By dawano pełne misy  
A nie będzie biedy.  
Zabierała głos z boleścią  
Także Roza młoda  
Co to grzywę nosi lwicy -  
Semicka uroda -  
I do pracy napędzała  
Rdzawa zalotnica  
Piorunowe błyski słała  
Tłusta ta pannica  
Przyjdzie pora na swej ziemi  
Pracować będziemy  
Trzeba siły przygotować  
Zanim wyjedziemy

Niech się Roza **nie** kłopotcze  
Niech nie robi miny  
Niechaj także siły zbiera  
Do swej Palestyny !  
Tam ojczyzna, tam jej chata  
Tam niech się pociesza  
I do spraw Polaków rdzennych  
Niechaj się nie miesza.

### Leki na rany

By zaleczyć nasze rany  
I rozruszać nas po trochu  
Zatrzeć wyjazd nieudany  
Dali ryby, mleka, grochu.  
    Zamiast wilji w drogiej ziemi  
    Co we snach dziwuje człeka  
    I barwami nam się **mieni**  
    Dali grochu, ryby, mleka.  
Na wiliji tam w Ojczyźnie  
Barszcz czerwony, kisiel, grzyby  
Tym co siedli na mieliźnie  
Nadesłali z Polski ryby.  
    Ryby smaczna to zakąska  
    Gdy do tego masz półgaska  
    Bigos tłusty co ci służy  
    I kieliszek wódki duży.  
Zapomniała cna elita  
Że bez wódki węgorz - kita  
Szczupak, flądra i makrela  
Przypomina suche ziela.  
    Że nam chłodno, że mróz piecze  
    Że nam ślinka co dzień ciecze  
    Do tej naszej białej, zdrowej  
    Do tej polskiej - wyborowej.

## Obiecanki cacanki

Obiecanki - cacanki, a radość głupiemu  
Przysłuchaj się uważnie słowu ostatniemu  
I choć głupio, nieswojo, lecz przyznasz mi rację  
Że z tym naszym wyjazdem to istne wariacje.

Głośno było - rozgłośnie

Aż radio pękało

Ze wzruszenia - radości,

Aż coś w piersi łkało.

Szykowałeś się bracie

Liczyłeś godziny

Kiedy wreszcie zawitasz

Do proga Krainy.

I znów przerwa nastąpiła - nie masz winowajcy

Zawinili mym zdaniem wielcy, mędracy - rajcy

Co to boją się dla nas mrozu, zawieruchy

By po drodze nie zmarzły kochane dzieciuchy.

A nie wiedzą ci wielcy kochani ojcowie

Co to wiele oleju mają w mądrej głowie

Że marzniemy na miejscu, w mokrych zimnych chatach

Bez obuwia ciepłego i w podartych szatach.

Że nam głodno i chłodno i serca zbolałe,

Że dziecińcy nam więdną i większe i małe

Że tęsknota wyziera i jęk płynie w dale

Na równiny i lasy nad rzeki i hale.

Hej. nie wiecie wy syci, wy na swojej ziemi

Co to mieszkać na obcej i między obcymi

Co tęsknota do własnej, straconej krainy

Co to cierpieć bez końca, bez wyraźnej winy...

Obiecanki - cacanki, to w grudniu, to w czerwcu

To po śniegu i grudzie, to w kwietnym kobiercu

Przepych, pompa, opieka, szyk patriotyczny

A ja rzeknę by prędko i żeby był liczny.

By nikogo nie zbrakło w wyjeździe godzinie

I miejsc wszystkim starczyło - starcom i dziecińcy

Tym co pragną czem prędzej ujrzeć swą Ojczyznę  
By zaleczyć Jej rany, ucałować bliznę.

Nie zwlekajcie ojcowie - zabierajcie działki  
Wieźcie na ziemię własną, gdzie są nasze chatki  
Gdzie kochane serca polskie zawsze biją  
Gdzie czekają rodziny, co w rozpaczy żyją...

Ach te nasze patryjoty  
Od powietrza, gromu, słoty  
Co garbate mają nosy  
Co kręcone mają włosy.

Wszystkie są politykanty  
Wszystkie znane spekulanty  
W komitetach siedzą ładnie  
Interesy robią składnie.

Ubrani modnie - syci  
Dla swych członków mają nici  
Mają nici, figę, blagę  
Propagandy istną plagę.

To są znane patrioty  
Od powietrza, gromu, słoty  
Którzy wojen nie widzieli  
Którzy w tyle wciąż siedzieli.

Jakże mogą patryjoty  
Iść w obronę wiary, cnoty  
Kiedy z tchórzem są w jedności  
Kiedy strach w ich sercu gości.

Patryjotów ja szanuję  
Patryjotom ja hołduję  
Patryjotom wierzę szczerze  
Nigdy się nie sprzeniewierzę.

Lecz dzisiejsze patryjoty  
Od powietrza, gromu, słoty

Oni Polskę swą kochali  
Ale Niemców się lękali.

W sprawozdaniach wielkie czyny  
Na zebraniach mądre miny  
A członkowie wiecznie goli  
Że aż serce patrzeć boli.

Na ich nędze, na łachmany  
Na ich byt wciąż nadszarpany  
Ale wielkie patryjoty  
Od powietrza, gromu, słoty.

Ciągle w trudzie, ciągle zgrzani  
Gdyż za ciepło są ubrani  
Wiecznie wiece i zebrania  
Ciągle coś jest do gadania.

Wysyłają sprawozdania  
Wciąż czytania i pisanie  
W Komitecie zgiełk i wrzawa  
Póki dojdiesz swego prawa.

Od stolika do stolika  
I głównego naczelnika  
Pot dziesiąty na cię bije  
I z boleści człek się wiję.

Bo to wielkie patryjoty  
Od powietrza, głodu, słoty  
Co poważne miny mają  
I ojczulka się lękają.

Robią wszystko co im każe  
Serca swoje niosą w darze  
Ciągle plany swoje snują  
Ciągle drogę nam torują.

Te pejsate - te brodate  
Te nosate i smarkate  
Co na życie patrzą mile  
Co siedzieli wiecznie w tyle.

To są właśnie patryjoty  
Od powietrza, głodu, słoty



O marzą stale  
W swym patryjotycznym szale.  
A więc mowy, pogadanki  
I członkowskie wciąż naganki  
Składki małe, składki wielkie  
I produkty nieś im wszelkie.  
    Jeśli jechać chcesz niegłodny  
    Aby wagon mieć wygodny  
    Żeby pompa - propaganda  
    Patryjotyzm, a nie granda.  
A więc życie patryjoty  
Od powietrza, głodu, słoty  
Co garbate macienosy  
I bogate, pełne trzosy.

Nie zawsze były kuchtami  
Nie zawsze tłukły garnkami  
Żadna z nich pewnie nie śniła  
By się na kuchtę zmieniła..  
A jednak przyszły złe czasy  
Państwo spłynęło za lasy -  
Przyszło więzienie i zsyłka  
Wylazła kucharska żyłka  
Ale to są panie dawne  
Choć dziś niemodne, niezgrabne.  
Dziś właśnie mają wychodne  
Te kuchty cierpliwe - zgodne,  
Każda odświętnie ubrana  
W fufajkę pani lub pana  
Lub własne nosi okrycie -  
Wypełzłe, stare poszycie...  
Nie poznasz dawnej pani  
    I serce onym się rani

Że są niemodnie ubrane  
Że są kuchtami nazwane...  
Lecz rażno kroczą w wychodne  
Choć grube i choć niemodne  
Idą na baję - bajeczki  
Idą na gadki - ploteczki  
Idą do swojej Polonii  
By wyzbyć się monotonii  
Życia "tej" do wszystkiego  
"Tej" z świata kucharskiego  
Idą damy - robotnice  
Idą przez całą ulicę  
Te grube, ciężkie, niemodne -  
Wszak dzisiaj mają wychodne.

Wzrost się do was duszy, młoda  
I walczyć a zwyciężać doja serce w dani  
Tabra, liczący i kuchnia pań.

Towarzystwo "Młoda Polska"

życzenia

Omówili, obgadali  
Towarzystwo zawiązali —  
Towarzystwo "Polska Młoda"  
Przyszłość kraju i swoboda!  
Jej prezeska postać główna  
To Marysia Więclawkówna —  
Ta co młodych poprowadzi  
Co to działa, co to radzi,  
Więc do dzieła. — wszakże wiecie  
I pokażcie co umiecie,  
By solidnie popracować,  
Polskę drogą odbudować  
By rzetelnie i uczciwie  
Potrudzić się na swej niwie.  
Przygotujcie serca wasze  
Przygotujcie dusze wasze  
Aby wjazd ten wypadł godnie  
By z miłością i pogodnie  
Byście w Polski weszli progi  
Na ten szmat skrwawiony drogi  
Jak w świątyni weszli progi  
Wy, wędrowcy ciężkiej drogi  
Wy, co trud, cierpienia, znoje  
Wy, co życia ciężkie znoje  
Na wyrwki już umiecie  
Po wędrowce w wielkim świecie.  
Wam nieobce łzy, tęsknoty  
Ni życiowe krwawe poty  
Ani obce życia słoty  
Ni choroby, ni kłopoty —

27.

-Wszystkiegoście spróbowali.  
Wyście w sercu zachowali  
Kult do ziemi, co daleka  
Co na młodych rada czeka  
Co skrwawiona znów powstała  
By nam wiecznie królowała.  
Więc z szacunkiem, więc z miłością  
Z uwielbieniem i radością  
Z ślubowaniem czci i wiary  
A w potrzebie i ofiary  
Z życia, mienia, krwi serdecznej  
Dla wolności ziemi wiecznej  
Dla tej matki, co cierpiała  
Dla Ojczyzny, co wytrwała  
Więc do pracy, więc do trudów,  
Bez zwątpienia i bez brudu  
Do twórczości, do nauki  
Na wyżyny i do sztuki.  
Niechaj nowe życie wstanie  
Niechaj błysnie wam zaranie  
Niechaj wiara wam przyświeca  
Niechaj miłość was podnieca  
Niechaj zgoda, bratnia zgoda  
W odbudowie rękę poda —  
Byście Polskę zbudowali  
Zgodnie, wspólnie pracowali  
By nam żyła w szczęściu wiecznie  
W dobrobycie i bezpiecznie.

27.I.46 r.

Palto

Jakaś nowa wieść zalata  
Że nadeszły wreszcie palta  
Sam się prezes fatygował  
Sam tę sprawę zreferował

Przyszły palta - dziś zebranie  
Oglądanie - sumowanie  
Długiej listy przeglądanie  
Później zaś już rozdawanie.  
Palta przyszły - wyraz słodki  
Czy to aby nie są plotki?  
Każdy szepcze zaskoczony  
Nową wieścią upojony  
Idą wieści czy nie zwodne?  
Aby tylko były modne.  
Krótkie, wcięte, nowe, zgrabne  
Wszak chcą panie być powabne  
Może palta są angielskie?  
Słysząc głosy marzycielskie  
Są napewno też sportowe  
Czy brązowe? - może płowe?  
Czy to dar amerykański?  
Czy też transport jest irański?  
Czy płaszczyki są francuskie?  
Lub też staromodne ruskie?  
Może Chiny ślą nam dary  
Ja chciałabym kolor szary  
Każdy marzy, każdy wzdycha  
Palta, palta szepczą z cicha  
Boski wyraz, boskie słowa  
Od czekania boli głowa  
A nadzieja serce krzepi  
Przyszły palta - będzie lepiej  
Ktoś się o nas troszczy - boi  
Zima ostra, w palta stroi  
By terminu się doczekać  
I szczęśliwie móc odjechać  
Wszak to nasze patryjoty  
Mają z nami te kłopoty  
Niech im ziemia lekką będzie  
Niech im "gwiazda" świeci wszędzie  
Daj im Boże - głosi szpalta

Zawsze nosić takie palta  
Darowane, nicowane  
Wybrudzone - cerowane  
Podniszczone, oberwane  
Mocno wciąż sfatygowane.  
Jakie będą trudna rada  
Przecież dzisiaj nie parada  
Aby tylko przykryć ciało  
By człękowi nie nawiało  
By doczekać mógł się wiosny  
Gdy usłyszysz zew donośny  
By swą biedę załadował  
I z godnością się zachował.  
Więc Polonija cała rada  
Będzie wkrótce maskarada  
Choć nie w porę coś wypada  
Lecz Polonija czeka rada.  
Cześć prezesie, cześć i chwała!  
To zasługa twoja cała  
Że te palta przyjechały  
Że się nigdzie nie zawiąły  
Że Polonija się ubierze  
Łza spłynęła - mówię szczerze  
Ż podziwienia, rozczulenia  
Z uwielbienia, ze wzruszenia  
Smutno tylko, że są stare  
Cerowane, krótkie, szare  
Że ich bazar nie oceni  
Nie napełni nam kieszeni  
A najgorsze drogie panie  
Że go pewnie nie dostanę  
Gdyż z dam - robotnicą  
W komitecie się nie liczą...

### Drzewo dają

Nie mi mrozy, nie mi zima  
Znowu świeża jest nowina  
Drzewo dają - ciepło będzie  
Jakoś zimę człek przebędzie.  
A tu zima się zawzięła  
I mrozami tak ucięła  
Buranami zakurzyła  
Z pantaląku wszystkich zbiła  
Nikt na zimę nie miał zostać  
"Topce" w porę nie chciał sprostać  
Wyjazd k temu się przyłożył  
Wyjazd biedy nam przysporzył  
Brak kiziaku, węgla, drzewa  
Już Polonija łzy wylewa  
Te gorące, te spóźnione  
Łzy rozpaczne, gorzko-słone  
W chatach ciemno, mokro, głodno  
Choć żyjemy wciąż swobodno.

### Chawkin i spodnie

Chciał wyglądać Chawkin modnie  
Od znajomej kupił spodnie.  
Że pieniędzy brakło w trzosie  
Więc wypłacać miał po trosze.  
Pani spodni-rada wielce  
Że się kupiec znalazł wreszcie,  
Spodnie w godne ręce daje  
Na zapłatę nie nastaje.  
Wszak to z Polski, wszak to znany  
Pan aptekarz szanowany -  
Dziś w kłopotach-kieszień pusta  
Która kiedyś była tłusta.  
Rad aptekarz, spodnie wkłada  
Szyk, pretensja i parada  
Płacić szczerze obiecuje

- 207 -

I za procent tran daruje,  
Tran co rzadkość w onym kraju  
Co to nazwę nosi "raju".  
Tran się przydał spodni pani  
Rada wielce i nie gani.  
Spodnie istne pieścidełko  
Więc i pudru pudełeczko  
Miły Dawkin ofiaruje,  
W spodniach godnie spaceruje.  
Więc drży serce w miłej Rozie  
Gdy pomyśli o tej dozie  
Smutek lica jej zalewa  
I sen z powiek Rozy zwiewa  
Lecz bielidła pudła całe  
Więc policzki "Rozy" białe  
Kwitnie Roza i rej wodzi  
Doktorowi życie słodzi.  
Tylko jedno ją zabija  
Miłość zwykle prędko mija  
Minie miłość, przyjdzie proza  
Gdyż w miłości także doza.  
Minał miesiąc może więcej  
Pani na gwałt trza pieniędzy  
Więc w przelocie "pana" chwyta  
I pieniędzy skromnie pyta  
Pan aptekarz obiecuje  
Jakiejś sumy oczekuje  
Jakichś rubli zatraconych  
Gdzieś u kogoś zarobionych  
I tygodnie i miesiące  
Przeszły dawno już gorące  
Jesień idzie zapłakana  
Przyszła zima groźna, znana  
Ani spodni, ni pieniędzy  
Już oblicze widać nędzy  
Chleba trzeba, drzewa trzeba --  
Nic nie kapie dzisiaj z nieba



Raz, o nieba, w progi chaty  
Wszedł nasz dłużnik niebogaty  
Spodnie w dziurach wyniszczone  
I jak twierdzi, że zawszone  
Z pretensjami, z czci wyzuty  
Chciałby panią obuć w buty  
W mowie bowiem spodnie one  
Stałyby i zawszone.  
Pani wściekła wciąż się mieni  
Z oburzenia aż się pieni  
Na bezczelność aptekarza  
Figularza, draba, łgarza  
Lecz cóż począć nie ma rady  
Nie pomogą prośby, zwady  
Ani spodni, ni pieniędzy  
Nie wyłączysz się od nędzy -  
Pan aptekarz z tęgą miną  
Z zabrudzoną gębą siną  
Gdy opuszczał progi chaty  
Uroczyście rzekł, że raty  
Odda wszystkie razem w kraju  
Gdy opuści progi "raju".  
Więc w nadziei żyje pani  
Choć się serce mocno rani  
Że Chawkina serce skruszy  
Że się oszust wreszcie wzruszy  
I w podróży do krainy  
Stary Chawkin z żalu siny  
Odda uroczyście, godnie  
Dług honoru, dług za spodnie.

S M I E R Ó      Ż O Ł N I E R Z A

Co mi tam troski

Byleby w garści karabin , taki co w boju nie chybi  
Co mi tam śniegi Syberii , co mi tam piaski Libii  
Na nic mi wszelkie nagrody, na nic mi więcej sławy  
Potrzebne mi mocne buty , żeby w nich dojść do Warszawy.  
Chcę żeby głośno dudnił , po świętym warszawskim bruku  
Obcas zatany w Warwiku, gwóźdź wyszczerbiony w Tobruku .  
Wiele się lądów zdeptało, wiele się krajów obeszło,  
A ziemia wciąż była polska pod każdą żołnierską podszewą.  
Co mi tam bogactw szukać , ja nie mam nic oprócz pieśni  
Siedem niemieckich granatów mój dom rozwaliło we wrześniu !  
Był koło domu ogródek , w nim trochę warzyw i kwiatów,  
Ja chcę wygrzebać z tej ziemi siedem niemieckich granatów!  
Chcę ucałować tę ziemię , którom ukochał dzieckiem  
A jeśli paść to gdzieś w kraju - na piasku mazowieckim..  
Co mi tam troski kolego - idziemy przez kontynenty  
Lecą nasze eskadry , płyną nasze okręty..  
My pokażemy światu, że Polski jesteśmy warci  
Byleb, but był mocny , byle karabin w garści.

Obrońca

Z karabinem w krzepniejącej dłoni  
Szedł do boju chwyt  
Przecież ziemi własnej broni  
Kłania mu się kwiat .

Nie po cudze poszedł z bronią

Nie we krzywdzie brnie  
Idzie , aby młodą dłonią

- 124 -

Wyrwać wrogiępnie.

By szarańczę zniszczyć podłą

Co obsiadła plon

Aby znów jasniało "Godko"

Wrogom przyszedł zgon.

Idzie młody w boje krwawe

Nie żal życia -nie!

Choc matczyne oczy łzawe

Patrzą ... ból go rwie..

Nie płacz matko , idę bronić

Pobłogosław mi

Idę wroga niszczyć , gromić

Nie żałuję krwi !

Idę bronić może dojdę

Do zaszczytów-wzwyż

Jeśli zginę - to na grobie

Postawią mi krzyż...

Będę walczył do ostatka

O mej ziemi próg,

Aby szczęściem tchnęła chatka,

Dopomóż mi Bóg !

Zginął

Syberia - Sławgorod 27. paźdz. 1945

Zginął ! .. krótkie małe słowo

Ból rwi w kawały - o biedna ma głowo !

Nic tylko zginął, a ileż w nim treści,

Ile ofiary , cierpienia się mieści !

Zginął !.. Nie żyje!.. nie masz go na ziemi..

Choć inni żyją - ziemia się żieleni  
Choć księżyc świeci i gwiazdy migocą,  
Choć w słońcu fale wislane się złocą.  
Nie masz go ... odszedł w dalekie zaświaty  
Odszedł bohater, co nie rzucił warty,  
Co pierś nadstawił na bagnety wroga  
By wolna była do ojczyzny droga..  
Zginął - nie ujrzą już jego oblicza  
Nie spojrzę w oczy, nie pogłędzę lica  
Nie spotkam w progu domu ojczystego  
Dumy matczynej - syna kochanego..  
Zginął dla świata, zginął dla rodziny,  
Zginął dla kraju, zginął dla dziewczyny..  
Zginął, lecz pamięć zostawił na długo,  
Że był odważnym, wiernym kraju sługą.  
Śpij słodko w obcej i dalekiej ziemi,  
Niech twa mogiła zawsze się zieleni,  
Kwiaty niech kwitną i pachną ci mile  
Śpij, drogi synu, w dalekiej mogile..  
Śpij - snij o Polsce, o ziemi kochanej  
Snij o swej matce zbolełej, stroskanej  
Śpij - niech ci ziemia obca lekką będzie,  
Chociaż umarłeś - będziesz ze mną wszędzie.

#### Zerwana struna

Nieznana twoja droga

I nie wiem gdzie twój grób,

Gdzie leżysz synku drogi

Gdzie twego domu próg?

Gdzie twoja gwiazda zgasła,

Gdzie ciepłość twoich kres

Gdzie nie zerwana życia,

Gdzie źródło twoich łez ?

Gdzie orla młodość twoja

Gdzie oczu czarnych blask

Gdzie uśmiech , co okraszał

Twojego życia brzask ?

Gdzie marzeń wstęga jasna

Gdzie drogi pełne chwały

Gdzie powrót do Ojczyzny

Gdzie szczęścia promień trwały ?

Małejki domek

Marzyłeś o donku małejkim ,

Co świeci szybkami wśród drzew

O skrawku swej ziemi niewielkim,

Gdzie dzwięczy pastuszątka śpiew.

Marzyłeś , że w donku - przystani

odpoczniesz po latach burz,

Że dobra niebieska Pani

Przywiedzie cię z za mórza.

Syberii szlakiem męczerskim

Przez Iran do Ziemi świętej

Szłeś w marszu o Polskę - Zwycięzkim,

By ulżyć na Krzyżu Rozpiętej

Choć drogi twe były cierniste

Pot słony zalewał ci skronie

Marzyłeś , że lasy cieniste

i wolne ujrzysz błonie..

Ze domek małejki i biały

- 107 -

Da wypoczynek po trudach,  
Do wspomnień oczy się śmiały  
Marzyłeś o wolnych ludach.

W marszu dotarłeś do ziemi,  
Co w blaskach skąpana marzy,  
Co w kwiatów cudnych czerwieni  
I w śpiewie ptaków gwarzy.

A przecież-marzyłeś i wtedy  
Tylko o małym domku,  
O grządkach skromnej rzedy,  
O dębie - starym ziomku.

W obronie ziemi ojczystej,  
Broniąc tej cudnej słonecznej,  
Padłeś od kuli ognistej,  
By marzyć w Ojczyźnie wiecznej..

A jednak ... w chwili ostatniej,  
Żegnając wszystko dokoła  
Marzyłeś o ziemi własnej,  
Gdzie polskie czekają sioła..

Gdzie domek biały w zieleni  
Gdzie polskie śpiewają ptaki  
Gdzie fale Wisły się pienią  
I polskie kwitną maki..

Opuszczony dom

Hulał wicher w opuszczonym domu  
Co stał szary, bez okien i drzwi  
Co napatrzył się wygnania sromu,

108 -  
Spaparzył się i łez i krwi..

Hulał wicher - na zgliszcza się kładł

Całunkami ogrzewał popioły

Cień żałoby na mogiły padł -

Na zgaszone wysiłki , mozoły.

Hulał wicher i szlochała noc

Roztęskniona za księżycą blaskiem

W umęczone ciało weszła moc

Zajasniała porankowym brzaskiem..

maki

maki - to krwi męczeńskiej znak

maki - to symbol krwi.

na ziemi naszej zakwitł mak

ziemia czerwienią łoni

Zakwitły maki - krwawy płaszcz

ziemię spowija całą

Jęk słychać i sierocy płacz

Lecz krew ta - naszą chwałą..

Cmentarz w Loretto

W szeregach leżycie umarli

Cisza . Biel krzyży i spokój

Modlitwą drżą blade wargi -

Wieczny im pokój...

Zdała od swoich i Ojczyzny proga

Przemoc was zgmiotła okrutna

Cześć wam i chwała ! -zniszczyliście wroga

Pustka została cmentarna - przesmutna..




Cmentarna pustka padła wam w udziale  
Po latach wielkiej udręki  
Dla nas zostały wieczne "Gorzkie żale"  
I pamięć waszej męki..

### Mogiły

W blaskach słonecznej Italii,  
Wśród kwiatów - pod niebem z lazuru  
Po ciężkiej , zwycięskiej batalii  
Mogiły skromne-nie ma marmuru  
Ni złotych napisów , ni wstąg..

Krzyże wojskowe - krzyże strzegą  
Tajemnic grobu - przyszedł kres.  
Myśli się buntu lęgną  
Że szczęście ludzkie zniszczył bies  
I smutek zasiadł w koło..

Spoczęli obcej ziemi obrońcy  
Co ku swej tęsknili dalekiej  
W dzień zwycięstwa krwawy, gorący -  
Legli na wieki.  
Powstaną na sądu dzień.

Pogrzeb żołnierza   
Nie biły ci dzwony cmentarne  
Ni kwieciami nie pstrzyły się wieniec..  
Skończyłeś swe życie ofiarne  
Wśród boju w cierpieniu i męce.

Najbliższych nie było przy zgonie  
Miał modlitw - pękały granaty

Odłamek stalowy w twym łonie

A obok grające armaty.

Bez trumny i mów pogrzebowych  
Do bratniej mogiły złożony  
Odeszłeś bez pieśni grobowych  
Ostatnim wysiżkiem zmożony.

Miał jaków pogrzebnych i płaczu

Szmer piasku i dźwięki łopaty

Nie niesli ci krzyży zwycięskich

W krwi świeżej pławiły się szaty

Ostatnie łopaty rzucone

Mogila żołnierska gotowa

Krzyż mały - nazwisko skreślone

Zbyteczną pogrzebna tu mowa..

Odeszli w zaświaty - krzyż świadek

Żeś żołnierz - wszak rana w twym łonie

To wojny nie pierwszy wypadek -

Był dzielny - pochwała po zgonie.

Odeszłeś - już nic cię nie boli

Wytrwałeś waleczny do końca

Zły wróg nie osłabił twej woli

Śmierć ziemna przysłała ci gorca..

Choć skromny twój pogrzeb żołnierski

Ni mów , ni sztandarów ni wieńców,

Lecz zgon twój szlachetny , rycerski

Tyś sztandar dziś zatknął zwycięzców !

Za jedno słowo..

Za jedno słowo-mamusiu - synku mój drogi

Za jedno słowo pieśczoły - o losie srogi

- 111 -

Oddam dni życia mojego synusiu  
Za jedno słowo kochane - mamusiu..  
Mamusiu - cudowne słowo niebiańskiej melodii  
O matki świata - wam chodzić przyszło w glorii  
za ból, za łzy na grobach synów wylane,  
Za życie wasze ~~zżyte~~ bolesne, przedwcześnie zmięte, stargane  
Czekam i słucham i modły zanoszę  
I Boga kornie i cierpliwie oproszę  
O jedno słowo z ust twoich synusiu  
Jedno, maleńkie, kochane - mamusiu...  
We łzach cię szukam, odnaleźć nie zdołam  
Błądzą z rozpaczą i napróżno wołam  
I żebrzę płacząc o jedno synusiu  
Małe, cichutkie, kochane - mamusiu ..  
O jedno słowo, o jedno spojrzenie  
Za wiek boleści, za twoje cierpienie -  
O to jedyne słowo mój synusiu  
Jedno kochane i drogie - mamusiu..  
Synku mój - jakże źle mi jest bez ciebie  
Pustka dokoła, boś ty synku w niebie -  
Głosu już twego więcej nie usłyszę  
I pocałunkiem czoła ci nie zwilżę..  
I nie usłyszę już więcej synusiu,  
Słodkiego słowa "kochana mamusiu"

Napisane w ciężkim bólu, po stracie jedyne go syna  
Jureczka, który poległ na obcej ziemi, w obronie wiary  
i Ojczyzny, z rąk odwiecznych wrogów Polski, znieawidzonych  
przez cały świat ślepaczy - Niemców. Napisane na wygnaniu, na Syberii  
w mieście Sławgorodzie Ałtajskiego Kraju w roku 1945 w miesiącu lipcu.

Skarga

Czemuż mi Boże zabrałeś to najdroższe,  
Co było skarbem mym i szczęściem całym  
Co krwią serdeczną złączone było ze mną -  
Dziecię to moje , które tak kochałam..

Dziecię najmiłsze , radość i osłoda  
Treść życia mego, przystań i nadzieje..

Gwiazda, co krótko jasniała na niebie

Dziecię , co szczęścia otwarło wierzeje.

Zabrałeś dziecko - zabrałeś i szczęście

Cel życia , radość i starość spokojną

Nic co wiązała nasze dwa istnienia

Fęka....przyczyną straszna , groźna wojna .

Dzień Zaduszny

Z chybotliwych blasków świec nagrobnych  
Z zapachu chryzantem białych  
Z mogił wieńcami zdobnych  
Z krzyżów , pomników omszałych

- płynie żal ..

Z alej cienistych i starych  
Z drózek wąziutkich i krętych  
Z ogrodzeń starością szarych  
Z twarzy zboląłych i smętnych

e płynie żal..

To Dzień Zaduszny smutkiem darzy  
Wspomnienie falą dawną płynie  
Falą się świece u ołtarzy  
I szmer modlitwy w wietrze ginie  
Wspomnień wezbrane płynie morze  
Tęsknot i marzeń zawiedzionych  
- Daj odpocznienie im o Boże -  
Przytul do serca uznojonych..

Samotna mogiła

Na twym grobie nikt świetek nie pali,  
Ni zielenią przystraja go dziś  
Tylko wicher jesienny się żali  
I za morze szybuje ma myśl..

Na twym grobie nikt świetek nie pali  
Tylko morze ci szumi samotne,  
Tylko kwiatek ostatni się żali  
W te wieczory jesienne i skotne..

Na twym grobie nikt świeatek nie pali  
Nawet gwiazdy pogasły na niebie  
Smutek osiadł i płynie na fali  
Próżno płaczę i tęsknię do ciebie,

Na twym grobie nikt świeatek nie pali  
Nie ma kwiatów i nie ma zieleni,  
Tylko serce matczyne się żali  
I ofiarna twa krew się czerwieni..

1 listopad 1947

Przyjdź śmierci

Przyjdź śmierci dobra i utul na wieki  
Przeszłam ja nieszczęść i cierpienia **wzeki**  
W objęciach zimnych chcę zasnąć spokojna  
Zabić wspomnienia jakie dała wojna

Przyjdź śmierci dobra - nie marudz nie żałuj  
Przybliź swe usta śmiertelne i całuj ..  
Niech w lód zamieni się ciało gorące,  
ciemność nastanie - zejdzie z oczu słońce..

Przyjdź śmierci dobra ! Niepotrzebna, sama  
Zostałam w świecie , jak żałobna lama  
Smutek rozsiewam i zabijam radość

Nie każ mi czekać - uczyń prośbie zadosć

Przyjdź śmierci dobra - zabierz mnie ze sobą  
serce me całe pokryte żałobą  
Porwano nici - życia pajęczynę -  
chcę umrzeć , zgasnąć - nikogo nie winię...

NA OJCZYSTEJ ZIEMI

## Jazda do Polski

Droga dłuży się fatalnie  
Każdy schudł - wygląda marnie  
Zółwim krokiem pociąg lezie  
Oprócz ludzi - transport wiezie  
To wygruzka to nagruzka  
Pociąg trzęsie, a nie muska  
Każdy skacze w ciężkiej biedzie  
Maszynista wściekły jedzie  
Rwie, hamuje maszynista  
Niech go diabłów weźmie trzysta  
Jak piłkami ludźmi miota  
Fikle stroi drażni - psota.  
To znów stoi i marudzi  
I obawę w ludziach budzi  
Że na jajko na czerwone  
Nie dowiezie w Polski stronę.  
A tu zapas coraz mniejszy  
Znikł już worek mniejszy - większy  
Rybki pływać zaprzestały  
I kiełbasy poznikały.  
Już zjedzona kaszka, mleczek  
Coś za długo trwa "wycieczka"  
Już suchary zaczynają,  
Po ostatki już sięgają  
Niech to jasny piorun trzaśnie  
A tu w koło wiosna pachnie  
Śnieg już znika zawstydzony  
Coraz bliżej drogie strony  
A na stepie bazyliki małe  
Te koteczki nasze białe  
Główki w słońcu wygrzewają  
Pierwszym kwiatem stepy mają  
A zbiedzonych ta gromada  
O Ojczyźnie stale gada  
I doczekać się nie może  
Kiedy polskie ujrzy morze  
Polskie góry, polskie lasy  
I tych zgłiszcz nieszczęsnych masy



215

Kiedy ziemię ucałują  
Serce biedne uradują  
Pociąg stoi, zwleka, nudzi  
Pociąg dziwnie dziś marudzi  
I obawę w sercu budzi  
U tych wymęczonych ludzi.  
Już za nami Sybir, stepy  
I glinianych chat czerepy.  
Gór uralskich pasmo długie  
Co przerwało drogi nudę  
Co pięknnością nas połą  
Co nam się po nocach śniło  
Już zginęło - my na przedzie  
Pociąg w dal bezkresną jedzie  
Wciąż mijamy lasy, doły  
Step szeroki, wyschły, goły  
Miasta duże, miasta stare  
Wioski małe, domki szare  
Omsk za nami - Pietropawłosk  
Czelabińsk i Złotoust  
Ufa, Syzran i Samara  
Z parowozu bucha para...  
Ziemia znika, w dal się chowa  
Gnamy prosto do Bałaszowa  
Stamtąd droga już gotowa do Charkowa  
A w tym Bałaszowie niespodzianek moce  
Najlepiej drzewo kraść by w ciemne noce  
Gdy nie ma świadków, nie ma „ochrony”  
Gdy księżyc w chmurze zdrzemnie rozspany  
A tu dzień biały, wiaterek wiewa  
Wagony stoją, pełne brzozy, drzewa  
Pokusa wielka, paliwo się kończy  
Kto jest odważny, niech rażno skoczy  
Jak jastrząb dziki na zdobycz pada.  
**Więc** brać z wagonu podskoczyła rada  
Już ciągną drzewo, okrągłaki, brzozy  
Już rozgrużają kolejowe wozy.

## Kłopoty z racji "uborny"

W naszym wagonie rzecz potworna  
Jest przezroczyta bowiem "uborna"  
Która zakrywa tylko połowę  
A resztę widać i dół i głowę  
Trudno nawiedzać taką uborną  
Widoki bowiem śmieszne, potworne  
Kurtyna krótka, kurtyna mała  
Zamiast zakrywać, to odkrywała  
Więc powstał popłoch wśród niewiast grona  
Gromadka panien również zbiedzona  
Więc do uborny nikt się nie spieszy  
Choć "zatrzymaniem" tu każda grzeszy  
Choć bóle głowy i zaburzenia  
Kolki i dziwne jakieś cierpienia  
Wciąż skrępowane panie, dziewczeczki  
Z wagonu robią częste wycieczki  
Czasem udane, częściej bez skutku  
Które powodem ciągłego smutku  
Więc niecierpliwie ~~raz~~ **cztery** gracje,  
Choć maszynista czasem wariacje-  
Moc niespodzianek czyni z humorem,  
Biegły z wagonu, ażeby wzrokiem  
Obrzucić teren, poszukać kąta  
Zostawić balast co myśl zaprzęta  
Co męczy, dręczy, rozdrażnia, kłuje  
Radość tej drogi powrotnej psuje.  
Lecz tylko wyszły, lecz tylko siadły,  
Strachu się zaraz mocno najadły,  
Parowóz bowiem ruszył zdradliwy  
W połowie zdusił gracji porywy  
Więc biegły gracje popłochem zdjęte  
Niosąc i wlokąc majteczki zmięte  
Blade, strwożone bez skutku wsiadły  
Tylko się strachu zdrowo najadły  
Na przyszłość rada kochane gracje  
Gardząc "uborną" nie macie racje  
Wszak ona waszych wdzięków obrońca  
Nie wystawiajcie więc ich do słońca.

Przygoda pani Czyrłowej

Straszna rzecz się stała w nocy  
Wystrzelona jakby z procy.  
Bo co zwykle każdy chowa  
Wystawiła w noc Czyrłowa  
Wystawiła w otwór ciasny -  
Siedzeniowy klejnot własny  
Wystawiła - trudna rada  
Choć to trochę nie wypada  
Lecz mus nagli, mus przynagla  
Sprawa głupia - sprawa diabła.  
Lecz fatalność z niej zadrwiła  
Za to że w noc wystawiła.  
W owym czasie młody owy  
Koła maścił pan torowy  
Ujrzał obiekt wystawiony -  
Chwilę stał oszołomiony  
Później przyszło oburzenie,  
Z smarem ruszył na siedzenie -  
Mazał maścią białą, zdrowy  
Zad Czyrłowej - pan torowy.

6.IV.46

119-

Wiozą nas wagony  
Wiozą w polskie strony  
Po latach smutnych rozstania  
Po latach bólu, zmagania  
Wesołe jadą wagony  
W znajome kochane strony,  
Mijają miasta i góry  
I lasów odwiecznych sznury  
Z wagonów radość, wesele  
Bucha - na szyny się ściele.  
Do Polski jedzie gromada  
Ta dziatwa wraca rada  
Dudnią i huczą koła  
Mijamy stacje, sioła  
Żegnamy rzeki głębokie  
Żegnamy stepy szerokie  
Pędzimy - dudnią wagony  
Wracamy w rodzinne strony.  
Bywajcie nam miasta i sioła  
Ojczyznó - droga, wesoła,

120

Nie zapomnę tych godzin niedoli  
Nie zapomnę męczarni tych lat  
I tej rany co szarpie i boli  
I podartych spłowiałych mych szat,  
Nie zapomnę krwi, wojny, pożogi  
I wylanych morza gorzkich łez  
I żałobny mej ciernistej drogi  
Gdzie był szczęścia mego kres,  
Choć powracam do kraju, macierzy  
Choć powracam do braci i sióstr  
To cierpienie na drodze mej leży  
I samotny czernieje twój grób.  
I choć nasze witają mnie noce  
Ja zapomnieć nie mogę niedoli  
Lat, gdy życiem rządziły złe moce  
I tych godzin konania powoli,  
Nie zapomnę już nigdy cierpienia  
Tęsknot moich i gorzkich mych łez  
Ni mogiły, ni mego więzienia —  
Tak więzienia tego nie zapomnę też...

Wolność , swoboda , demokracja,  
Twórczość i odbudowa kraju  
I niespokojna, zła "reakcja"  
Co nie da z nędzy zrobić " raju".

Wolności hasła, wolność słowa,  
Lecz tylko szeptem, tylko cicho,  
wiecznie nie pewna twoja głowa,  
Nie wiesz skąd jakie wyjdzie licho.

Wolno pracować ci-za darmo  
Niech inny plon twój zdrowo zjada  
Ty daj swój pot i krew ofiarną-  
Nie patrz, że z góry idzie zdrada,  
Że cię sprzedali i sprzedają,  
Szmat twojej ziemi , twej krwawicy  
Że plon twój gwałtem zabierają  
Ze wschodu przyjaciele dzicy

Choć wojna scichła, wróg rozбитy  
I pokojowe idą rady  
Swiat smutny , zakrwawiony, mglisty  
I pełno bratobójczej zwady.

Ci co powinni kraj budować  
Ziemie swą orać i plon zbierać,  
Wolnością jasną się radować  
I ślady wojny pozacierać -

W lasach się kryją zamiast w szkole  
zdobywać wiedzę dla swej ziemi  
I przeklinając czarną dolę  
Głowy swe kładą zrozpaczeni..

Nie mają miejsca na swej ziemi  
Ci co o wolność jej walczyli  
Tropią ich bracia rozbestwieni  
Ci co Ojczyznę swą zdradzili.

W więziennych lochach jęk, konanie  
W więziennych lochach Polak gnije  
Kat wschodu czyni rozpasanie  
Naród się krwawi, z bólu wije..

Taka jest wolność powojenna  
Taki jest rząd - tak wolność ceni  
Przyszła na naród nasz gehenna  
Krew ziemię polską wciąż czerwieni.

A jednak wolność, demokracja  
I równe w Polsce wszystkie stany  
Tylko przeszkadza zła "reakcja"  
Te "buntowniki" - polskie pany..

Wolność, swobodę głosi góra,  
Co bierutowe sprawia rządy  
Ze wschodu przyszła dyktatura  
Komunistyczne idą prądy.

Niech żyje wolność - demokracja !  
Niech żyje rząd i pepeery !  
Niech nie przeszkadza zła "reakcja"  
Niech nami rządzą wschodu sfery.

Niechaj żydostwo się panoszy  
Niech zbir ze wschodu w wojsku rządzi,  
Byleby rząd miał pełne trzosi  
Niech nas sprzedaje, niech nas sędzi.

Taka jest wolność w naszym kraju  
Taka podzięką za ofiary  
Takie jest życie w "nowym rajku"

Zamiast wolności - mord i kary !

Marzenie prawego Polaka

Zginął Adolf - zginie „tata”

wielcy nowej ery

Powiesimy ludów kata

Zginą pepeery!

Zrobim czystkę, będzie czysty

Świat co grzeszy, biażzi

Leb utniemy komunisty

niech nas Bóg osądzi..

Wypielemy z chwastów pole

Z kākoli - psubratów

Przeorzemy całą rolę

Wyniszczymy katów!

Zniszczyliśmy to co czarne

zniszczymy - czerwone

wyjda nasze pułki karne

Rójdą w wschodu stronę..

Chociaż przemoc wraża silna

chociaż ciężka droga

Wdobędzimy Lwów i Wilno

Rozgromimy wroga !



- 100 -

1 maj 1947rok

Świącimy święto pracy  
Kto żyw ten spieszy , gna  
Pod batem mkną rodacy-  
A Międzynarodówka gra...

Choc głodno i choc bosy  
I przymus wszędzie dziś  
Lecz hasła wszędzie gloszą:  
Siedz cicho dziś , jak mysz  
Kłamstwem cię karmią stale  
I obietanek moc  
A sami chodzą w chwale  
Nad Polską wzeszła noc..

Przyjaznią siędziś szczytą  
Z wrogiem , co pluł nam w twarz  
I wciąż srebrniki liczą  
Za krew , więzienie, kaźń..  
Choć o wyzysku mówią  
Choć płaczą nad niedolą  
Lecz braci własnych gubią  
I braci swych niewolą..

Wschodem nas straszą od rana  
I wschodnie dania nam dają  
Prawda jest srodze karana  
I - Międzynarodówkę grają..

Każą nam wroga ukochać  
Kulturę przyjąc ze wschodu  
I wciąż do tyłu się cofać  
I wyprzeć się swego rodu

Międzynarodówka to hasło  
To hymn , co ucho ich pieści  
Chcą by co polskie wygasło  
Nie wiedzą , że kiedyś się zemści -  
    że przyjdzie kary godzina  
    że prawda wypłynie żywa  
    że zginie wschodu godzina  
    że znów oczyści się niwa ..

Na nic te pieśni upojne  
Te hasła, co nic nie dają  
Za nasze lata upiorne  
Nadziei nam hymny dziś grają  
    Na nic nam hasła ze wschodu  
    Na nic nam przyjaźń radziecka  
    Nie oszukacie Narodu  
    Bo wschód to kula zdradziecka

To groby zesłańców w Azji  
To kazamaty więzienne  
To - Katyni- to dzika inwazja  
To prądy zdradzieckie i zmienne..  
    Nie dla nas jest droga wschodu  
    Nie dla nas państwo bez Boga  
    Nie chcemy łajdactwa igłodu  
    Nasza jest - prawdy droga

Bo my budować dziś chcemy  
To co wróg zniszczył i niszczy  
My bronić będziemy ziemi  
nie damy wschodowi i zgliszczy !  
    Nie damy ! Precz bando czerwona!  
    Precz ! - dyktaturo ze wschodu !  
    W Bogu jest nasza obrona

- 126 -

Precz od polskiego narodu !

Precz ! żydo - moskiewska komuno

Precz od nas morderców zgrajo !

My prawdy staniemy kolumną

Nadziei nam hymny dziś grają.

My święto czcimy pracy

Bo z pracy wszyscy żyjemy

Lecz z Bogiem idziemy rodacy

A wrogów , gdy trzeba - bijemy !

107 -  
Rewolucja październkowa

Co za parada ? - wszędzie flagi wiszą  
Głośnie zakłucą nam jesienną ciszę  
Muzyka, śpiewy i radość aż tucha  
Chleba nie starczą - grunt by karmić ducha :  
Warty przy grobach oswobodzicieli  
Odczyty szumne - lud się nasz weseli,  
ze gwoździe wbija w trumny polskiej wieki  
ze łzy wciąż płyną nieprzerwaną rzeką...  
wielki dzień dzisiaj pospołu święcimy  
Zbratani duchem - korzyści liczymy :  
Co z tej przyjaźni zdradzieckiej wypłyną,  
Za wielkiej Rosji "mateczki" przyczyną.

Siódmy listopad święcą pepeery  
Trzydziestolecie nowej, lepszej ery !  
Siódmy listopad , co krwawi bez końca  
Co lęka się prawdy i boi się słońca.  
Trzydziestolecie ucisku i nędzy  
Trzydziestolecie bez butów pieniędzy  
Trzydziestolecie bez chleba , okrasy  
Proletariackie szczęśliwe to czasy!  
Trzydziestolecie upodlenia i kary  
Trzydziestolecie katuszy bez miary  
Trzydziestolecie kłamstwa i obłudy  
Trzydzieści lat w niewoli wolne ludy  
Trzydzieści lat dni rozpacznych i nocy  
Trzydzieści lat kajdan i przemocy  
Trzydzieści lat kultury - tej bez chleba  
Trzydzieści lat odchłani zamiast nieba,..

A flagi wiszą i muzyka grzmi  
I prawdy głoszą , aż w oczach się ćmi.  
I szczęśliwości obiecują zdroje  
I otrierają nam raję podwoje !  
Wszystkom to dla nas, dla szarego człeka  
Niech się raduje , niech już nie narzeka  
Zrównany w nędzy, w brudzie i podłości  
Skapanycały w partyjnej nagosci.  
Przydziestolecie ! - raduj się Polaku  
Choć bracia twoi wiszą dziś na haku..  
Choć groby świadczą żeśmy wywalczyli  
Nie nasza prawda - wroga ; "oni" bili  
"Oni " nam Polskę oddali łaskawie  
Już poraz wtóry w onej świętej sprawie  
Maczali palce, mało - łapska całe  
Nie Bogu przecie, lecz diabłu na chwałę!  
Nie masz krwi naszej - nie masz bohaterów  
Wszystko nam zakrył sztandar pepeerów,  
Wszystko zalała krwawa Moskwy fala  
Co się przez nasze ziemie wciąż przewala.  
Niech radość bucha - cieszymy się całujmy  
Grób swej Ojczyźnie głęboki szykujmy  
Splecmy swe dłonie z rękami drapieżcy  
Niech zginie prawda - niech wróg nas bezczęści !  
Niech dzieci nasze truje jadem wschodu  
Niech krew wytoczy z polskiego narodu  
Niechaj nam w oczy pluje śliną z pyska  
I niech zapala obłudy ogniska !  
Dziś wielkie święto wolnego człowieka  
Co kroczy nędzny, zmiłowania czeka,

- 137 -

Obdarty , głodny , w partii chodzi chwale  
A wiatr jesienny niesie jego żale..  
Trzydziestolecie icóż się zmieniło ?  
Zacnych ubyło, a podłych przybyło-  
I tylko haszeł , propagandy krocie  
A człowiek szary w krwi się pławi, w pocie.  
Trzydziestolecie - cieszcie się narody!  
Słowiańskie ludy - pełne świętej zgody -  
Wy miłujące pokój tu na ziemi  
Co od krwi bratniej cała się czerwieni ,.  
Niech żyje Moskwa ! i przyjaźń radziecka !  
Podajmy dłonie - niech nie zbraknie dziecka  
W to święto ludów , w tej przyjaźni dobie  
Piszmy cyrograf na Ojczyzny grobie

7. XI . 47 r

I stał się cud - rozgromiliśmy wroga  
Odeszły hordy złe na wschód - wytamięty szlak  
Nie gryzie dym , przygasła już pożoga  
Nie płynie krew czerwona jako mak .

Odeszły hordy krwawe - sam Bóg wysłuchał nas  
Szatanów zniszczył on - pomogła Matka Święta  
I nadszedł nam wolności złoty czas  
Pokoju pełna ziemia i niwa nasza zżęta  
Nie grożą nam azjatów pułki wraże  
Nie płynie synów młodych , wiernych krew  
Już na granicy stoją znowu staże  
A w niebo płynie dziękczynienia śpiew..

To lud się modli - niesie kwiaty wianki  
Królowej swej dziękując dziś za cud  
Dla Matki swej - to wdzięcznych serc wiązanki  
Niesie w podzięce wierny , polski lud  
Dziś Cud nad Wisłą - to Królowej cud  
O dzięki Ci Ty dobrotliwa Pani  
Że wolny znów Twój polski , wierny lud  
Że przemoc serca nam nie rani  
To cud Królowej - cud nad cud,!

Tęsknota

20 . v111. 46

Ty nie wiesz jak smutno, jak złe mi bez ciebie  
Jak pusto dokoła . Nie nęcą mnie kwiaty  
Ni księżyc , ni gwiazdy nie cieszą na niebie  
A myśl ma ucieka w zaświaty

Ty nie wiesz , że tęsknię, zapomnieć nie mogę  
Chwil jasnych , co w sercu zostały  
Me szczęście w przeszłości. Na nową już drogę  
Nic nie mam - marzenia zgorzały.

Ma droga , to pustka bez słońca ikresu

Usłana kolcami, ostami..

Me życie konanie powolne , bez sensu

Zraszane tęsknoty dzie łzami..

Ty nie wiesz - myśl każda dla ciebie jedyny

I z tobą myśl moja się łączy

Nie cieszą mnie krzewy czerwonej kaliny

W pamięci mam smutne łwe oczy..

Kochane chwile

Szczęścia chwilki szybko płyną

Przemijają w dali giną

Tylko wspomnień fala szumi

Kto raz kochał tan zrozumie

Szczęścia chwilki krótkie znane,

Wy najmiłsze , wy kochane

czemu szybko przemijacie

Żal po sobie zostawiacie ?

Czemu bez was chwilki moje

Takie ciężki życia znoje

Czemu oczy łzga przesłania -

Serce boli od czekania ?



Bijcie pioruny

Bijcie pioruny - bijcie gromy niebios  
W gniewu pożarze niech nie mija cios  
Niech razi wroga , niech niesie zagładę

Niech zetrze w proch..

Niechaj się niebo otworzy ogniste  
Niechaj z mieczami wyjdą duchy czyste,  
Do walki świętej zagrzeją narody

I wolne będą i ziemie i wody

Grzmij niebo dobre i zatrząś w posadach  
Ziemię , co się lubuje w szatanach i gadach,  
Uderz swą mocą niebieską przemożną

W nędzę bezbożną,...

I bijcie gromy-niech jasność zaświeci  
Niech z trąb anielskich zew po świecie leci  
Niechaj obudzi narody drzemiące

- Niech wszędzie słońce..

Otwórz się niebo, niech karząca rąka  
Rozbija wrogów , wyniszcza i nęka -  
Niech upokorzy i w proch zetrze szary  
Lych wrogów wiary

Bijcie pioruny ! Otwórzcie się ziemie !

Ogniem buchajcie - porażcie złe plemię !

Niech ślad podłości i kłamstwa przeminie zaginie

- Niech zło przeminie ...

Z bratobójczej ręki - co nie zadrżała podła  
Padł strzał - świeża pociekła krew..  
Z przechodnia ust spłynęła modła  
I grozy pełen w niebo zew..

Na ziemi strzęp człowieka leży  
co żył przed chwilą - kochał świat  
Już wzrokiem zgasłym pół nie zmierzy  
Zabił go druh , zabił go brat ..

W kałużę krwi , w purpurze świętej  
Leży już tylko życia strzęp  
Z ręki zbrodniarza - złej, przeklętej  
Zginał obrońca - kiedyż dzień  
Nastanie pomsty i odwetu ?  
Kiedy sędziami będziemy my ?  
Kiedy dosiężem łotrów grzbietu ?  
Kiedy tak będziesz leżał ty !4  
Leży obrońca , co to wroga  
niszczył po lasach-młody chwyt  
Gdy wrócił do wolnego proga,  
strzelił do niego Kain - brat ..  
nie wróg mu zadał cios śmiertelny  
Kiedy wypędzał zgraję rad  
Lecz strzał zdradziecki , strzał piekielny  
Posłał mu podły - brat..

Dni Hajdanka

1946 - napisane po  
zwiedzaniu Hajdanka.

133 -  
Szlakiem twych cierpień , schylona kornie idę łzawa  
I cierpię z tobą dziś mój umęczony bracie  
Buntuje się natura moja prawa

Wciąż widzę cię w więziennej twojej szacie

Idę za tobą bracie mój

Idę za tobą siostrze moja

Wnikam w wasz ból , w więzienny znój

I kona z wami dusza moja..

Płyną me łzy bezsilne dziś

Po śladach krwawych stąkam drżąca  
Jesienny , smutny pada liść,..

Dziś nikt wam ciszy nie zamąca..

Nie słyszeć klątw i knut nie smaga

Chudych zboląłych waszych plec

Nad miejscem zbrodni - polska flaga

Nie dymi już zniszczenia piec..

Baraki puste - zielska szmat

Kryje zazdrośnie ślady krwawe

Jesienny , zimny powiał wiatr

I piaskiem sypie w oczy łzawe ...

Śladem twojej krwi , śladem twych mąk

Idę za tobą bracie

Z krwi twojej wolności wyrósł pąk

W męczeństwa krwawej szacie...

Wir życia

Za szczęścia mamidłem , za złota blaskami

Pędzimy w zawrotnym locie

Choć krwawią się stopy i twarz zlana łzami

A dusza skąpana w błocie

. 134 -

Pędzimy po sercach , pędzimy po grobach  
Miażdżymy po drodze przeszkody  
Z szatanem-wspólnikiem , nie myśląc o Bogu  
Szukamy wciąż złota , nagrody..  
Zmęczeni , zdziczali i z cnoty wyrzuci  
Po trupach, co drogę nam ścielą  
Pędzimy w wędzidła szatańskie zakuci  
Nieszczęściem bliźniego - weseli.  
Za szczęścia namidłem, za złotem, za sławą  
Pędzimy - nic nie przeszkodzi  
Nie patrząc w Chrystusa twarz dobrą i łzawą  
W uciechach życia powodzi..

Wierzmy.

Wierzmy choć kłam zadaje życie  
Choć nami miota los przeklęty  
Choć łzy spadają ciężkie skrycie  
Choć szatan kła obraz święty.

Choć przyjaciele nas zawiedli  
Choć rany świeże jeszcze palą  
I gruz pozostał z miast , osiedli  
I pokrzywdzeni wciąż się żalą.

Wierzmy - choć wiarę nam zabrali  
Wierzmy - choć szydzą , choć nas karzą  
Choć grunt pod nami wciąż się pali  
Choć losy nasze obcy ważą...

Wierzmy - choć ciężko , choć ponuro  
Choć świat się we krwi co dnia pławi  
Choć najpodlejsi dzisiaj górą

Choć przemoc gnicie nas i dławia  
 Choć zda się koniec prawdy , cnoty  
 Pogrzebne pienia miast wesela  
 Na ziemi naszej cudze "roty "  
 I chwast nam drogi wciąż zasciela..

Wierzmy. Po zimie wiosna gości  
 W zieleń spowita, w kwiat bogata  
 Po smutku przyjdzie dzień radości  
 Po szacie starej - nowa szata..

Wierzmy, że życie się odmieni  
 Choć dzisiaj smutne beznadziejne  
 Że przyjdzie oracz - chwast wypleni  
 Że przepaść musi to co chwiejne.

Wierzmy i idźmy razem z wiarą  
 W jaśniejszą przyszłość , w lepsze lata  
 Znów błysnie słońce , choć dziś szaro  
 Świat znów przystroi nowa szata !

Wszak po złej zimie - wiosna pieści  
 Stęsknione oczy barw tysiącem  
 Z wiatrem ukojeń spłyną wieści  
 Świat nas ucieszy kwiatem , słońcem ,...

wezbrane rzeki

Wezbrane rzeki ludzkiej niedoli  
 Płyną upiorne-bez końca  
 Fale się piętrzą , mkną wśród swawoli  
 Nie widać nieba ni słońca

Płyną i płyną i końca nie ma  
 Łzom co wyżarły już oczy

Wiecznie skrwawiona ma droga ziemia

I anioł śmierci wciąż kroczy..

W więziennych celach , w mroku wilgoci  
strzępy człowiecze konają

Zabrakło Boga - diabeł dziś psoci

Anieli z żalu łkają..

Niedola przyszła na ziemię moją

Niedola w kłamstwo odziana

I choć się ręce w pracy uznoją

W łzach ziemia będzie skąpana

Wszystko w krwi bratniej pławi się-żyje

Krwia zlewa zagony czarne

Niezdolą serce do brata bije,

Płoną wciąż stosy ofiarne..

Niepokalana

Po ziemi polskiej mokrej od łez,

Po ziemi cierpienia , co krwią zlaną

Gdzie hulał zły przemocy bies,

Idzie Matka Niekokalana ..

Polski Królowa idzie święta

Płaszczem otula grobów las

Matka Narodu - Wniebowzięta

Maria - nadzieja polskich mas.

Idzie Paniienka Przenajświętrza

I łzawym okiem patrzy w dal

Od róż wspaniałych jest piękniejsza

A w koło płacze polski żal..

Idzie wśród blasków zórz porannych

Wśród kwiatów idzie i zieleni -

127 -  
Ptaszki śpiewają Jej Hosanna  
Łan polskich maków się czerwieni..

Idzie Korony polskiej Pani  
Szuni radośnie polski las -  
Matka , co nigdy serc nie rani  
Co jest ostoją wszystkich klas.

Przez pola ciche zadumane..

Przez ścieżki wąskie wydeptane

Przez lasy ciemne i szumiące

I przez strumyki jasne , drżące

Idzie świetlana postać Marii

Ta z " Loretańskiej litanii"..

Idzie w jasności , w blaskach słońca

Cała miłością gorejąca

W kwiecistej sukni, w gwiazd migocie

Niesie łask wielkich słodkich krocie

Maria , co Matką zwie się Pana

Maria - Dziewica - Niepokalana..

Ziemię okryła płaszczą bielą

Kwiaty się Matce do stóp ssielą

Cieszy się ptak maleńki , szary

Cieszą się dzieci i człek stary..

Cieszy się ziemia wypoczęta

Maryja stąpa po niej święta..

Idzie Maryja Pani Nieba

Idzie by nam nie zbrakło chleba.

Idzie gwiazdeczka ta zaranna

Matka Jezusowa - Panna..

Idzie Królowa polskiej ziemi

W migocie gwiazdnych opromienień..

- 138 -

Idzie-roztacza blaski wonie  
Dobrocią sypie w pola błonie  
Błogosławierstwa sieje w koło,  
Pachną lilije , pachną zioła  
Maryja stąpa - Jasna Pani  
Niesmy Jej za to serca w dani..

### Czar Wiosny

Z umarłych kart , z przeżytych dni  
Wspomnienia kwiatem się ścielą  
Pędów zielonych pełno wśród pni  
I ściany dawne bieleją..

Słońce wiosenne pieści , drga  
Na traw dywany się kładzie,  
Oczy przygasłe zasnuła mgła  
Jabłonie kwitną w sadzie..

Nie boli nic i nie jest źle,  
Znów żyję wiosny czarem  
Wspomnienie jasnych dni się pnije,  
Po murze w parku starym..

Pachną mi drzewa jak kiedyś - tam  
Wiją się ścieżki znane  
Jestem wśród was - nie jestem sama ..  
Patrzę na twarze kochane,  
W zaklętym wiosny śnie  
Zatapiam dawne żale  
Cieszę się dziś - nie jest mi źle  
Ukojenie płyną fale ..

27 kwiecień 48 rok.



- 122 -  
kaczence

kaczence zakwitły nad rzeką,  
nad stawem i nad stugą  
Rozsiadły się wstęgą szeroką  
Zabłysły wstęgą długą..

Uplotły łąką zieloną  
Główeczki wzniosły do słońca  
Przyśiadły pod wierzbą schyloną  
Złocą się - nie widac końca..

Kwitną kaczence złociste  
I wabią krasą przechodnia  
nad nimi niebo przejzyste  
i słońko , co wschodzi co dnia

5 maj 48 rok

wisniowy sad

W upale lipca stoi sad  
Czerwienią oczy mojej cieczy  
Od wielu , wielu stoi lat  
Kochany nasz wisniowy sad ..

ryłem zasnuty w skwarze dnia  
Co żarem spala go i pieści  
Wyrosły z rodzinnego pnia,  
Niesie o dawnym szczęściu wieści ..

Czerwieni się wiśniowy sad  
Raduje oczy bujną krasą  
Od wielu , wielu stoi lat  
I wabi mnie czerwieni masą.

Wiosna

W zieleń spowita i kwiaty  
Przychodzę w radosny czas  
Z marzeń utkane me szaty,  
Poszumem wita mnie las.

W blaskach słonecznych , złocistych  
W zapachach fiołków ibzu,  
W plusku źródełek przejrzystych  
Wstaję zbudzona ze snu.

W szczybiocie ptasząt - w piosence ,  
Rankami w blaku zórz  
Przychodzę w kwietnej sukience  
Z naręczem polnych róż,.

Do stóp mych główki swe kłonią  
Sasanki i bratków szmat..  
Kaczeńce nad wodną strugą  
I jaśmin pod oknem chat..

Zbudzona blaskiem słonecznym  
W spowiciu kwietnych szat  
Idę z uśmiechem odwiecznym  
By się radował świat..

Zmartwychwstał Pan

Zmartwychwstał Pan ! - nie straszna śmierć  
Wszak odżyjemy w chwale ,  
Nie lękam się - wichuro mieć  
Skończone gorzkie żale.  
Zmartwychwstał Pan, co życie dał  
Za prawdę , dla zbawienia,  
Aby przemocą zgorzał szal

Idą uszły precz cierpienia.  
On ludzkiej nędzy wolność dał  
Choć drogę krzyżem znaczył,  
Dla niej gorące serce miał  
i winy jej przebaczył .  
Pójdźmy więc za Nim w wiosny czas  
Pójdźmy -choć krzyż na drodze,  
Niech wiara Jego dotrze do nas  
Puśćmy miłości wodze !  
Niech się rozkrzewi Pana moc  
Pogodzi z bratem-brata  
Już swita dzień - pierzchnęła noc  
złamana ciepier krata.  
Zmartwychwstał Pan - nie straszny grób,  
Dla ciała przytulisko,  
Doczesne szczątki - śmierci łup  
Dusza , to nieba ognisko !  
Pójdźmy więc za Nim - pomóżmy Mu  
Siejąc wciąż prawdy ziarno -  
Stwórzmy szeregi przeciw złu  
Miłością Bożą karne.  
Zmartwychwstał Pan - śpiewają ptaki  
Ciesz się dziecię małe  
Szemrzą strumyki , pachną laki..  
Bogu - Miłości na chwałę..

### Lato

Złocistym zbożem szumiące  
Wczerwieni maków,  
Żarem południ tchnące  
I w rozśpiewaniu ptaków -  
- przyszło lato...  
W brzęku sierpów i pioski  
Żniwiarzy na złotym łanie  
W wysiłku roboczych mięśni  
W słodkim miodobranu -

- przyszło lato...

W pluskach swawolnych fal  
W poszumie lasów cienistych  
zielonych , cudownych hal  
w potokach górskich-przejrzystych

- Przyszło lato..

W radości , w wesela czas  
W zapachu lip , w brzęku pszczół  
Dla smutnych ludzkich mas ,  
W zapachu polnych ziół -

- Przyszło lato..

### Wisła

Srebrzą się Wisły fale  
I z szumem płyną w dal  
Płynąc rozległe, wspaniale  
Unoszą za szczęściem żal...  
Wesoło płyną fale  
Do morza spieszą srebrzyste-  
- Mijają zielone hale  
I pola złote, kwieciste..  
Słoneczne blaski je pieszczą  
Księżyc oświeca je nocą,  
Wikliny wiotkie szeleszczą -  
- I gwiazdki w falach się złocą.  
Płynie Wisłoka kochana,  
Do morza spieszy na godę  
- do pól nadbrzeżnych rozśmiana  
Spokojnie toczy swe wody ..

W odwiecznych murach biblioteki,  
Gdzie mól książkowy życie pędzi  
I pajęczyny są zasieki  
I człek się w dymu smugach wędzi,  
Królestwo książki się rozsiadło.  
Na półkach , w szafach, stołach rządzi  
Wszędzie mądrości , pracy godło.  
Myśl pośród stosu książek błądzi.  
Niewyczerpany duch człowieczy  
Napapier przelał myśli złote  
Tu serce słabe - mądrość leczy -  
Zamienia w radość życia skotę.  
Tysiące tomów drzemie - czeka  
Na półkach , co się gną ciężarne ..  
Skupiona czeka biblioteka -  
nie poszedł ludzki trud na marne .  
W sali czytelnik kolumnowej,  
Cdzie słońce igra - blaski sieje  
Siedzi brat sfery naukowej  
I w mądrych tomach serce grzeje.  
Dostojne, dumne książki leżą,  
Napisy złote błyszczą z dala,  
I ciągle płomień wiedzy krzeszą  
Nauki codzien płynie fala..  
W dostojnych murach biblioteki  
Mądrość zasiadła jak na <sup>r</sup>tonie  
Przetwała wieki - przetwa wieki  
Kaganek wiedzy wieczn<sup>e</sup> płonie ..

Jeśień

Złocista jesień - bogata jesień  
W owocach ciężka - duma.  
Nadszedł obfity , hojny wrzesień,  
Jesieni przyszła zaduma..

    Nie pali słońce - ledwie grzeje  
    . W jesienne chłodne ranki,  
    Wiatr - zwiastun bliskiej zimy wieje  
    W przeszłość odeszły sasanki..  
W ogródku astry uśmiech ślą,  
Ostatni - ten jesienny  
Przycichły ptaki - zamilkł śpiew  
Bez troski i płomienny ..

    W zadumie , cicho przyszła jesień  
    W złociste szaty strojna -  
    Nadszedł bogaty, płodny wrzesień  
    Odeszła pora znojna ..

Jesienne astry

Jesienne astry w ogródku płoną  
Jak krew młodzieńcza kwitną kwiaty  
Chryzantemowe astry czerwone,  
Zdobią jesienne , skromne rabaty.  
Astry - jesieni smutnej zwiastuny  
Choc barwne plamy kładą dokoła,  
Głoszą upadek lata - fortuny.  
We mglach wilgotnych drzemią sioła..  
Jesienne astry kwitną liliowe  
Ku słońcu główki uniosły małe

- 145 -

Dziewczyny hożej zdobią głowę  
Kwitną dla ludzi - Bogu na chwałę.  
I białe asty kwitną miłe  
Ich świeżą bielą oczy poję  
Zaniśę pęki na mogiłę -  
Może ból w piersi mej ukoję ..

### Babie lato

zasnuło i opłotko krzewy i ścierniska -  
Jako włosy anielskie zwisko na choinie  
Woalem utuliło jabłkoń starą, niską -  
Nłć wiotką zaplątało we włosach dziewczynię..  
Snuje się "Babie lato" - kartoflisko mai  
W jesieni dnach ostatnich , słonecznych się mieni  
Czepia się drzew przydrożnych , olszynowych gaj ,  
Strzech słońcem wyzłacanych, opłotków, podsieni..  
snuje się "babie lato" - dokoła , dokoła,  
Pajęczyną się kładzie na astry jesienne,  
Omotako już krzyże przydrożne i sioła ,  
"Babie lato" - cieniuchne , zwiewne i promienne..

### Zima

W biel przydzione pola, drogi  
W puchy śniegowe strojne chaty,  
Przyszedł mróz groźny, przyszedł srogi  
Odzian w błyszczące , białe szaty.

Stężała ziemia w biel odziana  
Spi - odpoczywa po dni trudach  
Spi ziemia- matka zaorana

Leży dostojna w ciężkich grudach.

Śnieżek srebrzyste gwiazdki roni

Słychać na lodzie śmiechy dzieci

Nie widać wodnej , ciemnej toni

A śnieżek sypie - śnieżek leci..

W biel przyodziane przyszła zima

W podmuchach wiatru, w mrozu skrzypie -

Kurczy się człowiek - z chłodu zżyma

Ptaszę na drzewie ledwie zipie.

Wzory na szybach w mojej chacie

Dymy z kominów prą ku górze

Nadeszła zima w śnieżnej szacie,

A z nią śniegowe , mroźne burze.

Przy wigilijnym stole

24. 20. 52

Przy wigilijnym stole miejsca bieleją puste

A z oczu umęczonych padają łzy jak groch..

W blasku woskowej świecy majaczą czyjeś usta ,

I oczy promieniste , z których pozostał proch..

Przy wigilijnym stole snuje się wspomnień wstęga

Jasnością wszechpotężną zalewa szary mrok,

Zbladła codzienna ludzka męka

Wszak od wieczności dzieli krok..

Przy wigilijnym stole Dzieciątko Boże siadło

I rączką dobrotliwą dotknęło ludzkich głów

zasłona zwątpień zerwała się i spadła

Bóg wszedł pomiędzy lud - nie trzeba słów

Bóg wszedł pomiędzy lud ... Przy wigilijnym stole

Serca do serc przyłgnęły - stał się cud -



W zaczarowanym ludzkim kole -  
brat z bratem , a pośrodku - Bóg ..

Przegrana już ostatnia stawka

Przegrana już ostatnia stawka

Nic poza sobą - nic przed sobą  
życie-zepsuta już zabawka  
A bruzdy przeżyć twarz mą żłobią..

Smutek bezmierny zalał duszę

I zwątpień fale szumi wroga

Wszystko straciłam w zawierusze

Nie ma powrotu moja droga ..

Smutek się rozsiadł-ten jesienny

świece na grobach jasno płoną

A los wciąż sciga mnie niezmienny

I oczy moje we łzach toną

Przegrana już ostatnia stawka

Nic poza sobą , nic przed sobą

Nie ma radości - nieba skrawka

Chcę iść w zaświaty-tam za tobą ...

13 listopad 1948

Gdzie prawdy szukać mam zgubiona

W obłudzie świata - w kłamstwach ludzi

Bezsilna dusza moja kona

Nic mnie do czynu już nie zbudzi ..

Frawdy wciąż szukam utrudzona

Nogi me w ranach , odzież w strzępach

Prawda, kamieniem przywalona  
Umiera sama w strasznych mękach,  
A w koło kłamstwo się panoszy  
Na grobach tańce i rozpusta  
Wiatr posiwiące targa włosy,  
Z pragnienia prawdy , wyschły usta.

Do Merii

Mario , niegodna służa Twoja,  
Serce Ci daje , więc je weź.  
Tyś dzisiaj cała ma ostoja  
Przyjm moje serce i mą pieśń .

Płynie pieśń korna dziękczynienia  
W dal jasną płynie ponad mgły  
W pieśni mej radość i cierpienia  
I me uśmiechy i me łzy..

Upadki moje i powstania  
Zwątpienia i rozpaczy zew  
Do wrót niebieskich kołatania  
I duszy umęczonej śpiew.

Chryste ! - kornie schylona we wstydzie cała  
Leżę u stóp Twoich Panie -  
Widzę jak słaba i jak jestem mała  
A życie me to konanie ..  
Chryste w zamęcie i ułudach życia,  
Straciłam biel mej sukienki -  
Goniąc miraże , pragnąc użycia  
Dbając o sławę i wdzięki.,

Chryste mój dobry , Chryste cierpiący

Zstąp do zbolelej mej duszy  
Zagaś ten ogień straszny , trawiący  
Niech Cię ma prośba wzruszy.

Przybądź i ukój i złóż me dłonie  
Spokojne już na wieki  
Niech w ciszy wejdę w niebiańskie błonie  
I w wiecznej błogości rzeki ...

Napisane w ciężkich chwilach , w wielkim zrozu-  
mieniu swej mierności - w tęsknocie za innym lep-  
szym życiem                      1949 rok

MIŁOŚĆ

Przyjdz

Przyjdz w blasku dnia , po chłodzie rosy  
Gdy rozśpiewany wstaje ranek  
Kiedy złociste szumią kłosa  
Lub kwitnie w słońcu szmataślanek  
Przyjdz kiedy słońce ziemię pieści,  
W południa żarze - w czas spiekoty  
Niechaj się sen mój ucielesni,  
Nim przyjdą rozczarowań słoty..  
Przyjdz kiedy noc zasłony kładzie  
Na ziemi rozpalonej płaty,  
Gdy księżyc świeci w moim sadzie  
I ściany krasi białej chaty..  
Przyjdz , kiedy psy się pospią w budach-  
- W ciszy wieczora , w cieniu nocy,  
Na odpoczynek po dnia trudach  
Przyjdz niech popatrzę w twoje oczy..  
Przyjdz - czekam na cię roz tęskniona  
W brzasku poranka , w letnie skwary  
W jesieni smutnej mgłach - zasłonach-  
Przyjdz , niech powrócą dawne czary...

Weź mnie

Weź mnie .. noc parna i gwiazdy migocą-  
Upojnie pachną kwiaty,  
W noce spokojne gwiazdy się złocą-  
Weź mnie i złóż na te kwiaty..

W cichości błogiej , w zaciszu nocy,

Z tęsknot się cała odsłonię -

Poznasz mych pragnień, miłości mocy  
szczęściem nam twarze zapłoną

    Weź mnie i utul , niech serca biją  
    bliziutko serce przy sercu  
    Niechaj w nas moce wiosny odżyją  
    Na cudnym z kwiatów kobiercu..

weź mnie i usta mocne te swoje  
Wtul w usta moje spragnione

Niechaj się szczęścia zawrą podwoje  
Patrz w oczy moje zamglone..

    Weź mnie ... noc parna i tajemnicza  
    Przyzywa - czarem koi  
    w blasku księżycy ,roztenek zgliszcza  
    Zetleją - miłość upoi....

2 czerwiec 1949

Są chwile

są chwile tak słodkie, tak pełne rozkoszy,  
ze giną cierpienia godziny,  
w niepamięć odchodzą przeznaczeń złe losy  
i krzywdy ciężące i winy..

Są chwile tak drogie, tak pełne tkliwości,  
ze zda się nie wstrzyma ci serce  
szczęśliwe te chwile zachwytów, błogości,  
co każą zapomnieć o męce

Są chwile - to bajka się snuje przeczudna  
i miłość przemożna króluje  
zachwytów i westchnień godzina ułudna,  
Zawrotne obrazy nam snuje..

Królewicz - królowa i wiosna wieczysta  
I słońcem zalana świat...  
I pragnień krynica obfita, srebrzysta -  
- Paproci wyśniony kwiat..  
I usta kochane i oczy promienne  
I tęsknot noc parna gorąca -  
I słowa najśodsze, przysięgi nieznane,  
A w sercach złociste słońca.  
Są chwile, że tylko ja jestem dla ciebie,  
Ty dla mnie nad wszystko - jedyny ..  
Poniosły marzenia o szczęściu, o niebie  
- odeszły i kary i winy.  
Są chwile, gdy miłość zasłania świat cały  
Nie nęcą zaszczyty, bogactwa,  
Bo w chwilach tych krótkich dwa serca się złączy-  
- Kwiat pachnie i śpiew słychać ptactwa ..

wiosenne przeżycie

w zaklętym borze sercądwa  
zabiły - ktoś zabroni ?  
wszak wiosna dziś czaruje świat trwaj  
Twarz się rumieńcem płoni ..  
W zieleni drzew ptaszęcy chór  
Nucił im pieśni stare -  
- Zniknął przesądów ciężki mur  
Zabłyły oczy szare..  
Szalenstwem płonął gęsty las  
Westchnień spłynęła gama,  
wiosennych czarów nadszedł czas  
zerwana pragnień tama..

Zniknął im świat - zszarzał i zbladł  
Zostały oczy gorące -  
Promień radości na serca padł -  
Na piersi falujące..  
Ziscił się cud - wróciły znów  
Młodości jasnej dni,  
Przeżyli czar wiosennych snów  
Wśród starych drzew i pni...

1 maj 1948

Szał

Szaleństwem płoną oczy szare  
Ust płomień parzy usta,  
Rozkoszy wychylamy czarę,  
Co wkrótce będzie pusta.

Palą nas usta , pali wzrok  
Płomienie w ciele drgają  
Jakiś niepewny , obcy krok,  
Myśli w szaleństwie konają..

Zawrotny szal , spojenie ust  
Do bólu, do krwi , do łez...  
I ten niezwykły , straszny mus -  
W szaleństwie kroczy bies..

Niepokój rąk - nami tny jęk  
I krwi pożoga - morze  
Zachwyków moc i jakiś lęk..  
I olśnienie cudnych zorze..

I znowu nurt spokojnych fal  
Wilgocią błyszczą oczy



Z szaleńcem ostatni spłynął żal  
Ukojeń anioł kroczy..

zima 1948

Cisza

Cisza dokoła. Na taśmie życia  
Chwile spędzone z tobą się snują,  
W przeróżnych fazach nasze oblicza,  
nad nimi gany uczuc górują.

A tyle przeżyć , tyle radości  
To smutków szarych , jak pajęczyna-  
- To rozpacz czasem w sercach zagości  
To znów tajemna chwila jedyna..

Da nam rozkoszy słodkie krynice  
Zapomnień morze zaczarowane,  
Że w blasku szczęścia skąpane lica  
Łzami rozkoszy oczy zalane..

I znowu tylko oczy kochane  
Widzę nad sobą, przed sobą w dali  
Oczy najmiłsze , niezapomniane  
Wspomnienia nikną na życia fali..

Cisza dokoła. Minuty płyną  
Godziny całe uchodzą w dale,  
Nie wiem , czy moją, czy twoją winą -  
Niechaj nie dręczą spóźnione żale..

1950 rok

Ponieście mnie fale

Ponieście mnie fale , ponieście srebrzyste  
Wkrainę daleką , nieznaną

Gdzie szczęście króluje niezmiennie, wieczyste  
Gdzie ziemia jest słońcem zalana

Ponieście mnie fale , uleczcie mą duszę

Wygladźcie stwardniałe me dłonie

Wilgocią fal swoich usuńcie złą suszę

Co w sercu zboleżym mym płonie.

Ponieście mnie fale od brzegu daleko

Zapomnień zpuście zasłonę

Niech nad złą dolą zatrzaśnie się wieko

Niechaj ze wstydu nie płonę . . .

2 czerwiec 1949

Skończona gra

Skączona gra. Przędziwa nić

Zerwana w biegu.

Nic się już nie da zlepić, zwić -

Razem nie będzie nas w szeregu .

Twa droga dawna, droga stara

Ja nową muszę kroczyć sama

Ty twierdzisz , że to jest ofiara,

Ja cierpię , bo mnie boli rana ..

lato 1950

Modlitwa

Boże-chcę wrócić znów do Ciebie

I klęczeć u twych stóp , jak dziecię

I szczęście widzieć w Boskim Chlebie

Ciężar zła zrzucić , co mnie gniecie.

Wszystko jest w Bogu - nie bez Boga,

Napróżno własną drogą chodzę

Jedna jest tylko - Boża droga

Biada mi , jeśli Boga zwodzę !

Próżno szukałam , próżno szukam

Dziś jasno widzę , jak na dłoni,

Że Boga mego nie oszukam

On tylko - Bóg wyniesie z toni.

Chcę cierpieć - niech się nogi ranią

Po wąskich ścieżkach chodząc w jaźmie

Niechaj się wola Twoja stanie

Karz mniemój Panie - karz doraźnie.

- 157 -

W cierpieniu oczyszczenie moje  
I spokój mój i szczęścia łan  
U stóp Twych składam bóle moje  
Wierząc żeś Ojciec, Bóg i Pan !

Wyciągnij rękę nad mą głowę  
I błogosławiąc winy zmaż  
Dziś Ci oddaję serce moje  
Postaw nad duszą moją straż.

Zahartuj mnie na dalszy los  
Wszak nie zna nikt ni<sup>1</sup>dnia godziny,  
Bez Boga wszak nie spadnie włos

My grzeszni , a Tyś Bóg bez winy ,  
Daj mi przecierpieć tu na ziemi  
Za winy dawne i te co dnia  
Niechaj się dobro znów rozpleni -  
Niech myśl szybuje ma swobodna.

Niech się nie zniża i nie boi,  
Przeszkody mija, śmiało dąży  
I twardo , choc u grobu stoi  
I wkoło Twego tronu krąży.

Boże dziś kornie chylę czoło  
U stóp zranionych w skrusze leżę,  
Dusza i serce ciebie woła,  
I zmiłowania Twego żebrze.

Bóg i nic więcej - Bóg to siła  
Bóg to ostoja i osłoda,  
Bóg to godzina wytchnień miła  
Bóg - to oczyszczeń święta woda.

Boże Ciało 7 czerwiec 1950

Spokoju pragnę

Spokoju pragnę , spokoju - dla Boga!  
Czemu wciąż łzami zalana ma droga ?  
Czemu mi ciężko , czemu gorycz dławi -  
Czemu się sece w zawodach wciąż pławi ?

Spokoju ... dosyć rozterek , dosyć dysonansów  
I tych kradzionych rozkoszy kwadransów,  
Co każdy łzami oblałam i smugą  
Znaczyłam smutku. O jakże mi długo  
Ciągnie się życie smutne w poniewierce,  
Czemu wciąż cierpisz ogłupiałe serce?  
I łakniesz tego , czego nikt nie daje  
I sięgasz myślą w szczęśliwości gaje ?

O głupie serce - zamilcz, nie snuj przędzy  
Cieniuchnej , jasnej - lepiej zginąć z nędzy  
Lepiej przy pracy zemrzeć i o głodzie,  
Jak szczęścia szukać w obcym ci ogrodzie..  
Smutno mi .. płaczę ..oby już ostatnie  
spłynęły żale, we łzy tak dostatnie,  
Aby spokoju przypłynęły fale -  
weźcie mój smutek - weźcie moje żale :

A mnie spokoju użyczcie kochane  
niech z łez obeschną oczy rozsłochane  
Niechaj uśmiechem opromienię lica,  
niechaj ukojen spłynie tajemnica.

Puławy 22 czerwiec 1950 rok

Pożegnanie

Już minęły dni szczęśliwe, jasne  
 Zagięły jak błyskawic blask -  
 Pozostały wspomnień kręgi ciasne  
 Przeznaczenie - tydzień dziwnych łask.  
 Już nie będą stopy moje zgodnie  
 Razem z twymi brnąć w śniegową dań ...  
 Wszystko mija , mija niezawodnie  
 Pozostaje w sercu tępy żal..  
 Wszystkie ścieżki puszystego śniegu  
 Zmierzyliśmy kosztem naszych stóp  
 Górę parku , od brzegu do brzegu  
 A wynikiem - radość jako łup.  
 Tyle rozmów i tyle zachwyty  
 nad piaskością, wierząc w wieczny cud  
 Widzę jasno dobroć dni przybytych  
 W tym krynicznym zdroju jasnych wód.  
 W zapomnienie nie pójdą twe słowa  
 Których dobroć, skodycz czuję wciąż  
 Przyjacielska ta spod serca mowa  
 Najsilniejsza, z silnych więzi e więz..  
 Choć mówiles twardo w czas rozstania  
 Że mam nerwy mocne jako stal  
 Nie słyszales jedąc mego łkania  
 Nie widziales jaki był mój żal..  
 Dzisiaj na brzozy patrząc przez me okno  
 I wspominam osiem cudnych dni  
 Wzrusz od łez mi słonych znów rozmokła  
 Brak mi Ciebie - co porabiasz ty ?

Czy wspominasz krótkie , cudne chwile ?  
Czy pamiętasz wzruszeń mocnych splot ?  
Te pieszczoty jak skrzydła motyle,  
Gdy muskają , znacząc jasny lot?  
Czy pamiętasz ? .. ja wszystko dziś pomnę  
I obliczam i sumuję drżąc  
Choć tak krótko , jednak nie zapomnę  
W przeznaczeń wierząc dziwną moc ..

24 . styczeń 1952

Smutek mi zasłał ścieżyny i drogi  
Smutek mi zasnuł ściany i progi  
Zamieszkał ze mną , zakradł się do serca  
Smutek jest ze mną , w każdy nerw się wwierca..  
I męczy smutek-świat piękna przysłania  
Nie cieszy słońce , zmęczyły smagania .  
Smutek dokoła , w smutku płynie życie  
I łzę natrętą ścieram z oczu skrycie..

Jesienne liście

Lecą liście w ostatnim poszumie  
Z wiatrem lecą jesiennym ku ziemi  
Stoją drzewa w wiekowej zadumie,  
Park się złotem ostatnim rumieni.

Spada liść ..drogi, dróżki znaczy  
Smugą jasną kładzie się dokoła-  
Smutek zasiadł , niebo chmurne płacze,  
W dżdżu jesiennym posmutniały sioła...

Spada liść ..jeden..drugi...trzeci  
Tysiącami wirują nad ziemią

Nad listowiem w zachwyceniu dzieci -  
Zapomniały o wiosny zieleni.

Spada liść wiotki , konający  
Wirując lekko opada w bezwładzie  
Przeżył okres rozkwitu<sup>1</sup>pragnący  
Dziś cichutko na ziemi ... się kładzie  
A ja stąпам wśród liści poszywa  
Łzę natrętną ocierając dłonią  
Obejmując myślą całe życie -  
Chmury ciężkie smutnym wzrokiem gonię ..

27 październik 1952

były  
Były <sup>były</sup> ~~dnie~~, ~~miesiące~~ ,  
Noce parne i gorące  
Wiosny były , zimy , lata  
Całe życie się przeplata  
W dnie radosne w smutku wstęgi  
W upojenia i mitręgi -  
W niespodzianki wielkie , małe  
obfituje życie całe.  
Coś zaskoczy , coś ubiegnie,  
To podniesie cię , to zegn timer.  
To ci z oczu łez strumienie -  
To znów jakies omamienie  
spada mocne i gorące,  
Że i w nocy ujrzysz słońce -  
- gwiazd miliony w jasnym niebie  
Tak to szczęście zmieni ciebie .  
Ale kiedyś u zenitu  
szczęścia - w cudach kolorytu -



- 162 -

Bacz , bo przyjdzie z każdej strony  
Bez uprzedzeń i osłony  
Niespodzianek nowych mrowie .  
Biała wtedy twojej głowie.  
Znikną czary , szczęścia wstęgi  
Troski przyjdą i mitręgi -  
Tak to życie się przeplata -  
Miną dnię , miesiące , lata  
Miną noce te upojne  
Miną dnię robocze, znojne ..  
Minie wszystko i nie wróci  
Księżyc często się obróci ,  
By oświecić resztki stłazę  
Te co z życia pozostały ...

11 styczeń 1954

### O stawie pełczyńskim

Stawie leniwy w jesiennej zadumie tęskniący  
za słońcem , co tak skąpo ogrzewa twe wody.  
Stawie spokoju pełen o wodach stojących -  
tęsknisz - wszak już minęły dawno lata gody. -  
tylko w tafli lustrzanej złocisto się mienia  
Drzewa w barwy jesieni przebrane bogato..  
I choć gdzieś niedziedzie wabią nas zielenią  
minęło bezpowrotnie żarem tchnące lato..  
na fali sennej wody - kądzie ospałe  
Leniwie z wdziękiem płyną , czekając na dary  
Płyną pośrodku wody , dziwnie jakieś małe

123 -  
Rozjaśniając bielizną staw jesienny szary..  
Jesień złocista duma w smutku mgieł osnuta  
I tęsknoty rozsiewa i żalami jęczy  
Jakiś goź trzeba pędzła i jakiegoż dłuta,  
Aby wyrazić nastrój tej złocistej tęczy..

Pełczyn Zdrój 14 paździer . 1958

Rozmyślenia

Nie czekam już na "cuda "  
W jesieni łzawiącej,  
Ani na niespodzianki - przywykłam do nudy.  
Patrząc na gąszcze liści na ziemi gnijących  
Rozmyślałam ile było w życiu moim złudy ...

Pełczyn zdroj Sanatorium Gryf  
14 październik 1958